

Umiłowała
Janów Podlaski
i konie



strona 12

„Oskary”
dla filmowców
z „Piksela”



strona 23

Ekipa Nazaruka z medalami

strona 20

Katarzyna Wawiórko (1947-2022)

TYGODNIK LOKALNY

Lilla Wielgan-Michaluk



współno
bialska

20 lat
Wydawnictwa

bialasiedzieje.pl

28 czerwca - 4 lipca 2022 r. nr 26 (711) Cena 3,49 zł (w tym VAT 5%)

Klaudiusz Nazaruk ze złotymi
medalistami: Julią Muchłą
oraz Erykiem Kowieskim

Akademia Bialska najlepsza w kraju. Ekstra kasa dla wszystkich pracowników

Uczelnia zdobyła
pierwsze
miejsce w Polsce
w rankingu
Publicznych Uczelni
Zawodowych
Perspektywy 2022.



Przeczytaj komentarze na:
bialasiedzieje.pl

STR.
16

Prof. Jerzy Nitychoruk,
rektor
Nasz prestiż ciągle
rośnie. To efekt
bardzo dobrej pracy
całej społeczności
akademickiej.

Jowita Grochowicz,
dyr. gabinetu rektora
Uczelnia zatrudnia
340 osób, a dodatek
uznaniowy będzie
wyplacony
z własnych funduszy.

Honorata Szyluk,
studentka
Jestem dumna, że
mogę studiować na
uczelni, która jest na
pierwszym miejscu
krajowego rankingu.

Rektor prof. Jerzy Nitychoruk i Adam Chodziński, przewodniczący rady uczelni, czekają na krojenie tortu

Fot. Marek Pietrzela

Fot. Marek Pietrzela

Fot. Marek Pietrzela

Kultura
nie ma tutaj
granic.
Terespol
śpiewał
największe
przeboje
z Kayah
i Mirage



Mirage & Yoko

S. 24

Powiatowa koalicja PSL-PiS-PO kwitnie

Nic nie zakłóca
błogostanu
w Zarządzie Powiatu
Bialskiego.
Dyskusji nie było.



Marek Sulima, radny
Raport jest super.
Powiat się rozwija,
idzie do przodu.

Mariusz Filipiuk, starosta
Mimo wielu dodatkowych
wyzwań, poradziłyśmy
sobie bardzo dobrze.

S. 3

Zmarła, bo mieszkała ze zwłokami matki?

Prokuratura kończy śledztwo
w sprawie kobiet z Małaszewicz.
Jakie są ustalenia?

S. 10

Kosił w nocy kombajnem, stanął przed sądem

S. R1

„Złoto” i „diamenty” dla wybitnych uczniów

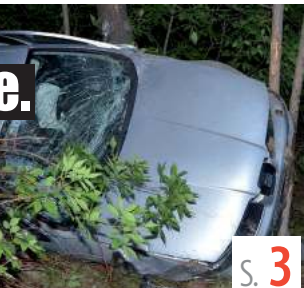
Aż 15 nagród trafiło
do wychowanków SP 9.

Laureaci „Złotych Piór”



S. 22

Bezmyślne
wyprzedzanie.
Siedem
osób
w szpitalu



S. 3

S T O P K A
w **wspólnota**

Adres do korespondencji:

Redakcja Wspólnoty
ul. Warszawska 13, 21-500 Biała Podlaska

Dziennikarze:

Marek Pietrzela
tel. 881 308 107
m.pietrzela@wp.plMateusz Polynka (sport)
tel. 516 019 184Maciej Maciejuk
redaktor naczelny portalu
bialasiedzieje.pl
maciejuk@24wspolnota.pl
tel. 516 019 185

Reklama:

Anna Mokrzycka

dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434

mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład:

Krzysztof Pałys

Wydawca:

Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Redaktor naczelny:

Mateusz Orzechowski
Wygnanów 20, 21-306 Czemierniki

Księgowość: tel. 510 166 892

Kolportaż: tel. 791 193 007

Druk:

Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota do-
stępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.TU NADASZ
OGŁOSZENIE

BIAŁA PODLASKA

Punkt Opłat

Mariusz Maksymiuk
ul. Piłsudskiego 12

MIĘDZYRZEC

Sklep

papierniczo-zabawkowy
Krzysztof Grzeszczyk
ul. Targowa 6
(hala targowa)

Galeria Finansów Adam

Kwiatkowski

Galeria Międzyrzec,
ul. Nadbrzeżna 2

Ubezpieczenia JAKAR

Tomasz Zaniewicz

ul. Żelazna 4, Międzyrzec Podl.

Tamtędy

Kiedy wiednie demokracja,
rodzi się demonokracjaPowiatowy
rozmach większy od
wojewódzkiego

„Raport o stanie województwa lubelskiego za 2021 r.” ma zaledwie 213 stron. Tymczasem napisany przez kilkunastu urzędników „Raport o stanie powiatu bialskiego” liczy aż 256 stron. Udowodnili oni, że urodzony w Romanowie (pow. bialski) niezwykle płodny pisarz Józef Ignacy Kraszewski, gdyby żył, to by pewnie im brawo bił... Za pewien czas bialskie raporty powiatowe pewnie będą pisane w tomach.

Ta produkcja, podobnie jak i przepisy nakazujące zaostreżenie dostępu wyborcom do dyskusji o wspomnianych raportach, to sztuka dla sztuki, czyli psu na buty. Przecież gdyby jakiś szary maniak, a nie radny, zechciał przeczytać ten raport i wystąpić w dyskusji na sesji, wpięty musi złożyć w starostwie zgłoszenie poparte aż 300 podpisami!

To paranoja parlamentarzystów zrodziła takie regulacje. To paraliż demokracji. W dodatku urzędnicy starostwa głoszą, iż „Raport ten stanowi także narzędzie kontroli społecznej władzy samorządowej w związku z ustawowym obowiązkiem poddania go dyskusji publicznej”. Dyskusji nie było.

Nikomu się nie śni kontrola władzy samorządowej, bo tej władzy nadano niemal dyktatorskie przywileje. Praktycznie może ona kpić sobie z wyborców, pozorując demokratyczny teatrzyk.



Kwitnie „twórczość” na bialskich rozkładach jazdy...

Kiedy wiednie demokracja, rodzi się demonokracja.

Eco-mania

Jednym z celów Eko-City Biała Podlaska jest „wzrost świadomości i wrażliwości ekologicznej mieszkańców miasta i regionu”. Brzmi to podniosłe i dumnie. O ten wzrost nie jest łatwo. Oto na części ogrodów działkowych nawet nie ma kozy na śmieci.

Być może ogrody złożą wnioski o udzielenie przez prezydenta dotacji celowej na „realizację zadań służących tworzeniu warunków dla rozwoju rodzinnych ogrodów działkowych” - jak brzmią zachęty magistratu.

Na razie wycięte zostały drzewa, które osłaniały od hałasu i kurzu działki przylegające do dróg o dużym natężeniu ruchu. Nie w ciemnię bity, kto szafuje hasłami Eko-City.

Wystarczy powiedzieć eco i już głowa w chmurach jest daleko...

Rzecznicy mają węż

Dziennikarze z różnych bialskich redakcji o przeciwnych lub różnorodnych profilach politycznych wspólnie dostrzegają, że rzecznicy różnych instytucji i urzędów traktują ich nierównorzędnie. Jednym wysyłają zaproszenia i informacje, a innych lekceważą. Dyskryminowani są „obcy”, a faworyzowani swoi. Informacja płynie kanałami politycznymi. Z obu stron. Żebyś się wściekł, to nie dojdzie do ciebie mój ściek.

Cóż, piękniecia na tle politycznym są nawet w wielu rodzinach. Rosną okopy i barykady. Czy takie bariery nie doprowadzą do nowej choroby?

Marian Empi

Parking z immunitetem?

Jeden z bialskich parkingów słynie z przybywających na niego codziennie, zazwyczaj nocą, kilku samochodów. Ledwie się pojawiają, od razu nastolatki, w tym też „nielaty”, grupkami przybiegają do starszych kumpli. Z pewnością nie po ptasie mleczko.

Dwóch roslących jak mamuty jegomościów czule tam przytula do siebie chłopczyków. To chyba tylko takie przywitanie wtajemniczonych. Małolaty wpatrują się jak w obrazek w kłęby dymu wypuszczane przez idoli przyjeżdżających z misją. Coraz więcej dzieciaków wciąganych jest w patologiczny krąg.

Zalogi radiowozów Straży Miejskiej i policji raczej unikają kontaktu z jegomościami z większych samochodów. Czy ten parking ma może swój immunitet?

ZDARZENIA

Straciła 130 zł

Mieszkanca Białej Podlaskiej chciała kupić przez internet plac zabaw. Wpłaciła 130 zł na podane za pośrednictwem komunikatora konto. Ani towaru, ani zwrotu pieniędzy nie otrzymała.

Motorowerem na
podwójnym gazie

1,3 promila alkoholu w organizmie miał 42-latek z gminy Sosnówka kierujący motorowerem Piaggio, którego policja zatrzymała do kontroli 21 czerwca w Sosnowce.

Pijany jechał BMW

2,4 promila - tyle wykazało badanie trzeźwości 37-latką z gminy Komarówka Podlaska, który został zatrzymany 21 czerwca na ul. Zahajkowskiej w Międzyrzec Podlaskim. W takim stanie mężczyzna usiadł za kierownicą BMW.

Rolnik - promiowy rekordzista

38-letni mieszkaniec gminy Sosnówka miał 3,1 promila alkoholu w organizmie, jadąc ciągnikiem rolniczym marki Ursus. Wpadł podczas interwencji policji ze Ślawnicy 20 czerwca w Wygnance. Dodatkowo okazało się, że ma on już na koncie zakaz prowadzenia pojazdów wydany przez sąd. Sprawę prowadzi policja z komisariatu w Wisznicy.

Kolizja pod wpływem

20 czerwca na ul. Lecha Kaczyńskiego w Międzyrzec Podlaskim doszło do kolizji. Na miejsce została wezwana policja. Podczas badania trzeźwości kierowców okazało się, że 41-letnia kobieta z Międzyrzec Podlaskiego kierująca toyotą miała 0,58 promila alkoholu w organizmie.

24-latek z zakazem

Aktualny zakaz prowadzenia pojazdów nie przeszkodził 24-latkowi z gminy Tucza ponownie wsiąść

za kółko. Za kierownicą BMW 19 czerwca złapała go policja kontrolująca kierowców w Tuczej.

Pijany na motorowerze

2,6 promila alkoholu w organizmie miał 42-latek z gminy Drelów zatrzymany przez policjantów 19 czerwca w Międzyrzec Podlaskim. W takim stanie jechał motorowerem marki Yiving.

Kradzież drewna

Ktoś wyciął i ukraść drzewa z lasu znajdującego się na terenie gminy Drelów. Poszkodowanym właścicielem działki jest mieszkaniec gminy Komarówka Podlaska. Do kradzieży doszło w kwietniu, jednak sprawa została zgłoszona policji w ubiegłym tygodniu.

Włamanie do domu

Ktoś 19 czerwca włamał się do jednego z domów na terenie miasta Biała Podlaska. Złodziej zabrał gotówkę z portfela. Policja szuka sprawcy.

Nietrzeźwy w Porosiukach

52-latek z Białej Podlaskiej wsiadł za kierownicę audi, mając 1,5 promila alkoholu w organizmie. Policja nakryła go 18 czerwca w Porosiukach.

Prawie 3 promile

2,7 promila alkoholu w organizmie miał 37-latek z gminy Międzyrzec Podlaski zatrzymany przez policję 18 czerwca w Pościsach. W stanie nietrzeźwości kierował volkswagenem.

Skradziono „damkę”

Ktoś 17 czerwca ukraść rower typu damka przyczepię do stojaka rowerowego przy bloku w Białej Podlaskiej. Mieszkanca Białej Podlaskiej oszacowała wartość roweru na ok. 500 zł.

Pijany kierowca na Sitnickiej

17 czerwca na ul. Sitnickiej w Białej Podlaskiej policja zatrzymała do kontroli 62-letniego kierowcę skody,

mieszkańca gminy Leśna Podl. Okazało się, że mężczyzna miał 1,4 promila alkoholu w organizmie.

Kradzież z samochodu

Nieznany sprawca z niezabezpieczonego samochodu marki Citroen, z portfela pozostawionego na półce pod kierownicą, ukraść karty płatnicze i dokumenty na szkodę mieszkańca gm. Biała Podlaska. Do kradzieży doszło 17 czerwca na ul. Brzeskiej w Białej Podlaskiej.

Zgubiłeś telefon?

Policja poszukuje właściciela telefonu komórkowego marki Motorola koloru morskiego w silikonowej obudowie koloru brązowego, znalezionej na terenie Białej Podlaskiej. Właściciel proszony jest o kontakt z dzielnicowym: młodszym aspirantem Moniką Bujak, (tel. 47 814-13-29, 798 003 602) lub osobiście w Komendzie Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej, Plac Wojska Polskiego 23.

karo

INFORMATOR
URZĘDYURZĄD MIASTA
MIĘDZYRZEC PODLASKIul. Pocztowa 8
Tel. 83 372 62 10URZĄD GMINY
MIĘDZYRZEC PODLASKIUl. Warszawska 20
Tel. 83 371 24 96URZĄD MIASTA
BIAŁA PODLASKAUl. Marszałka J. Piłsudskiego 3
Tel. 83 341 61 00STAROSTWO POWIATOWE
W BIAŁEJ PODLASKIEJUl. Brzeska 41
Tel. 83 341 66 70

ZDROWIE

Niepubliczna Poradnia Psychologiczno-
-Pedagogiczna, Centrum Psychoterapii
i Rozwoju LUSTRO
ul. Stanisława Moniuszki 28, 21-500
Biała Podlaska
Tel. 578 604 204

APTEKA - CZYNNA CAŁĄ DOBĘ

Ul. Siderska 2K, Biała Podlaska
Tel. 83 343 25 24

USŁUGI

MOTORYZACJA

Sklep Motoryzacyjny „AUTO-CAR”
ul. Staromiejska 40, Międzyrzec Podlaski
Tel. 725 560 760

Auto Szyby Amex Jacek Zieliński
ul. Janowska 71a, Biała Podlaska
Tel. 600 093 558

Sklep Motoryzacyjny PHU Autocentrum
ul. Lubelska 35, 21-560 Międzyrzec Podlaski
Tel. 793 156 535

NAPRAWY

NaprawLaptop - serwis i usługi informatyczne
ul. Marsz. J. Piłsudskiego 27/3
21-500 Biała Podlaska
Tel. 606 486 528
www.naprawlaptop.pl

FINANSE

RACHMISTRZ
BIURO RACHUNKOWE MICHAŁ ZANIUK
Plac Szkolny Dwór 20/1
21-500 Biała Podlaska
Tel. 500-897-098
rachmistrz.prosta@gmail.com

UBEZPIECZENIA

Agencja Pośrednictwa Ubezpieczeniowego/
Punkt Opłat EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63, 21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421
ul. Rynek 52, 21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

USŁUGI POGRZEBOWE

Dom Pogrzebowy Hades Maksymiuk
i Wspólnicy
Aleja Jana Pawła II 25,
21-500 Biała Podlaska
Lecha Kaczyńskiego 1A,
21-560 Międzyrzec Podlaski
Tel. 83 344 35 24

WETERYNARZ

Gabinet Weterynaryjny MITOVET
Paulina Miłoś
ul. Lubelska 92A
21-560 Międzyrzec Podlaski
tel. 508 264 250

INNE

Pomoc drogowa 24/7
Przeprowadzki
507 198 130

A U T O P R O M O C J A



**ZNAJDŹ
NAS NA
facebook®**

Zarząd Powiatu Bialskiego „odfajkował” sukces

Powiatowa koalicja PSL-PiS-PO kwitnie

Jedna z najważniejszych sesji w roku zaskoczyła pełnym brakiem dyskusji nad obszernym raportem o stanie powiatu bialskiego. Gładko poszły głosowania i zarząd uzyskał jednogłośnie absolutorium oraz wotum zaufania (tylko przy jednym niegłosującym radnym).

Sukces i komfort zarządu były zapewnione. Na sesji nie pojawiło się 5 radnych, w tym trzech z PiS - niektórzy z nich mogliby zakłócić krytycyzmem akademijną atmosferę. Nieobecni zapewne mieli obowiązki związane z zakończeniem roku szkolnego... W trakcie obrad unikano też podawania liczb, aby nie naruszać błogostanu. Ciska w dyskusji nad raportem

Jako pierwszy wystąpił starosta Mariusz Filipiuk, który właściwie przeczytał fragmenty ze wstępu oraz zakończenia „Raportu o stanie powiatu bialskiego za 2021 r.”.

– Rok 2021 był pełen wyzwań i wyjątkowej pracy. Był to czas realizacji licznych inwestycji, pozyskiwania środków unijnych, ale też zmagania się z problemami bieżącymi. Był to także czas szczególnie trudny ze względu na trwającą pandemię wirusa COVID-19 – mówił starosta.

Prosił radnych o udzielenie zarządowi poparcia.

– Mamy nadzieję, że dyskusja nad raportem i zgłaszane w jej ramach głosy przyniosą ciekawe wnioski, które realizowane będą

w kolejnych latach – zaznaczył Mariusz Filipiuk.

Nie pojawił się jednak ani jeden mieszkaniec powiatu bialskiego, który by chciał – po uzyskaniu 300 podpisów – zabrać głos.

Radni nie spieszyli się do dyskusji. Wystąpił jedynie radny sejmiku Tadeusz Kochanowski (SLD), który próbował interweniować w sprawie problemów energetycznych. Oburzyło to przewodniczącego rady, Mariusza Kiczyńskiego (PSL), który szybko zamknął dyskusję. Zdenerwowany uniemożliwił zabranie głosu swemu zastępcy Tomaszowi Bylinie, który zbojkotował głosowanie. Pozostałych 17 radnych głosowało za udzieleniem zarządowi wotum zaufania.

Jednogłośnie absolutorium

Krótką dyskusję towarzyszyła sprawozdaniu z wykonania budżetu za 2022 r. Starosta Filipiuk przypomniał, że jest to sesja szczególnie ważna i uroczysta.

– 2021 r. był kolejnym pracowitym rokiem, gdy mierzyliśmy się z pandemią. Mimo wielu dodatkowych wyzwań poradziłyśmy sobie bardzo dobrze. Zarządowi nie brakowało siły i determinacji, aby wcielać w życie zadania i dążyć do poprawy jakości życia mieszkańców powiatu – zapewniał.

Podkreślił, iż powiat wydał niespełna 32 mln zł na różnego rodzaju zadania. Nie byłoby to możliwe bez sięgania po dotacje zewnętrzne i fundusze UE. Starosta zapowiedział, że w 2023 r. priorytetem budżetowym będą



Marek Sulima,
radny

Raport jest super. Powiat się rozwija, idzie do przodu.



Mariusz Filipiuk,
starosta

Mimo wielu dodatkowych wyzwań, poradziłyśmy sobie bardzo dobrze.

dodatkowe podwyżki dla pracowników starostwa.

W imieniu Porozumienia Samorządowego (grupuje głównie miejscowych polityków PO) wiceprzewodniczący rady Daniel Dragan stwierdził, że w trudnym roku 2021 zarząd powiatu pracował dobrze.

– Cieszy wysoki wskaźnik inwestycji. Z czystym sumieniem jestem za udzieleniem absolutorium – zaznaczył.

Powiedział, że trzeba patrzeć w przyszłość, która nie rysuje się w jasnych barwach.

– Przystaje istnieć nasza przerwana inwestycyjna związana z „bramą na wschód”. Powiat zaczyna się wyludniać, w ciągu 10 lat liczba mieszkańców spadła o 3,4 tys. – zauważył.

W imieniu klubu PiS przemawiał kolejny wiceprzewodniczący rady, czyli Tomasz Bylina.

– Po długiej dyskusji postanowiliśmy jednogłośnie udzielić absolutorium zarządowi. Mamy swoje wątpliwości, chodzi o to, abyśmy nie byli zaskakiwani informacjami, które nie są konsultowane z naszym klubem, w którym jest 8 radnych – mówił Bylina.

Radny Marek Sulima (PSL) przypomniał, że jego klub ma

jednak o trzech radnych więcej niż PiS.

– Raport jest super. Powiat się rozwija, idzie do przodu. Widać efekty, kiedy dobieramy mądrych kolegów z PiS i PO – Sulima podkreślił sukces nietypowej koalicji w powiecie.

Głosowania były formalnością

Wszyscy obecni na sesji radni (18) głosowali za przyjęciem sprawozdania z wykonania budżetu oraz za udzieleniem absolutorium zarządowi powiatu.

Później ten błogostan nieco naruszył wiceprzewodniczący Tomasz Bylina, który przy rozpatrywaniu projektu uchwały w sprawie powołania członków Rady Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego w Romanowie skrytykował sposób dobierania kandydatów do tej rady.

– Jest zapis, że dwóch radnych może wejść w skład rady. Wytypowanych jest 2. radnych z PSL. Nikt z naszym klubem nie konsultował tych nazwisk. Nasz drugi, liczący się klub, powinien mieć swego przedstawiciela – mówił radny Bylina.

Rozmach na drogach

Na wydatki majątkowe w 2021 r. powiat przeznaczył 31,8 mln zł, z czego na transport i łączność, czyli głównie budowę i rozbudowę dróg przypadło 22,8 mln zł.

Na budowy i przebudowy dróg z dofinansowaniem ze środków Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg (wspólnie z gminami) skierowano 16,8 mln zł.

Zbudowano m.in. drogi Łomazy - Kolembród - Wiski; Janów Podlaski - Ossówka - Janów Podlaski, Zalesie - Chotylów - Piszczac - Tucznia - Sławatycze granica województwa - Kożuszki - Krzewica, droga krajowa nr 2 Kożuszki, granica województwa - Kożuszki - granica województwa, Ciciwór - Leśna Podlaska - granica województwa oraz Witulin - Leśna Podlaska.

Ponadto przebudowa drogi i budowa ronda z dofinansowaniem ze środków Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych Międzyrzec Podlaski ul. Lesicka; przebudowa drogi wspólnie z gminą Terebela.

Przypomniał, że podobnie PSL chciał zawłaszczyć sprawowanie nadzoru nad szpitalem powiatowym.

Skład rady muzealnej poparło 15 radnych, jeden się wstrzymał.

Marek Pietrzela

Bezmyślne wyprzedzanie. Siedem osób w szpitalu

Siedem osób trafiło do szpitala w wyniku wypadku samochodowego, do którego doszło w trakcie wyprzedzania jednego auta przez drugie.



Wyprzedzanie skończyło się wypadkiem

Do wypadku doszło w 22 czerwca wieczorem na krajowej dwójce w Styrzynie w powiecie bialskim.

Kierujący samochodem marki Seat, 20-letni mieszkaniec Krasnobrodu, nie upewnił się, co do możliwości wyprzedzania jadącego przed nim audi. Podczas wykonywanego manewru doprowadził do zderzenia pojazdów. Auta dachowały - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z bialskiej policji.

Audi kierował 20-letni mieszkaniec gminy Nakło nad Notecią. Kierowcy byli trzeźwi. Do szpitala trafiło 7 osób, poważnych obrażeń doznał 20-letni pasażer audi.

Joanna Niećko

Pokłócił się z żoną, wypił, pojechał i wpadł

Jak informuje bialska policja, 12 czerwca przed godziną 3 nad ranem na ulicy Narutowicza w Białej Podlaskiej, funkcjonariusze zwalczający na co dzień przestępczość przeciwko mieniu zatrzymali do kontroli osobowe volvo.

Za kierownicą auta rozpoznali bowiem mężczyznę, którego godzinę wcześniej widzieli na jednej z bialskich ulic. Jego zachowanie wskazywało wówczas, że znajduje się pod wpływem alkoholu.

Po zatrzymaniu samochodu okazało się, że kierowcą jest 45-letni mieszkaniec Warszawy. Mężczyzna miał w organizmie niemal 2 promile alkoholu.

W trakcie rozmowy z funkcjonariuszami oświadczył, że powodem jego zachowania był fakt, że tego dnia pokłócił się z żoną. Policjanci ustalają wszystkie okoliczności sprawy - informuje kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

(McM)

R E K L A M A



www.komunalnik.pl

NAGROBKI GRANITOWE WYPRZEDAŻ

21-500 Biała Podlaska, Al. Jana Pawła II 33, tel. 508 303 236



Kompleksowa organizacja pogrzebów (na terenie całego kraju)
szeroki wybór trumien
nekrologi, tabliczki, krzyże
kremacja i ekshumacja zwłok
przechowywanie zwłok
balsamacja, rozliczenia z ZUS
toaletki i kosmetyka pośmiertna
kwiaty, wieńce, odzież dla zmarłych
kredytujemy usługi pogrzebowe

ZAKŁAD POGRZEBOWY HADES
Spółka z o.o.
21-500 Biała Podlaska,
Aleja Jana Pawła II 25

całodobowy
9588
tel. 083 344 35 24,
tel. kom. 0 601 369 849

MALOWANIE I RENOWACJA DACHÓW

- Mycie dachów pokrytych dachówką oraz blachą za pomocą myjki wysokociśnieniowej
- Mycie kostki brukowej
- Malowanie podbitki dachowych



tel: 886 567 847 • 799 925 360

Krótka historia Ochotniczej Straży Pożarnej we Wrzosowie w gm. Borki, cz. 1/2

Złote lata remizy. Straż ogniowa, teatr i kino

W okresie międzywojennym remiza stała się, z braku szkoły we wsi, ośrodkiem życia kulturalnego. Z inicjatywy Józefa Pachały powstał amatorski wiejski teatr, który regularnie raz w roku dawał premiery teatralne, a ze sprzedaży biletów doposażano straż w niezbędny ekwipunek.

OSP we Wrzosowie istnieje oficjalnie od stu lat, gdyż po raz pierwszy została zarejestrowana 25 czerwca 1922 r. i figuruje w powiatowym rejestrze stowarzyszeń i organizacji, w Radzynie Podl., pod numerem 131.

Jednakże jej prawdziwe narodziny nastąpiły kilkanaście lat wcześniej i wiążą się z wielkim pożarem Wrzosowa w 1908 r., kiedy to od żelazka na węgle zajął się jedyny piętrowy budynek we Wrzosowie tzw. szesnastak.

Nazywano go tak, gdyż posiadał szesnaste izb mieszkalnych, po osiem na parterze i piętrze. Miał dwie klatki schodowe a zamieszkiwali w nim robotnicy folwarczni majątku Milkiewiczów wraz ze swoimi rodzinami. Był to jedyny dworski budynek, który ucierpiał w tym pożarze.

Położna na wschód od niego włościańska część Wrzosowa, przy drewnianej, gestej zabudowie i słomianych dachach oraz silnym zachodnim wietrze, spłonęła całkowicie. Ocalały jedynie trzy chałupy, w tym jedna w oddaleniu od centrum wsi. Zimą roku 1908/9 wrzosowiaci spędzali bądź u rodzin z sąsiednich wiosek, bądź w naprędku skleconych ziemiankach.

Pamiętny rok 1910

Rok 1910 był dla Wrzosowa ważny z dwóch powodów. Po pierwsze, Milkiewiczowie przenieśli się do nowo wybudowanego dworu, zwanego pałacem (późniejsza szkoła), który od wigilii Bożego Narodzenia 1910 r. aż do Trzech Króli 1911 r. był oświetlony elektrycznie.

Taką iluminację nowego dworu zafundował żonie Maksymilian Milkiewicz, sprowadzając z Warszawy inżyniera, który porozprawdzał kable z żarówkami w całym budynku, a później podłączył je do prądnicy napędzanej parową



OSP Wrzosów. Chodzenie po włóczębnem, 1940 rok, (stoją od lewej) Stanisław Mazurek, Józef Pakuła, Eugeniusz Bober, Henryk Sposób, Roman Pachała, Stanisław Piłski, Hipolit Basak, Marian Baranowski. Siedzą: Franciszek Pakuła, Sylwin Pakuła, Jan Całuch, Sylwin Cybula

Pierwszym sikawkowym we Wrzosowie był pracownik folwarczy zajmujący się końmi o nazwisku Lemieszek

lokomobilą. O tym wydarzeniu opowiadali ludzie jeszcze 45 lat później, kiedy Wrzosów był elektryfikowany.

Drugim ważnym wydarzeniem roku 1910 było zakupienie przez Milkiewicza beczki na kołach z ręczną pompą obsługiwana przez czterech ludzi po to, by pięty obsługujący sikawkę mógł gasić pożar.

Tym pierwszym sikawkowym we Wrzosowie był pracownik folwarczy zajmujący się końmi o nazwisku Lemieszek. Odtąd beczka z pompą stała w gotowości w wozowni dworskiej od wiosny do jesieni, a na zimę była zataczana do obory połączonej z owczarnią, gdzie nawet w mrozy panowała dodatnia temperatura.

Dwa konie i pięciu wyznaczonych mężczyzn musiało zawsze być w pobliżu budynków, by szybko reagować w razie potrzeby. Przez następnych dziesięć lat sprzęt przydawał się co roku, choć przeważnie były to pożary od pioruna w zabudowaniach chłopskich.

Straż Ogniowa

Pierwsza wojna światowa i przemarsze wojsk zaborców nie zniszczyły Wrzosowa, choć front na Tyśmienicy stał ponad dwa lata. Jednakże już w dwa lata po odzyskaniu nie-

podległości wybuchła wojna polsko-bolszewicka i kiedy po zwycięskiej Bitwie Warszawskiej w sierpniu 1920 r. zmobilizowani wcześniej wrzosowiaczy zaczęli wracać do wioski, powstał pomysł zorganizowania straży ogniowej, jako że przecież we dworze był już podstawowy sprzęt.

Z przekazów ustnych wiadomo, że w delegacji do Maksymiliana Milkiewicza znalazło się dwóch zdemobilizowanych żołnierzy: piłsudczyk i POW-iak Józef Pachała oraz hallerczyk Antoni Szewczyk.

Warto wiedzieć, że potomek Antoniego Szewczyk, po kądzieli, Adam Jędrus jest dziś komendantem jednostki OSP we Wrzosowie. Takich konotacji pokoleniowych doszukać się można tu dużo więcej. Obaj przyszli w mundurach. Jeden w szarym, drugi w błękitnym i to był dobry pomysł, jako że Maksymilian Milkiewicz, powstaniec styczniowy z Litwy, gdzie został za to pozbawiony majątku, miał wielki sentyment do polskiego munduru i mimo iż żołnierze mogli być jego wnukami, obiecał wszelką pomoc, łącznie z przekazaniem pompy na kołach i przy czynnościach rejestracyjnych.

Podarował także parcelę pod remizę, to jest działkę po spalonym „szesnastaku” i drewno

ze swego lasu pod warunkiem, że budynek powstanie szybko i wzniesiony będzie siłami strażaków.

Tak też się stało i w roku 1923 świętowano otwarcie remizy, na którym to święcie doszło do swoistego zbratania się dworu z wioską, mimo wcześniejszych zatargów.

Rok później, w 1924 r., Maksymilian Milkiewicz zmarł. Jego grób znajduje się na radzyńskim cmentarzu z lewej strony kaplicy Św. Anny.

Remiza - ośrodek życia kulturalnego

Nie zachowały się dane dotyczące składu osobowego pierwszego zarządu Straży Ogniowej we Wrzosowie, toteż bazując jedynie na wspomnieniach najstarszych mieszkańców wsi, także tych już nieżyjących, wymienić należy nazwiska tych rodzin, z których z pewnością mężczyźni byli strażakami we Wrzosowie w latach dwudziestych i trzydziestych minionego wieku.

Byli to druhowie o nazwiskach: Basak, Baranowski, Blicharz, Bródkowski, Bosko, Cebula, Domański, Fajkowski, Gruba, Jarosz, Meksuła, Niebrzegowski, Niewęglowski, Kalicki, Kot, Kowalski, Skarżycki, Siwek, Smęt, Sposób, Rusinek, Pachała, Pakuła, Obroślak, Piotrowicz, Szewczyk.

W okresie międzywojennym remiza stała się, z braku szkoły we wsi, ośrodkiem życia kul-

turalnego. Z inicjatywy Józefa Pachały powstał amatorski wiejski teatr, który regularnie raz w roku dawał premiery teatralne we wsi, a następnie w wioskach ościennych, a ze sprzedaży biletów doposażano straż w niezbędny ekwipunek.

Temu celowi służyły też każdego roku dwie lub trzy zabawy ludowe z wyszynkiem oraz loterie fantowe.

W kronice OSP Wrzosów znajdują się dwa zdjęcia męskiej młodzieży strażackiej z tzw. chodzenia po włóczębnem. Było to zbieranie drobnych datków oraz darów w naturze, najczęściej jajek, wspomagających kasę straży ogniowej.

Działo się to przed rozpoczęciem wiosennych robót polowych, tuż po świętach Wielkiej Nocy. Druga wojna światowa nie przerwała tej aktywności, podobnie jak i pierwsze lata po niej.

Ale kino...

Mimo iż ustrojowe zmiany zmieniły majątek Milkiewiczów w Państwowe Gospodarstwo Rolne, to sens walki z żywilem ognia pozostał ten sam. Rozumiał to ówczesny dyrektor PGR-u, absolwent przedwojennej podchorążówki, Stanisław Grabowiecki.

W miarę możliwości wspomagał strażaków, a na początku lat 60. ub. wieku zafundował projektor filmowy i wystarał się o składane krzesła na widownię, a wieś wybudowała kabinę pro-

Po dekadzie kina, na wieś trafiła telewizja, a remiza strażacka zaczęła podupadać

Pierwsi strażacy we Wrzosowie

Basak, Baranowski, Blicharz, Bródkowski, Bosko, Cebula, Domański, Fajkowski, Gruba, Jarosz, Meksuła, Niebrzegowski, Niewęglowski, Kalicki, Kot, Kowalski, Skarżycki, Siwek, Smęt, Sposób, Rusinek, Pachała, Pakuła, Obroślak, Piotrowicz, Szewczyk...

jekcyjną oraz wyremontowała od wewnątrz salę widowiskową remizy, zaopatrując ją w hałaśliwy, ale potrzebny wentylator.

Tak oto Ochotnicza Straż Pożarna we Wrzosowie stała się współwłaścicielem prawdziwego kina stałego, a Wrzosów stał się jedyną wsią w tej części regionu posiadającą taki przybytek. W każdą środę i niedzielę odbywały się projekcje filmowe, na które przyjeżdżali także mieszkańcy sąsiednich wiosek.

Niestety kino stało się gwoździem do trumny dla wiejskiego teatru. Dużo też w nim było komunistycznej propagandy. Na szczęście jednak były to najlepsze lata polskiego filmu i tzw. polskiej szkoły filmowej. Debiutowali wtedy Wajda, Skolimowski, Polański, Konwicki i inni. W ten sposób OSP we Wrzosowie nie tylko broniło swoich mieszkańców przed ogniem, ale też żywiło ich strawą duchową.

I przyszła telewizja...

Mądrość przedwojennego podchorążego Grabowieckiego zintegrowała dodatkowo wieś podzieloną dawniej na dwór i część włościańską, a później PGR i wieś, poprzez to, że wybrał dwóch kinooperatorów. Jednym był pegeerowski traktorzysta Edward Kot, a drugim mieszkaniak wsi Jerzy Korulczyk.

Po dekadzie kina, na wieś trafiła telewizja, a remiza strażacka zaczęła podupadać. Co prawda była już spaliniowa motopompa „Syrenka” z linią węży na przyczepie ciągniętej przez traktor, lecz budynek remizy chylił się ku upadkowi.

W końcu miał już prawie siedemdziesiąt lat.

* *Dokończenie za tydzień.*

Marek Korulczyk
BIA

R E K L A M A

SKUP ZBÓŻ PASZOWYCH

Oferujemy:

- ▲ atrakcyjne ceny
- ▲ terminowe wypłaty

Zapraszamy
pn. - pt. 8.00 - 17.00

UWAGA:

Prosimy o zgłaszanie się z dowodem osobistym
i numerem konta. Płatność tylko przelewem.

Więcej informacji:

tel. **787 842 533**

Wytwórnia Pasz Agrifirm
21-300 Bedlno Radzyńskie 49A

*Better
Together*

 **agrifirm**

● odpowiedzialny łańcuch żywniowy dla przyszłych pokoleń



Urząd Pracy Biała Podlaska

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Ślusarz, Biała	1	3152 zł/u/p
Kontroler jakości, Międzyrzec/WIPASZ	1	3500 zł/u/p
Logistyk, Międzyrzec/WIPASZ	1	3500 zł/u/p
Spedytor, Kobylany/AGROSTOP	1	3900 zł/u/p
Pomocnik cukiernika, Międzyrzec	1	3010 zł/u/p
Mechanik samochodowy, Biała Podl./ TRICARS	1	3500 zł/u/p
Konstruktor, Biała Podl./ Gala BBG	1	4200 – 5200 zł/u/p
Spedytor, Woskrzenice Duże	1	4200 zł/u/p
Pracownik produkcji, Rogoźnica Kol./ Eurogrzyb	1	3100 zł/u/p
Pracownik produkcji, Rogoźnica Kol./ Eurogrzyb	1	3100 zł/u/p
Operator wózka widłowego, Rogoźnica Kol./ Eurogrzyb	1	3500 zł/u/p
Mistrz produkcji, Rogoźnica Kol./ Eurogrzyb	1	3500 zł/u/p
Rzeźnik – wędliniarz, Strzakły/Karol		19,7 zł/godz./u/zlec
Specjalista ds. celnych, Horbów Kol/ BUNASTA	1	3278 zł/u/p
Ładowniczy, Międzyrzec	1	3125 zł/u/p
Ślusarz/spawacz, Biała Podl./ Gala BBG	1	4200 – 5000 zł/u/p
Technik mechanik, Janów Podl./ BAKALLAND	1	4000 zł/u/p
Kierowca wywrotki, Wisznice/ PIOTRANS	1	6000 zł/u/p
Diagnosta samochodowy, Międzyrzec/ TECH – PORT	1	4500 zł/u/p



Urząd Pracy Radzyń

Zawód, miejsce pracy / pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie / umowa o pracę
Ślusarz, Biała	1	3010 zł/u/p
Mechanik pojazdów samochodowych, Radzyń	1	3010 zł/u/p
Pomocnik dekarza, Ulan Mały	1	3010 zł/u/p
Pracownik budowlany, Osowno	1	3010 zł/u/p
Elektromechanik samochodowy, Radzyń/ INTERTRANSPORT	1	3010 zł/u/p
Mechanik samochodów ciężarowych, Radzyń/INTERTRANSPORT	1	3010 zł/u/p
Diagnosta, Radzyń/INTERTRANSPORT	1	3010 zł/u/p
Dyrektor, Radzyń/ LN INTERNATIONAL	1	4000 – 6000 zł/u/p
Pracownik biurowy, Radzyń/ LN INTERNATIONAL	1	5000 – 8000 zł/u/p

Ojciec i syn z wyrokami za rozbój

Kary bezwzględnego więzienia, po 3 tysiące złotych nawiązki i zakaz kontaktowania się z pokrzywdzonym – taki wyrok usłyszeli trzej mieszkańcy Parczewa oskarżeni o rozbój. To m.in. ojciec i syn.

W drugiej połowie listopada ubiegłego roku na policję zadzwonił 27-letni obecnie mężczyzna. Zgłosił, że został napadnięty przez trzech mężczyzn, którzy wyrwali mu szaszetkę.

Napastnicy uciekli w kierunku centrum miasta. Funkcjonariusze zatrzymali na drugim końcu Parczewa trzech mieszkańców miasta w wieku 18, 33 i 42 lata. Wszyscy byli pijani.

Tomasz R., Marcin G. i Maksym G. usłyszeli zarzuty rozbój. Zostali aresztowani. Prokuratura skierowała przeciwko nim akt oskarżenia do Sądu Rejonowego w Radzynie

Podlaskim.

Tomasz R., zdaniem śledczych, chwycił ofiarę za ubranie, przyduśił do drzwi budynku i zadał wiele uderzeń otwartą dłońią oraz pięścią w twarz. Gdy zaatakowany mężczyzna zdołał się oswobodzić, wówczas Marcin G. i Maksym G. mieli uderzać go dłońią i pięścią w twarz. Napastnicy złamali 27-latkowi nos, ale obrażenia nie zagrażały jego życiu.

Młody mężczyzna upadł na ziemię, napastnicy zaczęli go kopać i zabrali mu szaszetkę, w której znajdował się m.in. dowód osobisty, pieniądze, karta bankomatowa, papierosy elektroniczne i słuchawki bezprzewodowe z przenośną ładowarką. Łączna wartość skradzionych przedmiotów to 420 złotych.

Proces mężczyzn ruszył w połowie czerwca, wszyscy zostali aresztowani. Prokuratura skierowała przeciwko nim akt oskarżenia do Sądu Rejonowego w Radzynie

Trzy lata więzienia - najsurowszy wyrok usłyszał Marcin G. Odpowiadał w warunkach recydywy

winnych popełnienia rozbój.

– Marcin G. został skazany na trzy lata bezwzględnego więzienia, ponieważ odpowiadał w warunkach recydywy (w styczniu 2018 roku został skazany na rok bezwzględnego więzienia za naruszenie nietykalności cielesnej funkcjonariusza publicznego – aut.), Tomasz R. został skazany na półtora roku więzienia, a Maksym G. – na karę roku pozbawienia wolności. W przypadku Tomasza R. i Maksyma G. sąd zastosował nadzwyczajne złagodzenie kary (za rozbój grozi od 2 do 12 lat więzienia - aut.) – relacjonuje Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Sąd orzekł też po 3 tysiące złotych nawiązki od oskarżonych na rzecz pokrzywdzonego mężczyzny, a także po 140 złotych tytułem „częściowego naprawienia szkody”.

Przez dwa lata mężczyźni nie będą mogli kontaktować się z pokrzywdzonym oraz zbliżać do niego na odległość mniejszą niż 10 metrów. Wyrok nie jest prawomocny.

Dwaj z oskarżonych są ze sobą spokrewnieni: to ojciec i syn. – Przyznali, że uczestniczyli w zajściu, ale zapewniali, że nie uderzali pokrzywdzonego, a głównym agresorem był ich kolega, który miał z pokrzywdzonym swoje porachunki. Powodem agresji miała być transakcja finansowa, do której w ostateczności nie doszło. Z kolei 33-latek obarczył całą winą kolegów, twierdząc, że znalazł się w złym miejscu w nieodpowiednim czasie – relacjonowali policjanci.

Grzegorz Rekiel

Senior stracił ponad 10 tys. zł

BIAŁA PODLASKA:

Ponad 10 tys. zł stracił 88-latek z Białej Podlaskiej, który został oszukany przez mężczyznę podającego za pracownika urzędu miasta.

We wtorek (21 czerwca) w Białej Podlaskiej do drzwi mieszkania 88-latka zapukał nieznajomy, który oświadczył, że jest pracownikiem urzędu miasta. Pokazał legitymację i poprosił o chwilę rozmowy w związku z przyznaniem dotacji.

Senior zaprosił mężczyznę do środka. Wtedy usłyszał, że z uwagi na podeszły wiek została mu przyznana dotacja w kwocie 4300 euro.

– Jedyne co starszy pan musi zrobić to zapisać numer jednego z banknotów, który obecnie posiada w domu. Mężczyzna wyjął jeden z posiadanych banknotów i zapisał jego numer w zeszytach sprawcy. Po tym odłożył go na miejsce. Niestety wszystko to robił w obecności nieznajomego, który w tym czasie rozglądał się po mieszkaniu, pytał o jego metraż i stan okien. Na koniec dodał, że po godzinie 17.00 do

mieszkania 88-latka przyjdzie kobieta, która dopełni wszystkich formalności w związku z dotacją. Po tym w pośpiechu wyszedł z mieszkania starszego pana - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.

Po jego wyjściu mężczyzna zauważył, że z nieznajomym „zniknęła” gotówka. Powiadomił swoich bliskich, a ci policję. Straty oszacowane zostały na kwotę 10,5 tysiąca złotych. Teraz sprawcy szukają mundurowi.

Joanna Niecko

Własna produkcja wódeczki

W środę (22 czerwca) policjanci przeszukali mieszkanie 38-letniego mieszkańca Białej Podlaskiej

– Ujawnili 13 litrów rozrobionego już alkoholu oraz papierosy bez polskich znaków skarbowych akcyzy. Nielegalny towar został zabezpieczony. Mężczyzna usłyszał już zarzuty - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej. Funkcjonariusze ustalili również „klientkę”, która kupiła nielegalny alkohol.

Przepisy zabraniają produkcji alkoholu bez odpowiedniego wpisu do rejestru. Produkcja bez wpisu jest traktowana jako przestępstwo zagrożone karą pozbawienia wolności do roku. Zabroniona jest również sprzedaż takiego alkoholu.

Joanna Niecko

Uprawiał marihuanę w szafie

ŁUKÓW: Do trzech lat pozbawienia wolności grozi mężczyźnie, u którego znaleziono marihuanę i nielegalną uprawę.

W ubiegłym tygodniu policjanci dowiedzieli się, że w jednym z domów na terenie gminy Trzebieszów w powiecie łukowskim mogą być uprawiane rośliny konopi indyjskich. Ustalenia potwierdziły się.

– W domu 34-latka, na balkonie i na strychu policjanci znaleźli kilka doniczek z roślinami konopi. Jedna z nich schowana była w „odpowiednio” przystosowanej do plantacji w szafie, inne były „doświetlone i wentylowane”. Niektóre z roślin miały ponad metr wysokości. Przeszukując mieszkanie, kryminalni znaleźli też woreczki foliowe z suszem roślinnym. Po sprawdzeniu okazało się, że była to

marihuana - informuje aspi-rant sztabowy Marcin Józwik z KPP w Łukowie.

Mężczyzna został zatrzymany, a narkotyki i nielegalna plantacja zostały zabezpieczone. 34-latkowi grozi do trzech lat pozbawienia wolności. Policja ustali, od kiedy uprawiał nielegalne konopie indyjskie oraz czy nie zajmował się też rozprowadzaniem narkotyków.

Joanna Niecko



Policja znalazła nielegalną uprawę marihuany



**ZNAJDŹ
NAS NA
facebook®**

XLII Sesja Rady Powiatu Łukowskiego

Zarząd z wotum zaufania i absolutorium. Radni Sych i Mateńko wytykają błędy

POWIAT ŁUKOWSKI: Radni przyznali Zarządowi Powiatu wotum zaufania i udzielili absolutorium za wykonanie budżetu za 2021 r. W trakcie burzliwej i trwającej ponad pięć godzin dyskusji nie szczędzili jednak krytyki.

W ubiegłym tygodniu radni spotkali się na sesji, na której omawiany był stan budżetu powiatu łukowskiego oraz podległych mu jednostek, w tym Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej, Muzeum Regionalnego i Muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej.

Radni mieli udzielić Zarządowi wotum zaufania i absolutorium. Absolutorium jest ściśle powiązane z budżetem. Jest wyrazem akceptacji rady powiatu dla sposobu zarządzania finansami.

Budżet bez zarzutu

Z podsumowania przedstawionego przez Monikę Wodyk-Netczuk, skarbnik powiatu, wynika, że plan finansowy, który został rozpisany na ubiegły rok, został wykonany w 103 proc.

Zaplanowane już w 2020 roku dochody wzrosły o ponad 1 mln 405 tys. zł, a wydatki zmniejszyły się o 8 mln 243 tys. zł.

O ile do budżetu radni nie mieli zastrzeżeń, o tyle sama działalność Zarządu wywołała dyskusję.

Muzealny niesmak

Radny Marcin Mateńko nie omieszkał wypomnieć starości burzliwego rozstania z dyrektorem Muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej, Maciejem Cybulskim.

- Bardzo dużo w kontekście jest odniesień do osoby Henryka Sienkiewicza, dotyczy to kwestii promocyjnych, wydarzeń kulturalnych czy też inwestycji w Muzeum. Jednak w mojej opinii zaprzeczono to wszystko przez sposób, w jaki rozstano się z dyrektorem Cybulskim kilka lat wcześniej. Kolejną odstonę tego

mieliśmy w 2021 roku - mówił Mateńko. - Według mnie był to dobry dyrektor, ale jestem w stanie zrozumieć, że Zarząd nie chciał z nim współpracować. Nie mogę tylko zrozumieć, jak za milczącą zgodą Zarządu doprowadzono do sytuacji, że postawiono byłemu dyrektorowi zarzuty kradzieży eksponatów muzealnych. Tego nie mogę zrozumieć i bardzo wielu mieszkańców powiatów też nie może - dodał.

Radny Mateńko zarzucił Zarządowi, że opiera promocję na Sienkiewiczu, a nie słyszy głosów z zewnątrz. Jednym z nich był list otwarty profesorów „sienkiewiczologów”, w którym bronili byłego dyrektora Muzeum.

Starosta Dariusz Szustek odniósł się do zarzutów radnego Mateńki i zaproponował, aby zostawić już tę sprawę:

- Już wszystkim się znudziło, wszyscy zapomnieli o tym i jest już spokojnie. Teraz wszyscy chcą normalnie pracować, a pan po raz kolejny

Zaplanowane już w 2020 roku dochody wzrosły o ponad 1 mln 405 tys. zł, a wydatki zmniejszyły się o 8 mln 243 tys. zł.

podejmuje próbę odgrzania starego kotleta.

Troska o pieniądze

Z kolei radny Tomasz Sych zwrócił uwagę na liczne dotacje z funduszy, po które sięga powiat. - Cieszę się, że Zarząd korzysta z tych pieniędzy. Jednak one mogą się prędkiej czy później skończyć. I co wtedy? Widzimy, jaka jest inflacja, ile wiele obszarów, w których dzieje się bardzo źle. Mam nadzieję, że Zarząd z większą uwagą będzie się wsłuchiwał w głosy krytyczne. Nasz przekaz kierowany na zewnątrz jest propagandą sukcesu - ocenił Sych.

Radny wskazał też na planowaną budowę ronda na ulicy Radzyńskiej. Miała je pierwotnie wykonać Generalna Dyrekcja Dróg i Autostrad, jednak się z tego wycofała. Teraz robi to powiat z pozytywnych funduszy, a mogłoby przeznaczyć te środki na inną inwestycję.

Do opinii radnego Sycha



Tomasz Sych
radny powiatu łukowskiego

Niech Zarząd słucha radnych

Coraz mniej jako rada mamy do powiedzenia na temat wykozystania pieniędzy. Ten Zarząd Powiatu nigdy nie miał mojego zaufania. Jest sporo obszarów, w których dzieje się bardzo źle i mam nadzieję, że Zarząd będzie z większą uwagą wsłuchiwał się w wypowiedzi i sugestie kolegów radnych.

Wyniki głosowania w sprawie absolutorium dla Zarządu Powiatu Łukowskiego:

Danuta Bosek (ZA), Bartłomiej Bryk (ZA), Karol Ciołek (ZA), Wojciech Czerniec (ZA), Krzysztof Fornal (NIEOBECNY), Krzysztof Gajowy (ZA), Józef Głuchowski (NIEOBECNY), Władysław Karaś (ZA), Janusz Kozioł (ZA), Tomasz Kruk (WSTRZYMAŁ SIĘ), Jacek Krzyszczak (ZA), Marcin Mateńko (NIEOBECNY), Aneta Mazur (ZA), Władysław Mika (ZA), Karol Racyński (ZA), Andrzej Soćko (NIEOBECNY), Tomasz Sych (NIEOBECNY), Leszek Świętochowski (WSTRZYMAŁ SIĘ), Henryk Tymosz (WSTRZYMAŁ SIĘ), Andrzej Wisiński (NIEOBECNY), Krzysztof Woliński (WSTRZYMAŁ SIĘ), Włodzimierz Wolski (ZA), Zbigniew Zemło (ZA).

Wyniki głosowania w sprawie udzielenia wotum zaufania Zarządowi Powiatu Łukowskiego:

Danuta Bosek (ZA), Bartłomiej Bryk (ZA), Karol Ciołek (ZA), Wojciech Czerniec (ZA), Krzysztof Fornal (NIEOBECNY), Krzysztof Gajowy (ZA), Józef Głuchowski (ZA), Władysław Karaś (ZA), Janusz Kozioł (ZA), Tomasz Kruk (WSTRZYMAŁ SIĘ), Jacek Krzyszczak (ZA), Marcin Mateńko (PRZECIW), Aneta Mazur (ZA), Władysław Mika (ZA), Karol Racyński (ZA), Andrzej Soćko (NIEOBECNY), Tomasz Sych (PRZECIW), Leszek Świętochowski (WSTRZYMAŁ SIĘ), Henryk Tymosz (WSTRZYMAŁ SIĘ), Andrzej Wisiński (NIEOBECNY), Krzysztof Woliński (NIEOBECNY), Włodzimierz Wolski (ZA), Zbigniew Zemło (ZA).

odniósł się przewodniczący rady powiatu Karol Ciołek:

- Pan jakas taką dziwną troskę wykazuje. Są pieniądze i to jest problem, bo co będzie, jak ich nie będzie. Jak są, to trzeba je wykorzystywać. Było obiecane rondo, ale z różnych przyczyn, niezależnych od władz powiatowych, realizacja



Marcin Mateńko
radny powiatu łukowskiego

Są rzeczy nie do pochwały

Raport to statystyka, tabelki, ale niestety statystyka nie oddaje całej sytuacji. Chwalimy się, pokazujemy, co zrobiliśmy, a ja widzę dużo rzeczy, którymi nie powinniśmy się chwalić.

Muzyczne popołudnie w Żabikowie z Arti Sentemo



W minioną niedzielę, 26 czerwca, w założeniu parkowo-pałacowym w Żabikowie odbyło się „II Letnie popołudnie z muzyką i humorem 2022”, podczas którego odbył się koncert Kameralnej Orkiestry Akordeonowej „Arti Sentemo” pod batutą Zbigniewa Czuryło. Muzycy wykonali muzykę klasyczną, filmową i rozrywkową. Więcej zdjęć na radzyn.24wspolnota.pl

Jakub Hapka

NEKROLOGI

Witold Golba, 71 lat
zm. 18 czerwca, Łuków
Witold Wiąckiewicz, 77 lat
zm. 20 czerwca, Tuchowicz

Hades Łuków
Tel. 25 798 37 35

NEKROLOGI

Andrzej Adamowicz, 57 lat
zm. 18 czerwca, Suchowola
Waldemar Goluch, 62 lata
zm. 19 czerwca, Kąkolewnica

PUK Radzyń Podl.
Tel. 83 352 63 89

NEKROLOGI

Jadwiga Ciesielska, 83 lata
zm. 18 czerwca, Sosnowica

Rafał Szymański, 44 lata
zm. 19 czerwca, Parczew

Andrzej Czarniak, 65 lat
zm. 22 czerwca, Parczew

Maria Robak, 74 lata
zm. 22 czerwca, Sosnowica

Felicja Dąbrowska, 93 lata
zm. 23 czerwca, Parczew

Usługi Pogrzebowe Lipka
Tel. 604 28 22 48

NEKROLOGI

Marianna Kot, 97 lat
zm. 16 czerwca, Międzyrzec

Krystyna Domańska, 93 lata
zm. 16 czerwca, Międzyrzec

Janina Kowalcuk, 92 lata
zm. 16 czerwca, Międzyrzec

Dariusz Tiutiurski, 58 lat
zm. 16 czerwca, Biała Podl.

Kazimiera Deleżuk, 82 lata
zm. 17 czerwca, Biała Podl.

Lucyna Markowska, 91 lat
zm. 17 czerwca, Biała Podl.

Kazimierz Kuc, 89 lat
zm. 17 czerwca, Biała Podl.

Zofia Rwaczew, 69 lat
zm. 19 czerwca, Biała Podl.

Barbara Wachulik, 77 lat
zm. 19 czerwca, Biała Podl.

Jan Kasianiuk, 89 lat
zm. 19 czerwca, Międzyrzec

Lidia Tumidajski
- Radwańska, 93 lata
zm. 19 czerwca, W. Polinowska

Marianna Bałaj, 89 lat
zm. 20 czerwca, Biała Podl.

Irena Grudzińska, 93 lata
zm. 20 czerwca, Międzyrzec

Borkowski Bogusław, 54 lata
zm. 22 czerwca, Biała Podl.

HADES Biała Podlaska
Tel. 83 344 35 24



Choć sprawa dotyczy prywatnej działki radnego, to mieszkańcy obawiają się o swoje zdrowie i środowisko

My wieży nie chcemy na działce radnego!



Po spotkaniu z radnym Adamczykiem mieszkańcy byli jeszcze bardziej zaniepokojeni

Powiat Opolski:
Radny chce udostępnić swoją ziemię pod maszt jednej z sieci komórkowych, ale jego sąsiedzi nie chcą się na to zgodzić.

Nie mogli się dogadać, przyjechali na sesję

Zaczęło się od poniedziałku, 20 czerwca, kiedy to wśród mieszkańców Zadola, Cwiętalki, Świdrow - miejscowości w gminie Opole Lubelskie, rozeszła się wiadomość, że Adam Adamczyk radny - którego sami wybrali - zgadza się na postawienie na swojej działce 40-metrowego masztu telefonii komórkowej. Chcieli z nim od razu porozmawiać, ale był niedostępny... Postanowili więc poszukać pomocy i porozmawiać Adamczykiem na wtorkowej sesji Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim. Czekali cierpliwie i w punkcie „Sprawy różne i wolne wnioski”, wreszcie mogli zabrać głos.

Nie chcą takiej inwestycji koło swoich domów i pól

- Przyjechaliśmy tu w sprawie budowy masztu telefonii komórkowej, który ma powstać na działce radnego w niedalekiej odległości od szkoły podstawowej, do której uczęszczają dzieci w wieku przedszkolnym - rozpoczął Henryk Brankiewicz, mieszkaniec Zadola. - Te dzieci będą narażone na fale elektromagnetyczne. Z panem radnych nie mieliśmy żadnych konsultacji, żadnego spotkania. Chcielibyśmy się dowiedzieć, co ma powstać, o jakiej mocy i jakiej wysokości - zadał pytania radnemu Adamowi Adamczykowi. Mieszkańcy chcą wiedzieć, czy radni, samorządowcy z gminy, burmistrz poprą ich protest. Podkreślali, że inwe-



... jednak po niespełna kwadransie postanowił opuścić spotkanie. Czyżby pytania okazały się za trudne?

stycja ma powstać na terenie Wrzelowieckiego Parku Krajobrazowego. Boją się długofalowych skutków działania masztu.

Radny Adamczyk twierdzi, że szczegółowych informacji sam jeszcze nie ma, bo za wszystko odpowiada firma, która miałaby postawić na działce radnego maszt.

- To firma wszystko wykona, ja tylko udostępniłem ziemię - tłumaczy radny dodając, że on żadnej umowy z inwestorem nie podpisał. Ale umówił się ze swoimi sąsiadami na spotkanie, które odbyło się w czwartek o godz. 19. - Państwo wybrali nie najlepszą formułę, żeby rozstrzygnąć tego typu kwestię. Akurat Rada Miejska nie jest organem w tej kwestii. Co więcej, burmistrz też nie jest organem właściwym do rozstrzygnięcia tego typu kwestii - powiedział Waldemar Gogół, zastępca burmistrza Opola Lubelskiego, doradzając mieszkańcom spotkanie z samym inwestorem, który powinien rozwiązać wszelkie ich wątpliwości. Dodał jednak, że plan zagospodarowania przestrzennego nie ogranicza w żaden sposób takich inwestycji.

W czwartek udało się spotkać na ... 15 minut

Mieszkańcy stawili się na czwartkowe spotkanie punktualnie, radny również. Jednak rozmowa średnio się kleiła. Zdaniem Adamczyka

pytania, które zadawali mu wyborcy, powinny być zadane inwestorowi, który obiecał spotkać się z mieszkańcami w czwartek, 30 czerwca. - Dlaczego nie przekazujesz nam żadnych informacji, dlaczego wszystko robisz w tajemnicy? - pytali radnego. - My daliśmy ci mandat zaufania, wybraliśmy cię na naszego radnego, powinienesz działać dla naszego dobra. Coś robisz i nie wiesz co? Ty to robisz tylko dla pieniędzy - zarzucali. - Ja żadnej umowy nie podpisałem - twierdzi uparcie radny, podkreślając słowo „ja”. Ale na pytania, kto w takim razie to podpisał, unikał odpowiedzi, twierdząc, że nie może powiedzieć. Padały także prośby o to, by wycofał się z dzierżawy ziemi pod maszt telefonii komórkowej. Radny po niespełna 15 minutach opuścił spotkanie z mieszkańcami.

On widzi z tyłu głowy tylko pieniądze

- Boimy się przede wszystkim o zdrowie własne i naszych dzieci - mówią mieszkańcy. - Zwłaszcza że maszt powstać ma w sąsiedztwie szkoły podstawowej, do której chodzą małe dzieci, w tym także autystyczne - dodają, tłumacząc, że na taką inwestycję są inne miejsca w ich okolicy, bardziej oddalone od domów i upraw. Boją się jednak, że nie uda im się przekonać Adama Adamczyka do rezygnacji z dzierżawy,



Radny Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim Adam Adamczyk zorganizował spotkanie z mieszkańcami. Miał odpowiedzieć na ich pytania, rozwiać wątpliwości, wysłuchać...

List, jaki okoliczni mieszkańcy przekazali radnemu Adamowi Adamczykowi:

„Szanowny sąsiedzie, my, Twoi sąsiedzi bliżsi i dalsi zwracamy się z prośbą o wycofanie się z udostępnienia Twoich działek pod budowę masztu z bliżej nieokreślonym nadajnikiem. Żyjemy we Wrzelowieckim Parku Krajobrazowym, ptaki nam śpiewają, pszczoły z okolicznych pasiek zapylają nasze uprawy. Wieczorami po ciężkiej pracy możemy się zrelaksować w gronie rodziny i przyjaciół przy grillu, korzystając ze świeżego powietrza i piękna otaczającej nas przyrody. Zwierzęta, rośliny i owady dziko żyjące też mają u nas miejsce. Są nawet osobniki pod ścisłą ochroną, z czego powinniśmy być bardzo dumni. Trudno jest nam zrozumieć, co Cię skłania do takiego uporu, aby ten nadajnik powstał. Dla naszej okolicy nie jest potrzebny, a przeciwnie - może zakłócić cały ekosystem, z pewnością nie polepszy naszego bytu, a może znacząco pogorszyć. Prośba jest taka, abyś rozważył to, co przeczytałeś i wycofał się dla dobra swojego i okolicznych mieszkańców”.
Z poważaniem, sąsiedzi okolicznych miejscowości

ponieważ dla niego będzie to niezły zarobek...

Czesława Brankiewicz wręczyła radnemu Adamczykowi list, w którym próbowała wpłynąć na jego działania. - Chciałam ruszyć jego sumienie. Nawet jak powstanie maszt, to potem może zostać rozbudowany, bo radnemu Adamczykowi ktoś zaproponuje większe pieniądze za dzierżawę. Boimy się tego - mówi pani Czesława. - Ale pan Adamczyk wziął ode mnie list, nie czytając, złożył i schował do kieszeni - dodaje (treść listu prezentujemy w tabeli).

Udało nam się porozmawiać z radnym. Z informacji, jakie nam przekazał wynika, że z dzierżawy zrezygnuje pod warunkiem, że inwestor wyraźnie powie, że maszt stanowi jakiegokolwiek zagrożenie dla zdrowia mieszkańców lub będzie miał negatywny wpływ na środowisko... Jak podkreślił, jego dom jest



Antoni Leszczyński,
radny Młodzieżowej Rady Gminy w Opolu Lubelskim, mieszkaniec Zadola
Pan radny nie potrafi jednoznacznie określić czy w 100 proc. ma rację dotyczącą zdrowia mieszkańców, jak i dzieci uczęszczających do przedszkola w miejscowości Cwiętalka.



Henryk Brankiewicz,
Zadole
Mnie nie interesuje czy legalne, czy nie legalne. Ja chcę wiedzieć, co to ma być? Jaki to ma wpływ na otoczenie i na zdrowie? A po spotkaniu z radnym jak nic nie wiedziałem, tak dalej nic nie wiem.



Iwona Panek,
sołtys miejscowości Cwiętalka, Świdry, Zadole
Radny powinien reprezentować interes mieszkańców - swoich wyborców. Swoim zachowaniem podważył zaufanie do funkcji radnego. Po spotkaniu z panem Adamczykiem nadal nic nie wiem, mam wrażenie, że bierzemy udział w jakimś eksperymencie. Radny będzie zbijał pieniądze, działki stracą na wartości, a my stracimy zdrowie. Uważam, że decydując się na udostępnienie działki, radny powinien wziąć pod uwagę otoczenie, w którym sam przecież żyje.



Anna Jackowska,
Cwiętalka
Jakby to było całkiem bezpieczne, nieszkodliwe, to czemu nie - godziły się. Ale podejrzane jest to, że jest to robione w tajemnicy.



Adam Adamczyk,
radny Rady Miejskiej w Opolu
Zawsze znajdzie się kilka osób, które są przeciwnie niektórym działaniom. Ja staram się pomóc mieszkańcom. W naszej okolicy jest problem z zasięgiem. Jeżeli firma, która ma zająć się budową masztu, powie, że to jest szkodliwe, to ja z tego zrezygnuję, bo maszt miałby stanąć 150 metrów od mojego domu. Są też osoby, które tę budowę popierają, takie głosy też do mnie docierają.

w odległości 150 metrów od działki, której dotyczy sprawa, więc o swoim zdrowiu też myśli.

AG

Sprawa trafiła na policję i na obrady rady miasta

Uczeń uderzył nauczycielkę w szkole

POWIAT LUBARTOWSKI: Podczas przerwy uczeń uderzył nauczycielkę. Czy inni pracownicy szkoły i uczniowie są bezpieczni?

O napaści na nauczycielkę ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Lubartowie stało się głośno zwłaszcza po tym, jak na ostatniej sesji Rady Miasta o zajście zapytał radny Teodor Czubacki.

Radny pyta o pobicie w szkole

- Chciałem zapytać o sytuację, która miała miejsce jakiś czas temu w SP 3. Chodzi o napaść czynną na nauczyciela, konkretnie o pobicie nauczyciela przez ucznia. Nauczycielka trafiła do szpitala z obrażeniami twarzy, obrażeniami tułowia. Czy podjęto jakieś kroki w tym kierunku, aby zabezpieczyć uczniów i przede wszystkim nauczycieli? Z moich informacji wynika, że nauczycielka nie chce wrócić do pracy z uwagi na to, że się boi - pytał radny, powołując się na sygnały od nauczycieli i rodziców. I dopytywał o reakcje urzędu miasta, któremu podlega



Marian Bober, dyrektor SP 3
Prawdopodobnie od września uczeń nie będzie już uczęszczał do naszej szkoły, tylko do szkoły specjalnej



Tadeusz Małyśka, zastępca burmistrza Lubartowa
Kuratorium prowadzi postępowanie wyjaśniające. Będziemy oczekiwali wyjaśnień ze strony dyrekcji szkoły



Teodor Czubacki, radny
Od pozostałych nauczycieli mam informacje, że się obawiają tej sytuacji, że może również ich to dotyczyć

szkoła. - Czy możemy w jakiś sposób pomóc temu dziecku, ale czy możemy w jakiś sposób pomóc innym dzieciom, które razem z nim się uczą, ale przede wszystkim nauczycielom, bo to oni przekazują wiedzę - powiedział radny Czubacki. Zastępca burmistrza Tadeusz Małyśka nie chciał zdradzić zbyt wielu szczegółów. - Zostały zastosowane procedury, które w tego typu przypadku muszą być zastosowane - powiedział, ale jego zdaniem nie powinno się tego przypadku omawiać na sesji,

m.in. ze względu na ochronę danych osobowych - stwierdził. - Mogę tylko powiedzieć, że ten uczeń posiada orzeczenie, jest odpowiednio zaopiekowany. Uczniowie z tej klasy, w której doszło do tego zdarzenia, zostali odpowiednio przygotowani do sytuacji. Ten uczeń już nie ma kontaktu z tymi dziećmi. Co do tego, w jaki sposób została udzielona pomoc nauczycielce, też nie powinniśmy rozmawiać. Wszystkie procedury zostały uruchomione, zadziałały - zapewniał zastępca burmistrza.

Dodał, że dyrektor szkoły zastosował odpowiednie środki.

- Oczywiście była też reakcja z kuratorium. Wszystkie służby zostały o tym poinformowane, łącznie z burmistrzem - odpowiedział Tadeusz Małyśka. Według niego procedury zadziałały w sposób należyty, a w opinii publicznej być może są przekazywane nieprawdziwe informacje. - O sprawie wiem od rodziców, prosili, żeby sprawę gdzieś przekazać, boją się o swoje dzieci. Rozmawiałem też z nauczycielami, obawiają się, co się może stać, jeśli ten uczeń trafi do ich klasy - mówi radny Czubacki w rozmowie ze Wspólnotą.

Szkoła wezwała policję

Dyrektor SP 3 Marian Bober przyznaje, że doszło do ataku na nauczycielkę. Dementuje jednak niektóre stwierdzenia radnych, jakie padły na sesji. - W sprawie między zajęciami uczeń uderzył nauczycielkę, pani wicedyrektor jednak szybko zareagowała i unieruchomiła go. Nieprawdą jest, że nauczycielka odniosła jakieś obrażenia fizyczne, jednak boi się podobnych sytuacji - mówi dyrektor.

Uczeń sprawiał kłopoty, szkoła starała się zapewnić bezpieczeństwo innym uczniom.

- W czasie przerw nauczyciele mieli z nim dyżury, żeby nie wychodził na korytarz, przebywali z nim w klasie. Niemożliwe było zorganizowanie dyżurów przy udziale samych mężczyzn, większość osób pracujących w szkole to kobiety - mówi dyrektor.

Według niego nauczycielka faktycznie prowadziła z uczniem, który ją zaatakował, zajęcia indywidualne, ale to dlatego, że miał on 12 godzin takich zajęć z różnych przedmiotów. Nauczycielka była więc jedną z prowadzących, dlatego, że w szkole jest jedną specjalistką ze swojego przedmiotu. - Musieliśmy zawiadomić policję, to był atak na nauczycielkę. Prawdopodobnie od września uczeń nie będzie już uczęszczał do naszej szkoły, tylko do szkoły specjalnej - informuje dyrektor SP 3. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie potwierdza takie zgłoszenie.

- 28 kwietnia doszło do naruszenia nietykalności cielesnej nauczycielki, która zo-

stała uderzona przez ucznia. Wezwani na miejsce zdarzenia policjanci sporządzili notatkę, która została przekazana Sądowi Rodzinnemu i Spraw Nieletnich w Lubartowie, sąd będzie decydował o dalszym postępowaniu w tej sprawie - informuje st. sierż. Stanicka.

Po co o tym mówić publicznie....

Zastępca burmistrza Tadeusz Małyśka uważa, że nie jest to sprawa, którą należy się zajmować na forum publicznym.

- Na dziś nie chcę się wypowiadać w tej sprawie. Kuratorium prowadzi postępowanie wyjaśniające. Na tym etapie sprawa powinna pozostać na poziomie szkoły - kuratorium - mówi zastępca burmistrza. - Będziemy oczekiwali wyjaśnień ze strony dyrekcji - mówi.

Według niego nie wszystkie okoliczności zdarzenia podawane przez radnych są prawdziwe i będą musieli je zdementować.

Marcin Kusyk

15-latek nie żyje. Pijany kierowca oskarżony

POWIAT PUŁAWSKI: Do sądu trafił akt oskarżenia przeciwko 43-latkowi z gminy Wojciechów: w marcu spowodował wypadek w Paulinowie, w wyniku czego zginął 15-letni mieszkaniec tej miejscowości.

Zginął w pobliżu domu

Na drodze wojewódzkiej między Markuszowem a Nałęczowem osobowym nissanem od Markuszowa jechali dwa bracia - 21 i 15-latek. Starszy odebrał młodszego ze szkoły. Wrócili do domu, mieszkali w Paulinowie. W pewnym momencie kierujący autem młody mężczyzna zatrzymał samochód, by przepuścić pojazdy z przeciwnika i skręcić w lewo,



Osobowym nissanem jechali dwaj bracia. W tył ich samochodu uderzyło rozpędzone bmw. Niestety młodszy wypadku nie przeżył

w boczną drogę prowadzącą do domu. Wtedy w tył nissana z impetem uderzyło rozpędzone bmw. Oba auta wskutek uderzenia wpadły do rowu.

Okoliczni mieszkańcy, słysząc huk, momentalnie pojawili się na miejscu zdarzenia i wezwali służby ratunkowe oraz policję. Kierujący BMW opuścił auto i uciekł, ale został zatrzymany przez przy-

padkowe osoby. Z kolei kierowca i pasażer nissana zakleszczeni w pojeździe nie mogli samodzielnie z niego wyjść. Strażacy musieli użyć specjalistycznego sprzętu, by wydostać ich z wraku. Niestety

Kierowca już kilka lat temu stracił prawo jazdy, a po alkoholu usiadł za kierownicą już nie po raz pierwszy

15-letni mieszkaniec Paulinowa zmarł na miejscu, a jego starszy brat w ciężkim stanie trafił do szpitala w Lublinie.

Sąd zdecyduje o karze

BMW kierował 43-letni mieszkaniec gminy Wojciechów. Był pijany - alkomat wskazał 2,6 promila alkoholu w organizmie. Okazało się, że kupił samochód, którym jechał, tego samego dnia, zaledwie pół godziny przed wypadkiem.

Śledztwo w kierunku spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym wszczęła Prokuratura Rejonowa w Puławach. W toku postępowania okazało się, że mężczyzna już kilka lat temu stracił prawo jazdy, a po alkoholu usiadł za kierownicą

już nie po raz pierwszy. Wkrótce usłyszał zarzuty - spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym oraz ucieczki z miejsca zdarzenia, spowodowania ciężkich obrażeń ciała u 21-latka, kierowania pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości oraz wbrew decyzji o cofnięciu uprawnień do kierowania. 43-latek przyznał się do zarzutów, ale odmówił składania wyjaśnień.

- W czerwcu został skierowany akt oskarżenia przeciwko kierowcy BMW

Czyn ten jest zagrożony karą od 2 do 12 lat pozbawienia wolności i dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów - informuje Grzegorz Kwit, Prokurator Rejonowy w Puławach.

Marta Pietróń

Areszt dla recydywisty. Podpalał, bo... było ciemno

Biała Podlaska: Do aresztu trafił mężczyzna bez stałego miejsca zamieszkania, który jest podejrzany o podpalenie domu, groźby i kradzież z włamaniem. Będzie odpowiadał w warunkach recydywy.

W nocy z soboty na niedzielę (18/19 czerwca) dyżurny białskiej komendy dostał zgłoszenie dotyczące podpalenia palet oraz plandeki na terenie targowiska miejskiego. Pół godziny później mundurowi otrzymali kolejne zgłoszenie dotyczące pożaru niezamieszkałego domu.

- Ze wstępnych ustaleń policjantów wynikało, że zdarzenia te są wynikiem podpalenia, a udział w nich może mieć ten sam mężczyzna, którego na terenie miasta uwiecznił monitoring - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchła z KMP w Białej Podlaskiej. - Mężczyzna został zatrzymany po interwencji zgłoszonej kilka godzin później. Funkcjonariusze rozpoznali w agresywnym 58-latku mężczyznę podejrzewanego o podpalenia. Trafił on do policyjnego aresztu.

Okazało się, że mężczyzna podejrzany jest też o groźby karalne oraz kradzież z włama-



Skutki podpalenia niezamieszkałego domu

niem do piwnicy, do czego doszło na przełomie maja i czerwca. Ukradł m.in. garnki, pudełko z książkami i pieniądze wycofane już z obiegu. Łączna wartość strat została oszacowana przez pokrzywdzonych na kwotę niemal 43 tysiące złotych. W trakcie rozmowy z funkcjonariuszami mężczyzna powiedział, że podpalał, bo było ciemno, a chciał „przyświecić” sobie, by znaleźć przedmioty.

58-latek usłyszał zarzuty. Został aresztowany. Mężczyzna będzie odpowiadał w warunkach recydywy, bo w ostatnim czasie odbywał karę pozbawienia wolności za przestępstwa przeciwko



Areszt dla podejrzanego recydywisty o podpalenia

mieniu. Grozi mu kara do 15 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niecko

Zmarła, bo mieszkała ze zwłokami matki?

Prokuratura Okręgowa w Lublinie kończy śledztwo w sprawie śmierci matki i córki z Małaszewicz. Z ostatnio podanych wyników sekcji młodszej kobiety wynika, iż zmarła ona wskutek choroby.

Ta sprawa szokowała widzów i czytelników w całym kraju. Najpierw, w lipcu 2021 r., odkryto szczątki 81-letniej Teresy S. Stało się to, gdy jej mieszkająca w Anglii wnuczka powiadomiła białską policję, że zagrożone jest życie jej matki, 59-letniej Doroty S., która mogła planować samobójstwo. Policjanci razem ze strażakami dostali się do jej mieszkania przez okno trzeciego piętra bloku w Małaszewiczach. Natrafili na nieprzytomną 59-latkę. Otworzyli drzwi do pokoju zabezpieczo-

ne taśmą. Ujrzeni na zapadającym się łóżku rozkładające się zwłoki, a właściwie już kości. Prokuratura potwierdziła po sekcji, że były to szczątki 81-letniej Teresy S., matki Doroty S. W styczniu 59-latka usłyszała zarzuty.

Prokurator Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie, poinformowała nas, że kobiecie postawiono zarzuty doprowadzenia ZUS do niekorzystnego rozporządzenia mieniem wartości ponad 18 tys. zł oraz zbezczeszczenia zwłok wobec niezapewnienia matce odpowiedniego pochówku. Umorzono wątek związany z nieumyślnym spowodowaniem śmierci 81-latki, gdyż biegli wydali opinię o tym, że zmarła ona z przyczyn naturalnych.

Nie był to jednak koniec tragedii. W kwietniu mieszkańcy wspomnianego bloku w Małaszewiczach zaalarmowali policję, że od kilku dni nie widzieli 59-latki.

- Na miejscu policjanci po siłowym otworzeniu drzwi przez strażaków, w jednym z pokoi znaleźli ciało kobiety. Ze wstępnych ustaleń wynika, że jest to mieszkająca samotnie 59-latka. Wstępnie wykluczony został udział osób trzecich w tym zdarzeniu - poinformowała komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchła, oficer prasowy białskiej policji.

Wkrótce zakończy się śledztwo w tych dwóch sprawach.

- Przed kilkoma dniami otrzymaliśmy wyniki sekcji zwłok 59-latki. Wynika z nich, że kobieta zmarła z przyczyn naturalnych, czyli wskutek choroby. Być może na zły stan jej zdrowia mogło wpłynąć tak długie przebywanie z rozkładającymi się zwłokami matki - powiedziała nam prokurator Agnieszka Kępka. Dodała, że jeszcze trwa śledztwo, które wymaga formalnego sfinalizowania.

(Pim)



W SKRÓCIE

Pijana zajmowała się dzieckiem

We wtorek, 21 czerwca przed południem policjanci z Opolu Lubelskiego dostali zgłoszenie, że w jednej z miejscowości w gminie Opole Lubelskie nietrzeźwa kobieta opiekuje się 14-miesięcznym dzieckiem. 38-latka miała w organizmie ponad 2 promile alkoholu. Maluchem zajęli się

krewni, a sytuacją rodzinną kobiety zajmie się Sąd Rodzinny i Nieletnich w Opolu Lubelskim. Policjanci sprawdzają, czy mieszkanka gminy Opole Lubelskie, zajmując się dzieckiem, nie narażała go na niebezpieczeństwo utraty zdrowia lub życia.

AG

Zapłacił za bilet na mecz reprezentacji i...obejrzał go w telewizji

22-latek z gminy Poniatowa w połowie czerwca kupił na jednym z portali społecznościowych bilet na mecz Polska - Belgia. Wpłacił pieniądze, ale biletu nie dostał. Mężczyzna w ten sposób stracił 220 zł.

Bilet miał otrzymać na swój adres mejlowy, gdy to się nie

stało, skontaktował się ze sprzedającym, ale z odpowiedzi wynikało, że o bilecie może zapomnieć. Mecz obejrzał w telewizji... A sprzedający zmienił swoje dane na profilu facebookowym.

AG

Chciał sprzedać bluzę, stracił 1100 zł

Młody mężczyzna z gminy Wilków chciał na portalu społecznościowym wymienić się markową odzieżą. Otrzymał podróbkę koszulki z logo jednej ze znanych marek. 17-latek stracił 1100 zł.

17-latek chciał sprzedać markową bluzę. Zamieścił ogłoszenie na jednym z portali społecznościowych. Otrzymał od jednego z użytkowników propozycję zamiany bluzы na koszulkę z dopłatą

z jego strony kwoty 100 zł. Mieszkaniec gminy Wilków zgodził się na zamianę, po czym wysłał bluzę do wskazanego paczkomatu. W swojej paczce 17-latek znalazł jednak tylko podróbną koszulkę jednej ze znanych firm. Gdy chłopak zażądał zwrotu bluzы i wpłaconych pieniędzy, kontakt z nieuczciwym kontrahentem się urwał.

AG

Zginęły dwie młode kobiety. Kierowca z zarzutami

Za spowodowanie wypadku ze skutkiem śmiertelnym będzie odpowiadał 23-letni kierowca volkwagena, który śmiertelnie potrafił w Młynkach dwie 23-letnie kobiety.

23-latki zginęły na miejscu

Wracamy do tragicznego wydarzenia sprzed pół roku, jakie w gminie Wronów, niedługo przed świętami Bożego Narodzenia, rozegrały się na lokalnej drodze w Młynkach w gminie Końskowola w powiecie puławskim.

W sobotę 18 grudnia kierująca toyotą jechała tamtędy w stronę Wronowa. W aucie miała czwórkę pasażerów. W pewnej chwili dwie pasażerki poprosiły o zatrzymanie auta, bo źle się poczuły i chciały wysiąść. 45-latka posłusznie zatrzymała samochód na poboczu. Młode kobiety otworzyły drzwi i jedna po drugiej wysiadły z auta. Niestety weszły na jezdnię wprost pod koła nadjeżdżającego z przeciwka Volkswagena Golfa. Pojazd potrafił obydwie. Mimo natychmiast podjętej reanimacji, w wyniku poniesionych

Kierowca nie przyznał się. Odmówił składania wyjaśnień

obrażeń 23-latki zmarły na miejscu. Obie pracowały w jednym z centrów medycznych w Puławach. Ich pogrzeby odbyły się tuż przed Wigilią.

Kierowca volkwagena jednak z zarzutami

Jak przyznają śledczy, sprawa nie należała do łatwych. Pojawiło się wiele pytań, na które, aby ją wyjaśnić, trzeba było znaleźć odpowiedź. Zadawała sobie je nie tylko prokuratura, czy policja, ale również bliscy uczestników zdarzenia oraz mieszkańcy Młynek, gdzie doszło do wypadku, o którym było głośno w całym powiecie.

Czy kierująca toyotą prawidłowo zatrzymała pojazd? Czy pasażerki zachowały ostrożność przy wysiadaniu z auta? Z jaką prędkością jechał kierowca volkwagena, który je potrafił? Czy mógł ich nie zauważyć w światłach reflektorów obu samochodów? To tylko niektóre pytania, które nasuwają się w obliczu tej tragedii.

Jak już na miejscu w dniu zdarzenia ustalili policjanci, 23-latek był trzeźwy. Postępowanie wyjaśniające trwało kilka miesięcy. Niezbędne było przywołanie opinii biegłego.

- Po uzyskaniu opinii biegłego z zakresu ruchu drogowego, który dokonał rekonstrukcji tego wypadku komunikacyjnego i w oparciu o całość materiału dowodowego, kierującemu samochodem marki Volkswagen, który wjechał w te kobiety, przedstawiono zarzut spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym. Został przesłuchany, nie przyznał się do dokonania czynu i odmówił składania wyjaśnień - informuje Grzegorz Kwit, prokurator rejonowy w Puławach.

Wobec 23-latka zastosowano środki zapobiegawcze w postaci zakazu opuszczania kraju, nakazu powstrzymania się od prowadzenia samochodów osobowych i poręczenia majątkowego.

Kierowcy grozi kara od 6 miesięcy do 8 lat pozbawienia wolności.

Marta Pietroni

REG

W pieczarkarni uprawiali konopie. Dawały im stały dochód

Prokuratura oskarżyła trzech mężczyzn o uprawianie 3,5 tys. narkotycznych roślin, wytworzenie 7,6 kg suszu konopi oraz wprowadzenie do obrotu 2,3 kg marihuany. Dwóch przebywa w areszcie, a trzeci wyszedł z krat po wpłaceniu 30 tys. zł poręczenia majątkowego.

Tuż przed ostatnimi świętami Bożego Narodzenia bialska policja ujawniła swój znaczący sukces. Kilka dni wcześniej policjanci weszli na wytypowaną posesję znajdującą się w Kaliłowie pod Białą Podlaską. Funkcjonariusze zwalczający przestępczość gospodarczą uzyskali informację, że w budynku byłej pieczarkarni znajduje się nielegalna uprawa konopi indyjskich. Przed halą kryminalni zatrzymali 42-letniego mieszkańca bialskiej gminy, który przyjechał, „by dojrzyć interesu”.

Kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy bialskiej policji, informowała wtedy, że w hali funkcjonariusze znaleźli specjali-

Mężczyźni stworzyli sobie z tego procederu stałe źródło dochodu. W trakcie śledztwa nie ustalono, gdzie trafiły sprzedawane narkotyki

stycznie prowadzoną uprawę konopi innych niż włókniste. Natrafili także na wyposażenie plantacji, w tym: oświetlenie, wentylatory, filtry, nawozy, pochłaniacze, a także komputer.

– Z pierwszych ustaleń policjantów wynikało, że sprawcy uprawiali tam niemal 2 tysiące roślin konopi indyjskich. Poza roślinami policjanci zabezpieczyli również susz marihuany. Znajdował się w plastikowych skrzynkach oraz wiaderkach. Znaczną ilość suszu roślinnego oraz osprzęt kryminalni zabezpieczyli także w miejscu zamieszkania 44-latką – stwierdziła komisarz.

Zaznaczyła, iż policjanci zatrzymali do sprawy także dwóch mieszkańców Białej Podlaskiej w wieku 44-49 lat. Dodała, że w samochodzie należącym do 44-latką funkcjonariusze natrafili na marihuane, a w miejscu jego zamieszkania na gotówkę. Pieniądze zabezpieczyli też w mieszkaniu 49-latką. Łącznie było to niemal 70

tys. zł. Łącznie policja zajęła ponad 5 kg marihuany i ponad 1300 rosnących roślin konopi.

– Bialski sąd zastosował wobec całej trójki najsurowszy środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztu. Mężczyźni odpowiadają będą za uprawę mogącą dostarczyć znaczną ilość marihuany, a także wytwarzanie oraz posiadanie znacznej ilości tego narkotyku. 44-latek odpowiadał będzie dodatkowo za kierowanie samochodem, znajdując się pod wpływem narkotyków – relacjonowała w grudniu Barbara Salczyńska-Pyrchla.

W czerwcu śledztwo dobiegło końca. W ubiegłą środę zastępca prokuratora okręgowego Jacek Drabarek, kierownik bialskiego Ośrodka Zamiejscowego Prokuratury Okręgowej poinformował nas, że do Sądu Okręgowego w Lublinie skierowano akt oskarżenia w tej sprawie.

Oskarżeni zostali Tomasz S., Robert Z. i Maciej S. Zarzucono im, że od sierpnia 2020 r. do 22 grudnia

2021 r. w Kaliłowie w sumie wspólnie uprawiali 3,5 tys. roślin konopi innych niż włókniste, wytworzyli co najmniej 7,6 kg suszu ziela konopi oraz wprowadzili do obrotu 2,3 kg marihuany.

– Mężczyźni stworzyli sobie z tego procederu stałe źródło dochodu. W trakcie śledztwa nie ustalono, gdzie trafiły sprzedawane narkotyki – informuje zastępca prokuratora okręgowego.

Stwierdza, iż dwie osoby nadal są aresztowane, a trzecia pozostaje na wolności, gdyż zastosowano wobec niej poręczenie majątkowe w wysokości 30 tys. zł oraz zakaz opuszczania kraju.

– Za zarzucane oskarżonym czyny, czyli zbrodnię, grozi kara pozbawienia wolności nie mniejsza niż 3 lata – podkreśla prok. Jacek Drabarek.

Ustalenia śledczych wskazują, że mężczyźni wytworzyli i wprowadzili do obrotu znaczną ilość narkotyków, czyli taką, która wystarcza do jednorazowego odurzenia się co najmniej kilkudziesięciu osób.

(Pim)

Radni zdecydowali, gdzie stanie

W Lublinie będzie pomnik prezydenta Lecha Kaczyńskiego

Lublin: Decyzją radnych miejskich pomnik prezydenta Lecha Kaczyńskiego stanie w innym miejscu niż planowano. Śp. prezydent będzie sam na cokole - pierwotnie miał być ze swoją małżonką.

W porządku obrad ostatniej (23 czerwca) sesji Rady Miasta Lublin znalazł się projekt uchwały w sprawie wzniesienia pomnika Pary Prezydenckiej - Marii i Lecha Kaczyńskich. Para Prezydencka zginęła w katastrofie smoleńskiej w 2010 r.

Ich pomnik pierwotnie miał stanąć na placu Lecha Kaczyńskiego, który jest w pobliżu Centrum Kultury przy ul. Peowiaków. Uchwałę o zamiarze postawienia pomnika podejmowano w 2018 roku. Teraz została ona zmieniona tak, aby był to pomnik tylko śp. prezydenta Kaczyńskiego - bez małżonki. Co więcej - ma stanąć na terenie Skweru Arcybiskupa Józefa Żyćńskiego, który jest obok Centrum Spotkania Kultur w Lublinie.

Z wnioskiem o podjęcie inicjatywy uchwałodawczej w tym zakresie wystąpił do prezydenta Lublina marszałek województwa Jarosław Stawiarski - członek Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Śp. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

– Należy nadmienić, iż za proponowaną lokalizacją pomnika, tj. usytuowanie go na terenie Skweru Arcybiskupa Józefa Żyćńskiego w Lublinie, została ustalona m.in. poprzez uzgodnienia robocze z udziałem Wnioskodawcy - Marszałka Województwa Lubelskiego - czytamy w projekcie uchwały.

Podczas czwartkowej sesji nie było dyskusji w tej sprawie. Uchwała została przyjęta. Za jej przyjęciem było 17 radnych (cały klub radnych Prawa i Sprawiedliwości i 6 radnych klubu prezydenta Krzysztofa Żuka), przeciw - 10 (9 radnych Żuka i jeden niezrzeszony), trzech wstrzymało się od głosu (radni Żuka) i zabrakło jednego głosu - Moniki Orzechowskiej z klubu prezydenta.

Joanna Niećko

Lublin: Kosztowne wykroczenia kierowcy tira



Fot. KMP Lublin

Pojazd nie miał m.in. aktualnych badań technicznych i ubezpieczenia OC

Policjanci z lubelskiej drogowki wspólnie z funkcjonariuszami ITD zatrzymali kierowcę tira, który m.in. nie rejestrował swojego czasu pracy.

W ubiegły piątek policjanci wspólnie z funkcjonariuszami Inspekcji Transportu Drogowego zatrzymali do kontroli drogowej kierowcę samochodu ciężarowego DAF. 36-latek wykonywał usługę transportową. Okazało się, że nie przestrzega czasu pracy kierowców (brak włożonej karty do tachografu). Dodatkowo 36-latek nie posiadał odpowiednich uprawnień, a pojazd nie miał aktualnych badań technicznych i ubezpieczenia OC.

Mundurowi mieli też duże wątpliwości co do stanu technicznego

REG

pojazdu. Podczas kontroli okazało się, że pojazd ma nadmiernie zużyte opony.

36-letni mężczyzna został ukarany czterema mandatami karnymi na kwotę 2550 złotych. Stracił też prawo jazdy kategorii „B”.

Ponadto wobec mężczyzny zostanie sporządzony wniosek do sądu za brak uprawnień do kierowania.

– Dodatkowo sporządzono dokumentację, która zostanie przekazana do Funduszu Gwarancyjnego oraz do Inspekcji Transportu Drogowego w celu wszczęcia postępowania administracyjnego i nałożenia kolejnej kary - mówi młodszy aspirant Kamil Karbowniczek z lubelskiej policji.

(McM)

O jedną bimbrownię mniej. Padła „rozlewnia” w Białej Podlaskiej



Trunki wyprodukowane przez białczanina. Czyn taki, bez wpisu do rejestru, jest traktowany jako przestępstwo zagrożone karą pozbawienia wolności do roku. Zabroniona jest również sprzedaż takiego alkoholu

Za wyrabianie i sprzedaż alkoholu bez wymaganego wpisu do rejestru odpowie 38-letni białczanin. Z ustaleń policjantów wynikało, że mężczyzna prawdopodobnie rozlewa i sprzedaje napoje spirytusowe.

Policjanci weszli do mieszkania zajmowanego przez 38-latką.

Podawał się za funkcjonariusza CBŚP. Oszukał starszą kobietę

Międzyrzec Podlaski: Mieszkanka powiatu bialskiego straciła 20 tysięcy złotych. Kobieta uwierzyła, że rozmawia z funkcjonariuszem CBŚP i uczestniczy w działaniach, które mają rozpracować grupę oszustów.

W ubiegły piątek na numer stacjonarny 85-letniej mieszkanki Międzyrzecza Podlaskiego zadzwonił nieznajomy podający się za funkcjonariusza Centralnego Biura Śledczego Policji.

Mężczyzna powiedział, że prowadzi działania, które mają na celu zatrzymanie oszustów. Przekonał 85-latkę, że jej dokumenty zostały przez nich skopiowane, a gotówka znajdująca się na jej koncie bankowym jest zagrożona. Zaproponował też udział w prowadzonej akcji, na co kobieta wyraziła zgodę.

Mężczyzna otrzymał od pokrzywdzonej jej numer komórkowy, na który wykonywał kolejne połączenia, instruując kobietę, co ma robić dalej.

W

Niestety, starsza pani uwierzyła w szczerze intencje dzwoniącego i postępowала zgodnie z jego wytycznymi. Kobieta wypłaciła pieniądze z konta bankowego, po czym wykonała ekspresowy przelew w placówce pocztowej. W rezultacie straciła 20 tysięcy złotych.

Oszust przekonał 85-latkę, że gotówka na jej koncie bankowym jest zagrożona

– Gdy następnego dnia zdała sobie sprawę z tego, że padła ofiarą oszusta, poinformowała swoich bliskich oraz policję. Teraz oszusta szukają policjanci - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

(MCM)

Katarzyna Wawiórko (7 III 1947-15 VI 2022)

Poznanianka, która umiłowiała Janów Podlaski i konie

Zmarła w wieku 75. lat. Była pierwszym janowskim wójtem w III RP, zadbała o wiele inwestycji. Przez kilkanaście lat pomagała tysiącom jako rzecznik konsumentów w powiecie białskim.

Katarzyna Wawiórko urodziła się 7 marca 1947 r. w rodzinie Anny i Jacka Pacyńskich, w rodzinnym mieście ojca, w Poznaniu. Naukę szkolną rozpoczęła już w Liskach koło Bartoszczy, rodzina przeniosła się bowiem do tamtejszej Stadniny Koni, gdzie dziewczynka nauczyła się jeździć konno i nasiąknęła miłością do tych zwierząt. Ukończyła liceum w Bartoszczy, ze szkolnymi przyjaciółmi do końca życia utrzymywała bardzo bliskie i żywe kontakty.

Do Janowa przyjeżdżała już jako nastolatka

– W Liskach poznała naszego tatę, Janusza, który – jako student zootechniki – przyjechał do stadniny na praktykę – wspominał podczas uroczystości pogrzebowych syn Andrzej Wawiórko.

Po ukończeniu nauki przez kilka lat Katarzyna Wawiórko była nauczycielką. Uczyła różnych przedmiotów, nawet historii i wf, ale przede wszystkim języka rosyjskiego. W latach siedemdziesiątych już jako żona i matka rozpoczęła



Katarzyna Wawiórko. Mówiło się, że kiedy nie wpuszczano ją drzwiami, wchodziła oknem i walczyła o janowskie inwestycje

studia zootechniczne w Olsztynie, które ukończyła z wyróżnieniem.

– Mieszkała w wielu miejscach, w Liskach, Dębnie, Kwitajnach, Łęgowie, ale najdłużej tutaj, w Janowie Podlaskim. Do Janowa mama przyjeżdżała już jako nastolatka, do swojego wuja Andrzeja, ciotki Zofii i kuzynek. Dlatego później wspierała tatę w decyzji o podjęciu pracy w janowskiej stadninie i w roku 1983 osiedliśmy tu na stałe. Lubiła zmiany – wspominał syn.

Wujem był legendarny dyrektor stadniny Andrzej Krzyształowicz, którego zastępcą był w latach 1983–92 Janusz Wawiórko. Katarzyna Wawiórko przez kilka lat pracowała w Wojewódzkim Ośrodku Postępu Rolniczego. W 1990 r. wybrano ją na wójtę Janowa Podlaskiego, a cztery lata później na kolejną kadencję.

Jako inspektor gospodarki komunalnej pracowała z nią w Urzędzie Gminy Teresa Ruszkowska.

Dzięki jej staraniom zbudowano nowy budynek urzędu, ośrodek zdrowia i nową oczyszczalnię ścieków

Jej wujem był legendarny dyrektor stadniny Andrzej Krzyształowicz

– Dzięki staraniom pani wójt zbudowano nowy budynek urzędu, ośrodek zdrowia i nową oczyszczalnię ścieków. Mówiło się, że kiedy nie wpuszczano ją drzwiami, wchodziła oknem i walczyła o janowskie inwestycje. Była miłą szefową, wyrozumiałą, dobrze się z nią współpracowało, wspólnie podejmowaliśmy wiele decyzji – wspomina pani Teresa.

Zostały też wtedy zbudowane linie telefoniczne, rozbudowana szkoła i wodociągi, a także zapoczątkowana budowa kanalizacji. Wójt nie załamała się, kiedy w nagle w 1993 r. zmarł jej mąż, wówczas dyrektor stadniny. Została wdową z trojgiem dzieci i rozpoczętym odpowiedzialnym zadaniem kierowania gminą.

Do dzisiaj Niemcy wspominają jej nazwisko, gdy piszą, jak ona oraz burmistrz niemieckiego miasteczka Hohen Neuendorf zapoczątkowali partnerstwo miejscowości.

W biegu przeskakiwała kłody rzucane pod nogi

Przedsiębiorca Arkadiusz Okoń, długoletni właściciel pensjonatu

„Zaborek”, przypomina, że wójt Katarzyna Wawiórko była zawsze pomocna tym, którzy prosili ją o wsparcie.

– Znakomicie radziła sobie w kwestiach prawnych, wielokrotnie nam pomagała, w biegu przeskakiwała kłody rzucane pod nogi. Była kobietą z werwą, pewną siebie i dziarską – wspomina Okoń.

Dodaje, że to właśnie wójt wywalczyła zachowanie oryginalnego zabytku na rynku, czyli pochodzących z 1928 r. ręcznych dystrybutorów paliwa firmy Temper Extakt. Potwierdza to miejscowa regionalistka Marzena Grabowska-Nowicka, która ujawnia, że namówiła później byłą już wójt do udziału w nagraniu filmiku o tej w części zabytkowej stacji benzynowej.

Andrzej Czapski, wojewoda białokopodlaski w latach 1990–1992, też życzliwie mówi o Katarzynie Wawiórko.

– Kiedy byłem wojewodą, pamiętam ją jako pierwszą wójtę Janowa w niepodległej już Polsce. Później, gdy przestała być wójtem, a ja zostałem prezydentem miasta, zatrudniłem ją jako rzecznika konsumentów. Pół jej etatu zapewniał

starosta. Była bardzo aktywna, poprawnie wykonywała zadania rzecznika – podkreśla Andrzej Czapski.

Z roku na rok zgłaszało się do niej coraz więcej osób. Nawet powyżej tysiąca rocznie potrzebowało pomocy, najczęściej prosili o wystąpienie z reklamacjami, zwłaszcza obuwia.

– O tym, jak była ceniona, niech świadczy fakt, że przez wiele lat po przejściu na emeryturę (w 2012 r.) pokrzywdzeni konsumenci potrafili ją odnaleźć i pytać o radę – zaznacza Andrzej Wawiórko.

Kochała Janów i stadninę

Przez prawie 13 lat pani, która żądała, aby znajomi mówili do niej Kaśka, była sekretarzem w Polskim Związku Hodowców Koni Arabskich. Długo kierowała biurem PZHKA. Prezes tego związku Krzysztof Poszepczyński powiedział nam, że miała bardzo dobre kontakty z hodowcami koni.

– Kochała Janów i oczywiście też stadninę, świat koni i świat koni arabskich, w którym funkcjonowała, na której wpływała, który zajmował jej czas i serce – podkreślił jej syn.

W 2014 r. powiedziała „Wspólnocie”:

– Nie umiałabym żyć bez piękna koni. Kiedyś wychowałam się blisko stada. Arabcy są szczególnie piękne. Są szalenie

naturalne w zachowaniu, w wyrażaniu swoich uczuć.

Zmarła 15 czerwca. Serdecznie wspominał ją zarząd związku.

– Kasia była związana z końmi od zawsze, a ze Stadniną Koni w Janowie Podlaskim również poprzez męża Janusza, który był dyrektorem stadniny. Dobrze pamiętamy z Walnych Zjazdów PZHKA jej niski głos, który potrafił zapanować nad emocjami naszych członków – wspominali działacze-hodowcy.

Nauczyła nas bycia razem

W miniony wtorek przybyli oni na nabożeństwo żałobne w bazylice kolegiackiej, janowskim kościele parafialnym pw. Trójcy Świętej. Radni z końca XX wieku zamówili dwie msze św. za śp. Katarzynę Wawiórko.

– Mama nauczyła nas bycia razem. Lubiła, gdy spotykaliśmy się w święta i na rodzinne okazje. Ale też bez okazji. Karmiła nas wtedy bez opamiętania, a gotowała dobrze. Dbała o nasze kontakty z bliższą i dalszą rodziną, wozila na jazdy rodzinne albo sama je organizowała. Dlatego znamy nasze korzenie i wiemy, jak rozległe jest nasze drzewo genealogiczne. Będziemy mieli z kim ją wspominać – mówił syn podczas uroczystości żałobnych.

Marek Pietrzela

Promocja „Kolejarzy z Wileńszczyzny” Dominiki Leszczyńskiej

Kto ma w głowie olej, ten idzie na kolej

Radzyna Podlaski: Przedwojenny kolejarz był kimś i odgrywał znaczącą rolę w kształtowaniu państwowości polskiej. I właśnie do rodzin dawnych pracowników kolei dotarła autorka.

W piątek, 24 czerwca, w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Radzynie odbyła się promocja najnowszej książki radzynianki, regionalistki, pracownika Stacji Muzeum – Dominiki Leszczyńskiej. „Kolejarze z Wileńszczyzny” (2021) to rodzaj reportażu historycznego.

Kolejarz był kimś

Józef Piłsudski mawiał: „Państwo bez kolei nie istnieje”. Przed wojną popularne było też powiedzenie „kto ma w głowie olej, ten

idzie na kolej”. Kolejarz był kimś. I właśnie do rodzin tamtych pracowników kolei dotarła Dominika Leszczyńska. M.in. dzięki nim poznamy historię zawiadowcy z podradzyńskiego Bedlna – Tadeusza Gorazdowskiego, kolejarza kolei nadwiślańskich, który w czasie wojny 1920 r. musiał ewakuować się na Wschód.

– Przyjechaliśmy na nasze Kresy północno-wschodnie, Wileńszczyznę. Stamtąd pochodzą moi rozmówcy, z którymi udało mi się w ostatniej chwili porozmawiać – z synami maszynistów, zegarmistrzów kolejowych. Z wnukiem ostatniego dyrektora Kolei Wileńskich – zdradza Leszczyńska. To jej kolejna już „kolejowa książka”. Wcześniej, w 2019 r., wydała publikację „Czyżewscy, Harbin i Kolej Wschodniocińska”.

Nieśli polskość na KresyPodczas radzyńskiej promocji książki,



Dopełnieniem „Kolejarzy z Wileńszczyzny” jest wystawa „Portret zbiorowy kolejarza kresowego”. Na zdjęciu: radzyńska promocja książki

autorka podkreślała rolę kolejarzy w kształtowaniu państwowości polskiej, choćby podczas wojny polsko-bolszewickiej. – To była warstwa zawodowa, która trzymała się razem, a kiedy Kresy wróciły do Polski, to kolejarze – osadnicy kolejowi – nieśli polskość na te tereny. Życie wielu moich bohaterów jest świadectwem

tego czasu – podkreśla Dominika Leszczyńska. W książce pojawiają się także pracownicy (kolejarskiej) służby zdrowia, całe rodziny kolejarzy czy historia osiedli kolejowych. Odbudowa zniszczonych stacji dokonywana była w tzw. stylu narodowym, polskim.

– Oprócz kolei, bardzo interesuje mnie to, co na obrzeżach.



Książka opowiada o losach kilku pracowników dróg żelaznych i ich rodzin: od czasów zaborów po przymusową ekspatriację z Kresów (1945-1946)

Kiedy Kresy wróciły do Polski, to kolejarze – osadnicy kolejowi – nieśli polskość na te tereny.

W książce znajdziemy więc wojenne losy rodzin kresowych – ich nawyki, przyzwyczajenia – podsumowuje regionalistka.

Jakub Hapka



Dominika Leszczyńska,
Stacja Muzeum
Historia zawiadowcy
z Bedlna

Opisuję historię Tadeusza Gorazdowskiego – kolejarza kolei nadwiślańskich, który w czasie wojny 1920 r. musiał ewakuować się na Wschód. Wnukowie przekazali Stacji Muzeum cenny zbiór dokumentacji personalnej i zawodowej pracownika kolei, przechowywanych w carskich kufrach. Skrawki, strzępy dokumentów pokazują dramat ewakuacji od 1915 r., kiedy zawiadowca stacji Bedlno musiał ją opuszczać i później przemieszczać się z wojskami, był cały czas na froncie. Kolejną ciekawą postacią jest Edmund Rodziewicz – osobisty asystent ostatniego dyrektora okręgowego Kolei Państwowych, inż. Wacława Głazka. Mówiło się kiedyś: kto ma w głowie olej, ten idzie na kolej. Przed wojną kolejarz był zawodem nobilitującym.

NOWORODKI URODZONE W SZPITALU W LUBARTOWIE

Kacper Przybysz
z tatą, Jaski,
k. Radzyna
Podlaskiego,
ur. 20
czerwca, g.
10.11, 2,95
kg, 52 cm
Rodzice:
Aneta
i Łukasz



Bartuś Zaprzalski,
Jeziorany, pow. lubartowski,
ur. 23 czerwca, g. 11.15, 4,11 kg, 58 cm
Rodzice: Aneta i Łukasz



Zosia Zaniewicz, Łuków,
ur. 18 czerwca, g. 15.42, 3,40 kg,
57 cm
Rodzice: Kasia i Arek



Marysia Charewicz,
Piszczac, powiat bialski,
ur. 21 czerwca, 3,33 kg, 53 cm
Rodzice: Weronika i Kamil



Antoś Matysiak
z tatą,
Glinne, gm.
Wojcieszków,
pow. łukowski,
ur. 22 czerwca,
g. 19.57, 3,22
kg, 53 cm
Rodzice: Ilona
i Artur



Pola Sz waj z tatą, Parczew,
ur. 22 czerwca, g. 3.20, 3,45 kg, 57 cm
Rodzice: Martyna i Szymon



Zuzia Moryc,
Brzeźnica Książęca Kolonia, gm.
Niedźwiada, pow. lubartowski
ur. 24 czerwca, g. 15.22, 3,20 kg
Rodzice: Ewa i Sławomir



Córeczka Anny i Tomasza
Ossowskich, Biała Podlaska,
ur. 23 czerwca, g. 12.10, 3,72 kg, 57 cm
Rodzice: Renata i Mateusz



Marcel Michowski,
Kamionka, powiat lubartowski,
ur. 21 czerwca, g. 5.15, 4,06 kg, 58 cm
Rodzice: Renata i Mateusz
Siostra: Anastazja (4 lata)



Synek Sylwii i Mateusza Gol,
Firlej, powiat lubartowski,
ur. 20 czerwca, g. 11.23, 3,02 kg
Brat: Tymek (4 lata)



Kornelia Siwek,
Nowa Ruda, pow. łukowski,
ur. 20 czerwca, 3,50 kg, 56 cm
Rodzice: Sylwia i Kamil



Szymon Mazurek, Turów,
gm. Kąkolewnica, pow. radzyński,
ur. 24 czerwca, g. 14.12, 4,07 kg, 53 cm
Rodzice: Agnieszka i Mateusz



Tosia Borzęcka
z babcią Anią,
Lubartów,
ur. 22 czerwca,
g. 9.3, 14 kg,
53 cm
Rodzice: Eliza
i Mateusz

Dla Pani Stanisławy Janiny Burdach z Łukowa



Pani Stanisławie Janinie Burdach z okazji 87. rocznicy urodzin
długich lat życia w zdrowiu, szczęściu, spełnienia marzeń
oraz Bożego błogosławieństwa,
którego moc wszelkie troski odmieni na kolor nadziei
tego z całego życzą Jubilatce
syn Adam oraz grono przyjaciół i znajoma z Radzyna

Dla Łukasz Koprowskiego z okazji 18 urodzin



Piękne święto obchodzimy, bo są Twoje urodziny.
Czego Ci życzyć? By Ci zdrowie dopisywało i szczęście nie opuszczało.
Bądź sobą i się nie zmieniaj, z radością spełniaj swoje marzenia.
Niech dobre anioły nad Tobą czuwają i w ciężkich chwilach
rękę Ci podają.
Życzy
Babcia Ania

Dla Stanisławy Grzywaczewskiej z Kaniwoli z okazji 70 urodzin:

Z serca płyną te życzenia:
W datę Twego urodzenia
Zdrowia, szczęścia, pomyślności,
Sto lat życia, moc radości!
- życzy kochający mąż oraz dzieci z rodzinami

Dla Krystyny Gołębiowskiej z Kaniwoli z okazji 72 urodzin:

Każdego roku o tej samej porze
każdy Ci życzy, czego tylko może.
My, korzystając z tej sposobności,
życzymy Ci zdrowia, szczęścia, radości.
- życzy syn Jacek oraz siostra Halinka z rodzinami

Nie tylko Łęczna słynęła z jarmarków. Każde miasteczko miało swój termin (cz. IV)

Kiedyś to było! Jarmark do wieczora!

W każdym miasteczku czekano na ten dzień. Senne polsko-żydowskie miłośnicy miały swoje małe, cotygodniowe święta. Handlarze, według ustalonej wcześniej marszruty, wędrowali ze swoim towarem po całej Lubelszczyźnie. Obrót handlowy na jarmarku przewyższał ten z pozostałych dni tygodnia. Gdzie tam dzisiejszym targom do przedwojennych jarmarków.

...Co to za jarmarki są? Tam jest dwunasta godzina w południe, już jest po jarmarku. Dawniej słońce zachodziło na dużym dniu i jeszcze jarmark był, że o Jezu kochany, trudno było przejść. Do wieczora były! A teraz, o tam do dnia pojadą ze świnkami, tam ze zbożem, z czymś trochę. No i później się rozstawią... Jak o dwunastej w południe już nie ma nic. Już koniec. A dawniej... Wtedy wszystkim handlowano. Wszystkim. Krówek, koni, ubrań. No co tylko. Kto miał zboże, zboże. No co by nie było. Wszystko każdy na targ wiozł. I to i Żydzi i Polacy - opowiada pan Tadeusz Szuba z Opola Lubelskiego.

Wisznice - Parczew - Ostrów: Cała trasa do objechania!

- Na jarmarki przyjeżdżała wieś. We wtorki zawsze. Wtorkowe to tylko były w Parczewie. W poniedziałki Wisznice, czwartek Ostrów. Tutaj się tak trzy razy w tygodniu jeździło. A dziadek, pamiętam, jeździł i do Kodnia, i pod Białą Podlaską tam gdzie jeździł po tych targach. Stolarstwo od bednarstwa to się tym różniło, że stolarz robił na miejscu, przeważnie, a bednarz to już musiał z tym towarem jeździć. Najlepiej nam się handlowało w Wisznicach. Wisznice mniejsza miejscowość, no a dużo było ludzi z wioski wkoło. No i ci ludzie najwięcej tam potrzebowali tego, no i mniej było tych rzemieślników tam, w tamtym regionie. Parczew to było takie miasto, że pięćdziesiąt procent było rolników. Mieszkał w mieście, ale zajmował się gospodarstwem. Na głównym rynku miasteczka to ileś tam domów było jak w mieście, a końcowe ulice to stodółki, chlewy, no i mieszkali rolnicy. Także w Parczewie duży był popyt na te wyroby, bo więcej było rolników, niż takich ludzi typowo miejskich. Największą popularnością cieszyły się beczki na kapustę, te beczki na mięso... - przekazuje rodzinne opowieści pan Apolinary Dąbrowski z Parczewa.

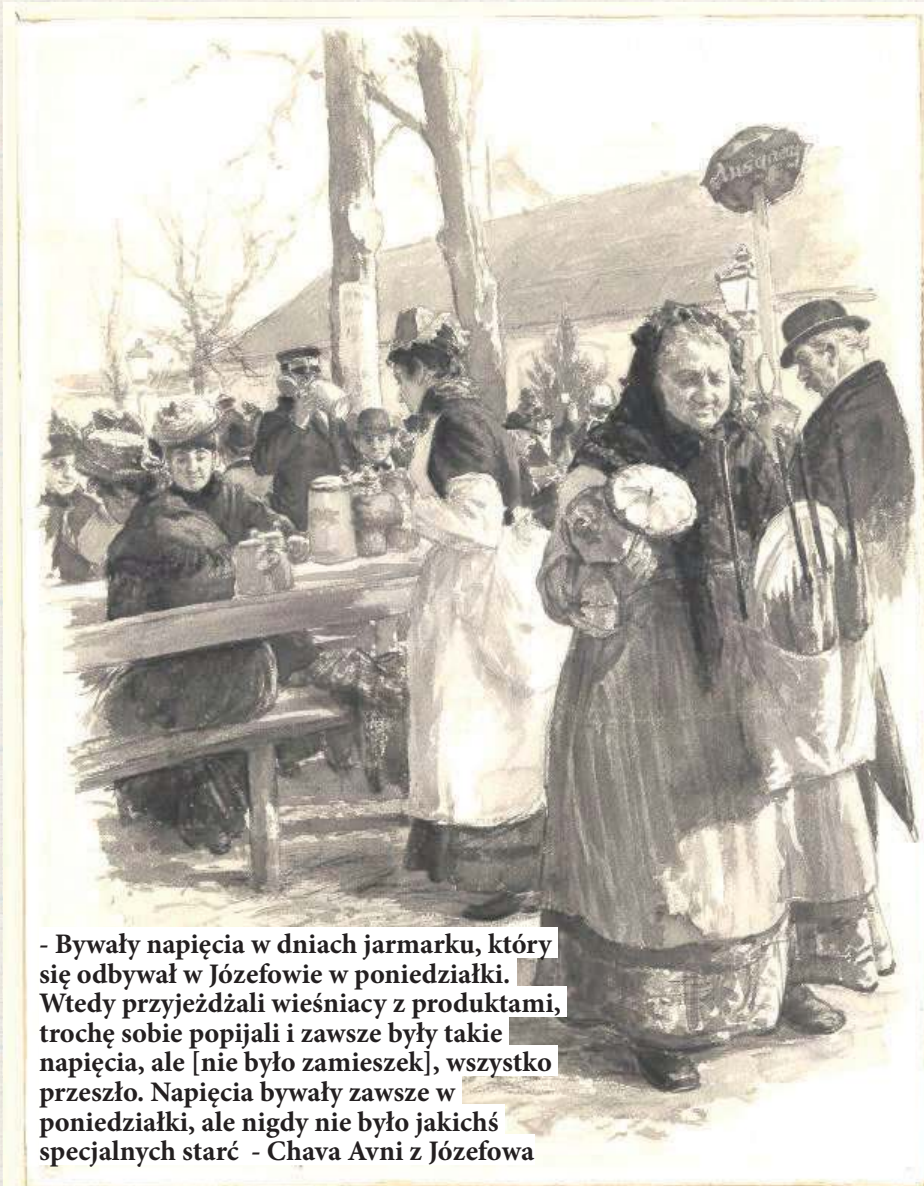
Końskowola: Chłop przywoził, Żyd handlował

W piątki zawsze były targi w Końskowoli, ale często chodzili się na jarmark do Puław. Rodzice

chodzili do Puław, bo w Puławach były jarmarki. Było targowisko końskie, gdzie byłem handlowali - końmi, świniami, wszystkim. Gospodarze przyjeżdżali furami, na których mieli kartofle, buraki, marchew, kapustę pietruszkę i tak dalej. I tak samo z furi można było kupić świnia czy jakiegos tam cielaka. Przyjeżdżali przecież, były jakieś spędy, to się nazywało, gdzie było bydło, ale tymi handlami przeważnie, to niby chłop przyjeżdżał, ale żydostwo się trudniło przeważnie handlem. Oni pośredniczyli. Ile tam chłopstwa było z furami. Różne - i z kurami, i z kaczkami, i z gęsiami, i jeszcze nie wiadomo, co przywozili do sprzedania. No a ludzie kupowali to wszystko. U nas na bazaru [w Końskowoli] handlowali właśnie na tym, to też baby przyjeżdżały ze wsi, siadały na schodkach tych żydowskich i się obstawiały. Wszystkie warzywa, co tam miały, groch, kapustę, fasolę, buraki, marchew, pietruszkę, to, czym handlowali, ser, śmietana, jaja. Jak się poszło na targ, to się kupiło, a jak jakieś tam większe zakupy, jak chcieli rodzice świnia - bo chowali przecież, żeby dla siebie było, bo i na zimę też musiał być wieprzek zabity, żeby było coś do kapusty i do kartofli, na święta zresztą jakieś szynki robili, wędzili - to już jeździli do Puław, żeby coś kupić - wspomina pani Joanna Dylewicz Puław.

Łęczna: A czasem przyjeżdżał cyrk!

- Tutaj się odbywały jarmarki. Tych Żydów było pełno, [cały] handel był w żydowskich rękach, Polacy [nie] mieli sklepów, jeden [tylko] Czechowski miał [sklep] bławatny. Na jarmarkach [sprzedawano] świnie, bydło, konie, to [wtedy] tym Żydzi i Polacy handlowali, ale żeby takie inne artykuły jakieś takie spożywcze, to wszystko w żydowskich rękach było. Żydzi takie klitki [zajmowali na] sklepy, oni nawet dobrze żyli. W zimie to sobie wkładali w garnki żar i tak siedzieli na tym mrozie, [wołając]: „Pani, może do mnie? Pani, może do mnie?”. Bławatnych to kilkanaście sklepów było, z obuwiami mieli, firma „Bata” to w ich rękach była. To był jeden rynek, drugi rynek [był] tam, gdzie ratusz stoi, a trzeci rynek [był] tam, gdzie teraz] bloki mieszkalne. Zjeżdżali się ze wszystkich stron, z Lubartowa szewc, Żyd przyjeżdżał - co poniedziałek - [naprawa zwykłych] butów dziesięć złotych, [a] dwanaście złotych buty z cholewami. Takie ładne oficerki, jak trzeba było [naprawić], to dwadzieścia złotych kosztowało. Z kozuchami też z Kurowa przyjeżdżali, kozuch kosztował sześćdziesiąt złotych, to ładne kozuchy były. (...) Pierwszy rynek, gdzie ratusz stoi, to był [kiedyś] pusty plac. Tam cyrk przyjeżdżał, tam takie [pod ziemią] lochy były, to [kiedy] wbił taki cyrkowy



- Bywały napięcia w dniach jarmarku, który się odbywał w Józefowie w poniedziałki. Wtedy przyjeżdżali wieśniacy z produktami, trochę sobie popijali i zawsze były takie napięcia, ale [nie było zamieszek], wszystko przeszło. Napięcia bywały zawsze w poniedziałki, ale nigdy nie było jakichś specjalnych starć - Chava Avni z Józefowa

Jarmark zacierał wszystkie różnice stanowe czy narodowościowe. Był nie tylko miejscem wymiany handlowej, ale też wymiany ploteczek, informacji i nowinek. Jarmark - grafika Arthura Langhammera

W Łęcznej najlepsze lody można było kupić w Rynku

ślup, to [jeden ślup] zapadł się w dół, musieli go wyciągać. Pod całym tym rynkiem, tamędy to się lochy ciągnęły. (...) Te lody kręcili, to dobre lody były. Po pięć groszy, dziesięć groszy, [a za] dwadzieścia groszy, to był taki duży lód. To nie dzisiejsze lody, tylko prawdziwy lód był - relacjonuje pan Błażej Jaczyński z Łęcznej.

Kazimierz nad Wisłą: Były dwa jarmarki

- Jarmarki w Kazimierzu odbywały się we wtorki i w piątki. We wtorki był większy targ, w piątki mniejszy. Takie buty nawieszane były i każdy se mógł przymierzyć. No i te ubrania były, garnitury, gamki, to wszystko rozłożone, cały rynek był tego. Jak ktoś przymierzał, to Żyd zaraz mówił: „Dobre, dobre!”. No i to najlepiej było. Jedna znajoma wdowa wyszła za mąż za swojego parobka dużo młodszego od siebie i przyszła z nim na rynek, garnitur mu kupować. A on mówi: „Kup mu, kup mu. Dobry chłopak,

kup mu”. A to jej mąż był. Wszystko się śmiało, że nie wiem. Mówi: „Kup mu, bo on dobry chłopak, kup mu” i tego klepał, przymierzał mu i tego. Mógł poprawić od razu wszystko - mówi pani Zofia Sarzyńska z Kazimierza.

Żółkiewka: Nawet zakonnik miał swój kram z księżeczkami

Jarmarki to było coś niesamowitego. Były ogromnie malownicze, bo przecież to się zjeżdżali handlowcy różni z całego powiatu chyba wtedy. Wszystko tam było na tych kramach. Wszystkie ubiory i spódnice, sukienki, buty, trzewiki takie sznurowane wysoko. Teraz już nikt takich nie ma. Sznurowane do pół tydki. Tak. Niektóre dziewczyny ze wsi tak szanowały te buty, że szły piechotą do Żółkiewki, a w Żółkiewce dopiero zakładały sobie trzewiczki. No bo trzewiczki to było coś drogiego. Na tych straganach to było, co pani tylko chciała. Poza tym były wszystkie takie rzeczy, tam nici, igły, wszystko, co było potrzebne do takiego użytku domowego. Nawet zakonnik miał swój kram, gdzie miał księżeczki do nabożeństwa i różańce do sprzedania. Świetne to było. A przede

wszystkim to na tych jarmarkach było masę furmanek, koni. Konie rżały, krowy ryczały, owce becząły. Gęsi tylko gęgały sobie tam na tych wozach. Pełno kur. Stosy jajek. To było w poniedziałki. W każdy poniedziałek to było. Jarmark był. A ten odpustowy jarmark to był wyjątkowy. Korale. I to były prawdziwe korale. Czerwone, prawdziwe korale. Każda z dziewczyn chciała mieć korale. To nie sztuczne paciorki. Prawdziwe korale - wspomina przedwojenne czasy pan Lucjan Ważny z Żółkiewki

Międzyrzec Podlaski: Nie wypadało, żeby śmierdziało przy kościele...

- Co czwartek odbywały się jarmarki. Sprzedawano na nich konie, świnie, krowy, cielęta, zboże. Targ był przy rzece w tym miejscu, gdzie przecina miasto, po prawej stronie ulicy, jadąc od Przyczód, obok ubojni, tam, gdzie teraz jest jajczarnia. Później jarmark został przeniesiony na drugą stronę szosy, tam, gdzie teraz jest stary PKS. Jeszcze dawniej przed wojną, targ był przy kościele św. Mikołaja. Był taki plac zagorzony płotkiem, przyjeżdżały tam furmanki i sprzedawano zboże, świnie, prosiaki, krów tam

W Parczewie najchodliwszym towarem były beczki na kapustę

nie było, to był taki mały handelek. Później go zlikwidowano, gdyż nie wypadało, żeby przy kościele panował smród. Żydzi też handlowali, jeździli po wsiach. Był taki Jankiel, nazwiska jego nie pamiętam, za cielętami jeździł, kupował cielaki na mięso, bo Żydzi świńskiego mięsa nie jedli, tylko kurze, kacze, gęsie, baranie i cielaki - opowiada pan Józef Kot z Międzyrzecza Podlaskiego.

Cztery dni na wozie

- A on to po jarmarkach jeździł. Zawsze w niedzielę wyjeżdżali do Wisznice, po obiedzie, tak koło godziny drugiej, bo było daleko, 60 kilometrów, przez noc musieli koniem przejechać. Później z Wisznice do Janowa Podlaskiego, z Janowa do Piszczacza, a z Piszczacza do Międzyrzecza. Cztery dni w tygodniu jechał konikiem i wozem, jeszcze takim wozem na żelaznych kołach. Było ich trzech czy czterech tych bogatszych, składali się i furman ich wiozł. Całą noc jechali do Wisznice, handlowali, drugą noc jechali z Wisznice do Janowa i w Janowie sprzedawali buty, później z Janowa i tak dalej. Do godziny dwunastej, pierwszej, drugiej najwyżej sprzedawali i jarmark się kończył, jarmarki były co dwa tygodnie i co dwa tygodnie jeździł. Nie miał sklepu, tylko na jarmarki jeździł - opowiada o swoim ojcu pan Józef.

Puławy: Było wszystko

- Zawsze w każdą środę był ten jarmark i tam z mamą szłam. Mama chodziła po drób, kupowała warzywa, bo to wszystko trzeba było z miasta dźwigać. Śmietana, jajka, nabiał, to wszystko kupowało się na rynku. I ten rynek tam do dzisiejszego dnia jest w tym miejscu, z tym że jeszcze przy Leśnej był rynek, to tam przyjeżdżali gospodarze furami, przywozili ziemniaki na zimę, prosiaki i takie ten. No i te kramy, pamiętam, takie obciążone brezentem, takie prowizoryczne stawiali sobie, bo to nie stały na stałe te kramy, tylko jak przyjeżdżał, to rozkładał sobie taki kram. Najbardziej mi te materiały kolorowe utkwiły w pamięci. Ten zapach tych materiałów, bo to przeważnie były te flanele kolorowe, tą farbą tak śmierdziały, a ja ten zapach lubiłam - przywołuje dziecięce wspomnienia pani Irena Antosiewicz z Puław.

Cytowane relacje pochodzą z zbioru Teatru NN Brama Grodzka z projektu Historia Mówiona. Serdecznie polecam!

Zbigniew Smółko
REG

Wincenty Krasiński 1782 - 1858 - zanim kupił Czemierniki, był gwiazdą w Warszawie (cz. VI)

Z napoleońskiego szwoleżera marszałek Sejmu i sługa cara

Jedna z najbardziej kontrowersyjnych postaci XIX-wiecznej historii Polski. Magnat z urodzenia, żołnierz z wyboru, polityk z pasji, marzący o roli przywódcy narodu. Dowódca szwoleżerów, który przyjął mundur carskiego generała. Kiedyś chciał rywalizować z Józefem Poniatowskim, skończył z opinią zaprzańca.

Daleką drogę przeszedł Wincenty Krasiński od pól bitewnych Madrytu, Wagram, Mołajaska i Lipska. Po upadku Napoleona przyjął służbę w wojsku Królestwa Polskiego, otrzymał od cara wszystkie awanse, zaszczyty i ordery. Tak jak kiedyś wierny Cesarzowi, tak teraz, raz powziawszy decyzję, trzymał się jej sztywno i bezrefleksyjnie.

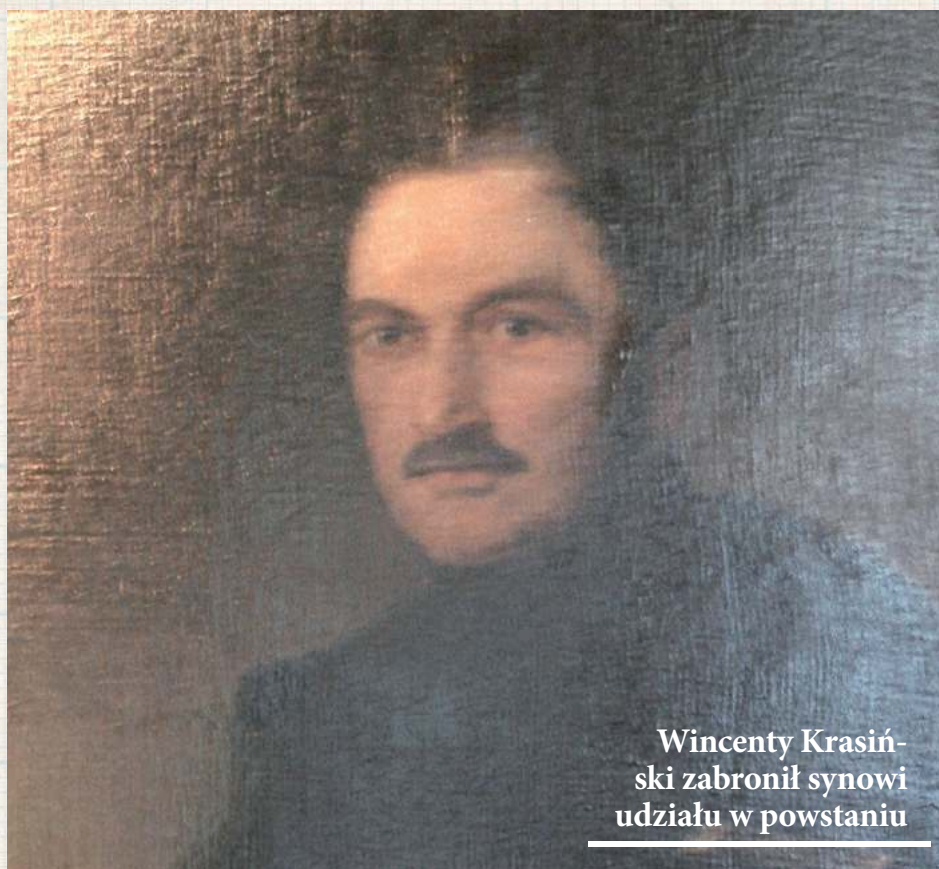
Uwierzył Aleksandrowi

W pierwszych latach Królestwa nie był w tym odosobniony: Aleksander I był do Polaków usposobiony autentycznie przyjaźnie, chyba sam dobrze się czuł z myślą, że z Kongresówki zrobi liberalne okno wystawowe swojego imperium, a kiedyś, później, może, kto wie... Wybór orientacji rosyjskiej był zresztą wyborem powszechnym, pytanie brzmiało nie „czy żyć w Królestwie?“, ale „jak żyć w Królestwie?“ (formuła Adama

Michnika). Początkowo taki wybór wydawał się niegłupi: konstytucja, parlament, uniwersytet... Dopiero później, pod wpływem wzrastającej manii religijnej, Aleksander zmienił kurs. Krasińskiemu w zgodzie z tronem było dobrze: mógł błyszczeć na salonach, zapraszać do siebie mniej czy bardziej wybitnych artystów (ci jak zwykle wisieli u pańskiej klamki: pod wodzą starego Koźmiana wyrzekali, że nie szanują starszych - uprzejmi historycy literatury nazywają to konfliktem klasycystów z romantykami...).

Lojalny do przesady

Namiestnikiem nie udało mu się zostać, kontentować się musiał funkcją marszałka sejmu. Wielu zarzucało mu, że rolę swoją odgrywał przy wtórce bałałajki. Dzielnie zabiegał, by carskie interesy były należycie zabezpieczone. Dalej był lubiany przez opinię publiczną (bo i szwoleżer, i przystojny, i bogaty), ale ojca narodu już nikt w nim nie widział. Na drogę bez odwrotu wszedł w roku 1828, kiedy przewodził Sądowi Sejmowemu, na którym kilku politykom legalnej opozycji postawiono zarzut zdrady stanu. Do końca, wbrew wszystkim, upierał się przy skazaniu z najsurowszych paragrafów, a kiedy inni sędziowie zwolnili oskarżonych od surowej odpowiedzialności,



Wincenty Krasiński zabronił synowi udziału w powstaniu

Po upadku powstania listopadowego dawny napoleoński generał ma już wszystkie zaszczyty i rangi, jakie mogło mu zaoferować rosyjskie Imperium. Ma ogromny majątek. Dwóch rzeczy mu brakuje: szczęścia rodzinnego i szacunku rodaków. Portret Wincentego Krasińskiego pędzla Leona Kaplińskiego, znajdujący się w dworze w Złotym Potoku

Relacja Wincentego z synem Zygmuntem uznawana jest za wysoce toksyczną

ści, odmówił podpisania sentencji. A to już było czyste draństwo.

O mało go nie powiesili

Są chwile w dziejach narodu, które nie zostawiają ludziom możliwości wybierania zachowania. Po prostu trzeba działać razem, nawet jeśli obojętnie ma się inne zdanie. Takim momentem był wybuch powstania listopadowego. Dla Krasińskiego oznaczało ono nie tylko ostateczne zerwanie z mrzonką o dobrze służącej sprawie polskiej współpracy z Rosją, ale też osobiste niebezpieczeństwo. Czuł - a może i wiedział, że u młodych powstańców, chaotycznie biegających po Warszawie w poszukiwaniu kogoś w miarę politycznie dorosłego, kto zechce objąć nad nimi przywództwo, jest na „krótkiej liście”. Podchorążowie mieli bowiem na oku kilku generałów, którzy, jeśli powiedzą chociaż jedno wątpliwe słowo, jeśli chociaż położą dłoń na rękę, mieli zostać natychmiast po prostu zabici. Jeśli wiedział, że był na niej razem z np. z kompletną, zadeklarowaną swołoczą, szefem bezpieki i prowokatorem Aleksandrem Roźnieckim i kilkoma innymi jawnymi renegatami narodowymi, musiał czuć się naprawdę podle. Kilku innych, znacznie przyzwyczajonych, zginęło w tych dniach z powstańczej ręki. Generał w swoim stylu pró-

buje lawirować. Opuścił orszak uciekającego Konstantego (zdaje się, że z jego pełnym błogosławieństwem...), wraca do Warszawy i próbuje odegrać tam jakąś, sporną dla historyków do dzisiaj rolę polityczną.

Poza Chłopickim nikt tam za bardzo gadać z nim nie chce. Do dramatycznej sceny doszło 3 grudnia na Placu Bankowym - wściekły tłum chciał ściągnąć Krasińskiego z konia, jakiś chłop już nawet zaczął wiązać powróż, ratuje go tylko osobista interwencja Chłopickiego. Krasiński chciał przemówić do ludu, ale kiedy wyszedł na balkon, lud stolicy nie dał mu dojść do słowa. Tej samej nocy więc wyjechał do Petersburga. Jeszcze roił, że tam może stanie się negocjatorem pokoju, ale nikt go w tej roli nie widział.

W latach 1855-1856, kiedy był już m.in. właścicielem Czemiernik, pełnił obowiązki namiestnika Królestwa Polskiego

Szesnaście lat wcześniej ten sam człowiek wracał do Polski w glorii bohatera, prowadząc ze sobą trumnę księcia Józefa Poniatowskiego.

Kiedy po wybuchu powstania Krasiński wrócił do Warszawy tłum chciał go powiesić

Relacja z synem

Zagadnieniem fascynującym historyków literatury jest rola, jaką osobowość i wybory życiowe Wincentego odegrały w jego stosunkach z jego synem Zygmuntem. Materiał źródłowy jest przebogaty.

Obaj pisali mnóstwo listów, do siebie i do innych. I pisma i czyny dowodzą głębokiej zależności: finansowej, emocjonalnej i intelektualnej. Pal sześć wybory życiowe (to Wincenty wymusił na ślub z Elżbietą Branicką zamiast z Delfiną Potocką). Były to jednak też kwestie polityczne: Zygmuntem najpierw musiał cierpieć towarzyski ostracyzm kolegów (ponoć nawet dostał po głowie...), kiedy nie poszedł na pogrzeb Piotra Bielińskiego, sędziego Sądu Sejmowego, który uniewinnił oskarżonych, potem uszanował ojcowski zakaz powrotu do Polski w czasie powstania, potem poszedł na zupełnie kompromitującą dla uczestników audiencję do Mikołaja I... Słowacki potrafił swojej mamie Salomei kilka razy „się urwać”, Zygmuntem ojca idealizował i słuchał, wbrew wszystkim i wszystkiemu. Napisano na ten temat metry książek i artykułów: przeanalizowano dzieciństwo samego Wincentego (wcześniej zmarł rozpuszczający go ojciec, matka zaś była oschła i mocno ekspansywna...), wszelaki psychologiczne mechanizmy kompensacyjne, dość wczesną śmierć matki Zygmunta Marii Urszuli z Radziwiłłów... W okresie po powstaniu listopadowym Wincenty większość swojej energii poświęcił na regulowanie swoich spraw rodzinnych. Polityczna rola była, w gruncie rzeczy, skończona. Owszem, otrzymywał od cara kolejne zaszczyty i urzędy, przez chwilę nawet pełnił obowiązki namiestnika. Nie była to jednak już normalna polityka, bo takiej się pod knutem nie tworzy. W tym czasie za to doprowadził do powołania w swoim majątku ordynacji z siedzibą w Opinogórze (oznaczało to, że będzie ona dziedziczona niepodzielnie przez jednego potomka), ufundował w 1844 znakomitą Bibliotekę w Warszawie.

A w 1850 listę swoich dóbr uzupełnił o Czemierniki.

cdn.

Zbigniew Smółko



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII



To miejsce i ten budynek dalej istnieją! Jatkki przy Małym Rynku w Kazimierzu nad Wisłą. Miejsce to było centrum żydowskiego handlu. W samym budynku dokonywał się rytualny ubój, zgodny z żydowskimi przepisami o koszerności oraz sprzedawał się mięso. Co nie spełniało wymogów, sprzedawano taniej, również chrześcijanom. Budynek został zniszczony najpewniej w 1942 roku, po wojnie odbudowany w oparciu o fotografie w oryginalnym kształcie.

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Kibice kontra prezes. W tle drenaż drużyny

Śpiączka, Lokilo, Gol, Leandro, Rymanik, Midziński, Kalinkowski, Gerson - lista tych, którzy odeszli z Górnika jest długa. Kogo zatrudnił łączynski klub w ich miejsce? Dotychczas nikogo. Kibice tracą cierpliwość i wytykają prezesowi, że piłkarze nie otrzymali wypłat za maj.

Sprzedali dwóch ofensywnych piłkarzy

Po tym, jak Górnik spadł z PKO Ekstraklasy, kibice oczekiwali, że trener Marcin Prasol szybko zbuduje drużynę, która będzie w stanie włączyć się do walki o ponowny awans do elity. Tymczasem tygodnie mijają, a zielono-czarni tracą kolejnych kluczowych zawodników i nikt nie przychodzi w ich miejsce (stan na moment wydania „Wspólnoty”).

Warto zaznaczyć, że klub sprzedał dwóch ofensywnych piłkarzy. Najskuteczniejszy napastnik - Bartosz Śpiączka - został kupiony

przez Koronę Kielce, beniaminka PKO Ekstraklasy. Natomiast ofensywnego pomocnika Jasona Lokilo kupiła holenderska Sparta Rotterdam. Po zakończeniu umów z klubem pożegnali się natomiast pomocnicy Janusz Gol i Bartłomiej Kalinkowski oraz obrońcy Leandro, Gerson, Tomasz Midziński i Bartosz Rymanik.

Niezapowiedziana wizyta kibiców u prezesa

Taka polityka transferowa nie spodobała się części kibiców Górnika. Twierdzą, że klub zalega zawodnikom z płatnościami.

„Zmartwieni sytuacją stawiliśmy się u prezesa z niezapowiedzianą wizytą” - napisali fani na profilu Stowarzyszenia Kibiców Górnika Łączna na Facebooku. „Górnik finansowo kuleje, a piłkarze nie dostali wypłat za maj. Na konferencji po rezygnacji Kieresa prezes Sadczuk mówił, że zainteresowani zawodnicy przyjdą do Górnika zawsze robią wywiad środowiskowy i wypytują obecnych zawodników o stan faktyczny klubu, o obiekty, atmosferę, finanse i zawsze dostają odpowiedź pozytywną, bo Górnik nigdy nie zalega



Najskuteczniejszy napastnik - Bartosz Śpiączka - został wykupiony przez Koronę Kielce, beniaminka PKO Ekstraklasy

z płatnościami, dlatego tak chętnie tutaj przychodzą” - dodali.

Kto będzie grał dla Górnika?

Kibice martwią się, że trener Marcin Prasol nie będzie miał zawodników o wystarczającej jakości do skutecznej rywalizacji w Fortuna 1. Lidze.

„Prawdopodobnie niedługo do Górnika przyjdzie kilku młodych zawodników, między innymi z rezerw ekstraklasowych drużyn, niestety ciężko stwierdzić czy będą to wzmocnienia. Aktualnie trener Prasol, zamiast zbudowanej kadry ma do gry 10 zawodników. Połowie z nich z dniem 30 czerwca kończą się kontrakty. Trener, by prowadzić jakiegokolwiek trening, musi ściągać zawodników z akademii/rezerw na zajęcia pierwszej drużyny”.

Jak wyjaśniają w emocjonalnym wpisie kibice, wciąż mają w pamięci sytuację, gdy Górnik spadł z Ekstraklasy po sezonie 2016/2017, jednocześnie wpadając w duże tarapaty finansowe.

„Dokąd zmierza Nasz ukochany Górnik? Musimy być wyczuleni na wszelkie sygnały płynące z klubu i odpowiednio reagować. Historia Nas tego nauczyła” - podsumowali.

Otwarty na dialog, ale nie w takiej formie

Prezes Piotr Sadczuk odpowiedział oświadczeniem opublikowanym na klubowym profilu na

Facebooku.

„Informacje o takiej treści mają negatywny wpływ na funkcjonowanie Naszego Klubu oraz transfery, nad którymi pracujemy. Pomimo odejścia wielu zawodników jestem przekonany, że uda nam się zbudować drużynę, która będzie wszystkim kibicom dostarczała wielu pozytywnych emocji w przyszłym sezonie” - uspokajał. „Niestety spadek Klubu z Ekstraklasy ma swoje konsekwencje. Nie unikniemy przebudowy drużyny. Jestem zawsze otwarty na spotkanie i dialog, ale nie w takiej formie, i nie na forum publicznym” - zastrzegł.

Zapewnił, że kibice nie mają powodów do zmartwień.

„Przez ostatnie trzy lata cieszyliśmy się z kolejnych awansów i gry w Ekstraklasie. Teraz też damy radę” - czytamy w oświadczeniu Piotra Sadczuka.

28 czerwca Górnik wyjeżdża na zgrupowanie w Kielcach. Pierwszy mecz ligowy już 17 lipca, czyli za niespełna trzy tygodnie.

Dominik Smagała

Po zmianie nazwy nadal zwyciężają

Akademia Bialska najlepsza w kraju. Super premie dla wszystkich pracowników

Bialska uczelnia zdobyła pierwsze miejsce w Polsce w rankingu Publicznych Uczelni Zawodowych Perspektywy 2022. Piąte zwycięstwo w ciągu dekady w tej rywalizacji przynosi nie tylko prestiż, szansę na dobrą rekrutację, ale też dotacje.

Akademia Bialska Nauk Stosowanych im. Papieża Jana Pawła II w Białej Podlaskiej (tak od 1 marca zmieniła nazwę Państwowa Szkoła Wyższa) podtrzymała dobrą passę z ostatnich lat. Pandemia nie przeszkodziła jej być najlepszą w kategorii publicznych uczelni zawodowych w 2021 r. i w 2022 r.

W ubiegły czwartek przed budynkiem głównym Akademii Bialskiej rektor prof. Jerzy Nitychoruk z zastępcami dzielił się radością ze zgromadzonymi wykładowcami, pracownikami uczelni i garstką studentów.

Mamy to!

– Mamy to! Mamy pierwsze miejsce! Tak jak w zeszłym roku. Pierwsze wśród 33 uczelni, od dziesięciu lat ciągle na podium. Jest się czym chwalić! Dzięki państwu wypracowaliśmy tak wspaniałe wyniki – z wielką radością obwieścił rektor, a w górę strzeliły confetti i serpentyny.



Jest pierwsze miejsce w kraju, jest tort i uroczystość. Prof. Jerzy Nitychoruk, rektor Akademii Bialskiej Nauk Stosowanych im. Papieża Jana Pawła II w Białej Podlaskiej i Adam Chodziński, przewodniczący rady uczelni czekają na krojenie tortu.

Trwa nabór do filii Akademii Bialskiej w Radzynie Podlaskim, gdzie od października w trybie stacjonarnym uczelnia otworzy dwa kierunki studiów: pielęgniarstwo i ratownictwo medyczne.

Rektor nie tylko dziękował, ale też ogłosił decyzję o przyznaniu dodatku uznaniowego wszystkim zatrudnionym. Nadmienił, że wiceminister finansów Sebastian Skuza przekazał mu informację o przyznaniu dodatkowej subwencji 5 mln zł.

– Mamy uznanie, mamy pieniądze z ministerstwa i wielką radość z sukcesu, radość bycia razem ze społecznością. Osiągamy sukcesy, które są znane w całej Polsce – triumfował

Zapowiedział też, że za kilka dni będą znane wyniki nowej parametryzacji uczelni.

– Nieoficjalnie powiem, że będziemy się bardzo cieszyli – ujął.

Uczelnia ma dobrą passę

– W tej chwili młodzież może studiować na 22 kierunkach. To jest duża oferta. Mamy ponad 2 tys. studentów. W 2021 r. Przyjęliśmy najwięcej studentów w grupie uczelni zawodowych w kraju. Młodzież się do nas garnie – powiedział nam prof. Jerzy Nitychoruk.

Poinformował, iż od kwietnia trwa nabór do filii Akademii Bialskiej w Radzynie Podlaskim, gdzie od października w trybie stacjonarnym uczelnia otworzy dwa



Honorata Szyluk, studentka filologii angielskiej

Cieszę się, że tu studiuję

Jestem dumna, że mogę studiować na takiej uczelni, która już piąty raz jest na pierwszym miejscu krajowego rankingu. Cieszę się, że studiuję na super uczelni, która jest nowoczesna. Przemila kadra nas wspiera. Mam porównanie z inną uczelnią zawodową, w której studiowałam, ona się nie umywała do warunków w Białej Podlaskiej. Planuję dalej uczyć się tutaj na studiach magisterskich.

kierunki studiów: pielęgniarstwo i ratownictwo medyczne.

Podkreślił, że niedawno w Białej Podlaskiej uruchomiono studia na położnictwie.

Szczególne podziękowania za tegoroczny sukces w rankingu złożył rektorowi Adam Chodziński, przewodniczący rady uczelni (dawny kanclerz PSW), zarazem dyrektor bialskiego szpitala.

– Jesteście instytucją, z którą nasz szpital współpracuje i która jest wrażliwa na nasze potrzeby. Dziękuję za uruchomienie tego nowego kierunku



Jowita Grochowicz, dyrektor gabinetu rektora, rzecznik prasowy

Duża nobilitacja

Cieszymy się z sukcesu. Jesteśmy dumni. Co roku trzymamy kciuki za naszą uczelnię, poprzeczka w rankingu jest wysoko postawiona. I kolejny rok jest duża nobilitacja naszej Akademii Bialskiej. Uczelnia zatrudnia 340 osób, a dodatek uznaniowy, o którym wspominał JM Rektor, będzie wypłacony dzięki wypracowaniu własnych funduszy. Nie są to środki pochodzące z subwencji, które otrzymujemy z ministerstwa.

– mówił Adam Chodziński.

Rektor wyjął, iż podczas uroczystego podsumowania rankingu „Perspektyw” w Warszawie powiedział, że chociaż już po raz piąty jego uczelnia zdobywa pierwsze miejsce, to jednak po raz pierwszy jako Akademia Bialska, która ma prawie... 400-letnią historię. Przed wiekami, w 1528 r., w mieście nad Krzną powstała Akademia Bialska.

– W związku z tym za sześć lat będziemy mieć 400-lecie tego wydarzenia. Będziemy hucznie



Prof. Jerzy Nitychoruk, rektor

Ciągle rośnie nasz prestiż

Najwięcej punktów w rankingu zdobyliśmy za pozyskiwanie dodatkowych pieniędzy na badania i rozwój oraz za parametryzację, czyli niezależną ocenę Ministerstwa Edukacji i Nauki, która wypadła bardzo dobrze. To efekt bardzo dobrej pracy całej społeczności akademickiej, która jest zaangażowana w pracę na rzecz uczelni. Kolejny punkt dobrze oceniony to kadra. Państwo wykładowcy przynieśli nam wiele punktów! Ciągle rośnie nasz prestiż. Naszym problemem jest wymiana młodzieży. Musimy zachęcać naszych studentów, aby byli bardziej mobilni w świecie. Musimy mobilizować ich, aby podobnie jak wykładowcy czy pracownicy administracji dużo jeździli, poznawali inne uczelnie poza krajem.

obchodzić ten jubileusz! Po trosze czujemy się spadkobiercami – zapowiedział rektor.

Dopełnieniem uroczystości przed rektorem było tradycyjne dzielenie tortu wśród pracowników akademii.

Marek Pietrzela

PIŁKA NOŻNA - eWINNER 2. LIGA

Nowy trener i drużyna w budowie. Motor tym razem ma awansować

Ani kibiców, ani miliardera Zbigniewa Jakubasa - właściciela Motoru, nie usatysfakcjonował wynik z poprzedniego sezonu. Dlatego w lubelskim drugoligowcu poleciały głowy. Jest nowy trener, kto inny odpowiada za transfery, będą nowi piłkarze. Wszystko po to, by wreszcie Motor zameldował się w Fortuna 1. Lidze.

Właścicielem Motoru jest Zbigniew Jakubas, jeden z najbogatszych Polaków. Duże są więc w Lublinie aspiracje - żółto-biało-niebiescy mają jak najszybciej awansować do Fortuna 1. Ligi. Na takim samym stanowisku stoją kibice. „Motorowcy” byli bliscy osiągnięcia celu w minionym sezonie - od sukcesu dzieliła ich jedna wygrana. Niestety dla lubelskich fanów, Motor w finale baraży przegrał z Ruchem Chorzów 0:4.

RevolucjaStąd zmiany per-



Marek Saganowski, były napastnik m.in. Legii Warszawa i reprezentacji Polski, był trenerem Motoru przez półtora roku. Nie osiągnął postawionego przed nim celu - awansu do Fortuna 1. Ligi. Dlatego musiał spakować walizki i odejść

sonalne. Z klubem pożegnał się trener Marek Saganowski i jego sztab szkoleniowy. 15 czerwca nowym szkoleniowcem mianowano Stanisława Szpyrkę. To zaledwie 30-letni trener, który ostatnio pracował w II-ligowym KKS-ie Kalisz. Nowa rola w klubie przypadła także Arkadiuszowi Onyszce. Dotychczasowy trener bramkarzy został pełnomocnikiem Zarządu Motoru ds. sportowych. Teraz to on odpowiada za transfery. W poniedziałek, 20 czerwca, klub poinformował, że z drużyną żegna się sześciu zawodników: Adrian Dudziński, Michał Fidziukiewicz, Sewe-

ryn Kielcin, Tomasz Kołbon, Jakub Kosecki i Cezary Polak. Już wcześniej z Motoru odeszli Wojciech Błyszko, Tomasz Swędrowski i Adam Ryczkowski.

Napastnik i obrońca-młodzieżowiecDotychczas drużynę zasilili dwóch piłkarzy. Pierwszy z nich to 25-letni Michał Żebrakowski, który jest wychowankiem Stali Rzeszów. W piłkarskim CV ma Lechię Gdańsk i Arkę Gdynia, w których zaliczył pięć meczów w Ekstraklasie. Do tego reprezentował barwy drugoligowej Siarki Tarnobrzeg i pierwszoligowych Warty Poznań i Wigier



Nowa rola w klubie przypadła Arkadiuszowi Onyszce. Dotychczasowy trener bramkarzy został pełnomocnikiem Zarządu Motoru ds. sportowych. Teraz to on odpowiada za transfery. To były bramkarz m.in. duńskich klubów i srebrny medalista Igrzysk Olimpijskich w Barcelonie w 1992 roku. Jest jednocześnie radnym Rady Powiatu Łęczyńskiego

Suwałki. W tym ostatnim zespole spędził trzy minione sezony. W kampanii 2022/2023 strzelił 7 goli w 17 meczach.

Drugi z nowych graczy to 19-letni obrońca Jakub Staszak. Pochodzi z Kalisza, tam też zbierał pierwsze piłkarskie szlify. Potem obrońca grał w juniorskich drużynach Zagłębia Lubin, następnie wrócił do rodzinnego Kalisza - do KKS 1925, w którym zadebiutował w III lidze w wieku 15 lat. Nastolatek trafił do trzecioligowego Górnika Konin, by potem przenieść się do pierwszoligowego Stomilu Olsztyn. W piłkarskim CV ma także występy w GKS-ie

Bełchatów, również na poziomie Fortuna 1. Ligi. Na zapleczu Ekstraklasy rozegrał 15 spotkań.

W ubiegłym sezonie zaliczył 24 mecze w drugoligowym KKS-ie Kalisz, z czego 14 w pierwszym składzie. Strzelił dwa gole. W KKS-ie współpracował z trenerem Stanisławem Szpyrką, nowym szkoleniowcem Motoru.

W niedzielę Motor wyjechał na zgrupowanie do Warki. Pierwszy mecz ligowy w weekend 16-17 lipca.

Dominik Smagała

Sparują i testują

Za Motorem dwa sparingi. W obu meczach kontrolnych szansę dostali zarówno nowi zawodnicy - Michał Żebrakowski i Jakub Staszak, jak i gracze testowani.

Sandecja Nowy Sącz - Motor Lublin
4:2 (1:0)

Bramki: Wróbel 4', Walski 52' (k), zaw. testowany 53', zaw. testowany 84' - zaw. testowany 80', Ceglarz 87'.

Motor: (I połowa) zaw. testowany - Najemski, zaw. testowany, Rozmus, Król, zaw. testowany, zaw. testowany, Wójcik, Staszak, Firlej, Żebrakowski. (II połowa) Lach - Cichocki, Zbiciak, Król, zaw. testowany, zaw. testowany, Ceglarz, Michota (67' Wójcik), Moskwik, Firlej (67' Żebrakowski, 74' zaw. testowany), Sędzikowski.

Znicz Pruszków - Motor Lublin
0:0

Motor: (I połowa) Lach - zaw. testowany, zaw. testowany, Rozmus, Kusiński, Król, Wójcik, zaw. testowany, Ceglarz, Moskwik, Żebrakowski. (II połowa) Nowak (70' Kotko) - zaw. testowany (70' Rak), Cichocki, zaw. testowany (70' Szuta), Kafel (70' Zbiciak), Bednarczyk (82' Kafel), Król (70' Michota), Sędzikowski, zaw. testowany, zaw. testowany, Staszak.

dsm

- Zawsze chciałem być trenerem piłkarskim, pracować na wysokim poziomie, w takim klubie, jak Motor - mówi szkoleniowiec

Nowy trener Motoru: To jest spełnienie moich marzeń

- Mogę jedynie się cieszyć, że dostałem szansę pracy w takim klubie, z takimi zawodnikami i taką organizacją. Presja będzie, ale to jest presja, która ma nas rozwijać pod każdym względem - mówi Stanisław Szpyrka, nowy trener drugoligowego piłkarskiego Motoru Lublin.



Stanisław Szpyrka

W: Czym Zbigniew Jakubas przekonał Pana do podjęcia pracy w Motorze Lublin?

Sama nazwa „Motor Lublin” robi wrażenie. Wydaje mi się, że każdy trener w młodym wieku zdecydowałby się przyjąć taką propozycję. Ten klub ma świetnych kibiców, wspaniały stadion, Lublin to duże miasto ze znaczącą liczbą mieszkańców. Nie potrzeba było zbyt wielu ar-

gumentów ze strony właściciela, by mnie przekonać do podjęcia tej pracy. Zainteresowałem się możliwością pracy w Motorze od razu, gdy usłyszałem informację, że jestem w kręgu zainteresowań władzy klubu. Decyzja była natychmiastowa.

W: Rozmowy nie trwały więc długo?

Rozmowa była długa. Dotyczyła jednak tego, jak podchodzić do zawodników. Jaką mam wizję

na drużynę i w jaki sposób chcę pracować z zespołem. Oraz tego, jaki mamy cel ukierunkowania drużyny. Oprócz pracy indywidualnej mamy się skupić na wypracowaniu stylu, który będzie zgodny z DNA Motoru Lublin.

W: Nie ma Pan obaw? Presja ze strony kibiców jest duża, po kilku gorszych meczach jest to szczególnie widoczne. Chodzi nie tylko o wyniki - Motor ma mieć też odpowiedni styl gry.

Obawy? Nie podchodzę w ten sposób do pracy. To jest spełnienie moich marzeń. Zawsze chciałem być trenerem piłkarskim, pracować na wysokim poziomie, w takim klubie, jak Motor Lublin. Mogę jedynie się cieszyć, że dostałem szansę pracy w takim klubie, z takimi zawodnikami i taką organizacją. Presja będzie, ale to jest presja,

która ma nas rozwijać pod każdym względem.

W: Jak młody wiek i brak wyrobionej marki wpływa na Pana autorytet w szatni w takim klubie, jak Motor?

Każdy trener ma swoją wizję i swoje podejście. Jeżeli zawodnicy zobaczą dobrą pracę, organizację, wizję na grę, to wiek nie będzie miał dla nich zbyt dużego znaczenia. Najważniejsze jest skupienie się na pracy i to, że zawodnicy będą wiedzieli, jak chcemy grać.

W: Jakże są pańskie pierwsze wrażenia po kilku dniach pracy w Lublinie?

Jestem zadowolony z tego, co zastałem w Lublinie. Motor ma niesamowitych kibiców i niesamowity stadion. To wszystko zasługuje na Ekstraklasę. My zrobimy wszystko, by podejść do ligi w taki sposób, by pokazać to, co chcemy wypracować

w drużynie. Musimy skupić się na codziennych treningach i skoncentrować się na tym, że każdy najbliższy mecz jest dla nas bardzo ważny.

W: Kto będzie w sztabie szkoleniowym oprócz Wojciecha Stefańskiego?

W sztabie szkoleniowym na pewno będą lokalni trenerzy, którzy pracują od miesięcy czy lat w Motorze Lublin i są wizytówką tego klubu. Z trenerem Wojtkiem od razu doszliśmy do porozumienia, zaufaliśmy sobie. Jest to naprawdę dobry szkoleniowiec, który będzie pierwszym asystentem w moim sztabie. Do tego będzie drugi asystent - Piotr Trzepatowski, analityk Paweł Przybył, a także trwają rozmowy z trenerem przygotowania fizycznego oraz fizjoterapeutą. Mam nadzieję, że do czasu wyjazdu na obóz uda nam

się skompletować cały sztab szkoleniowy.

W: Czy szansę na grę dostaną młodzi zawodnicy z drugiej drużyny?

Od początku mojej pracy na treningach pojawiają się utalentowani zawodnicy z Akademii Motoru. Ci zawodnicy będą systematycznie trenować z pierwszą drużyną. Nie mogę obiecać, że dostaną szansę w meczach. Swoją pracę muszą pokazać, że zasługują na miejsce w składzie.

W: Celem na ten sezon jest awans do Fortuna 1. Ligi?

Celem jest wygrana w każdym kolejnym meczu. Oczywiście, wizja kibiców i klubu jest jednoznaczna. Dla nas najważniejsze jest teraz to, aby optymalnie przygotować się do sezonu i skupić się na najbliższym meczu.

Rozmawiał Dominik Smagała

Nowy trener Podlasia! To najmłodszy szkoleniowiec w historii!



Nowym szkoleniowcem Podlasia został Artur Renkowski (z lewej). W przeszłości był asystentem Tomasza Buraczewskiego oraz Miłosza Storto

Tajemnica rozwiązana. Wiemy, kto został szkoleniowcem Podlasia Biała Podlaska i objął schedę po Rafale Borysiuku.

Jeszcze pięć lat temu występował w rozgrywkach Centralnej Ligi Juniorów. Ostatnio był asystentem Miłosza Storto w Podlasiu Biała Podlaska w zmaganiach 17-latków. 24-latek otrzymał niesamowitą szansę. Będzie najmłodszym szkoleniowcem białozielonych w historii klubu w pracy z seniorami oraz bodaj najmłodszy trener w rozgrywkach na poziomie: Ekstraklasy, I, II i III ligi.

Artur Renkowski trenerem Podlasia! W przeszłości zbierał szlify w TOP-ie 54 Biała Podlaska u Tomasza Buraczewskiego, który jest sternikiem klubu.

Jest wychowankiem Jagiellonii Białostok. Przeszedł wszystkie szczeble piłki dziecięcej i młodzieżowej w „Jadze”. Następnie wybrał Białą Podlaską jako miejsce studiów, gdyż powstał nowy kierunek na AWF-ie - sport i piłka nożna. Co ciekawe, „Renio” był



15.07., Huragan Międz. Podl.
23.07., Avia Świdnik
27.07., Olimpia Zambrów
27.07., Tomasovia Tom. Lub.
30.07., Świdniczanka Świdnik

zawodnikiem Podlasia przez dwa sezony. W sumie rozegrał 53 mecze i zdobył jedną bramkę. Sezon 2019/2020 spędził w Radzynie Podlaskim. Zagrał 19 spotkań w barwach Orłat i zdobył dwie bramki. Kolejny - ostatni sezon to występy w Huraganiu Międzyrzec Podlaski pod wodzą Damiana Panka.

Początek 6 lipca

Piłkarze Podlasia rozpoczną okres przygotowawczy 6 lipca. W planach są cztery mecze kontrolne.

mp

ROZMOWA Z Arturem Renkowskim, nowym szkoleniowcem Podlasia Biała Podlaska

Dla mnie to duże wyróżnienie i odpowiedzialność

W Spodziewałeś się oferty z Podlasia?

- Otrzymałem ofertę od prezesa Tomasza Buraczewskiego. Znamy od dłuższego czasu. Współpracowaliśmy przy jednej drużynie. On najlepiej zna mój warsztat, etykę pracy. Od dawna rozmawialiśmy o wielu sprawach. Konkretne zapytanie pojawiło się nie tak dawno. Czy mogłem spodziewać się, że to wszystko tak szybko się potoczy? Raczej nie.

W Zdajesz sobie sprawę, że jeszcze tak młodego trenera w rozgrywkach, nazwijmy to, międzywojewódzkich nie było...

- Ja też nie przypominam sobie, by szkoleniowiec w moim wieku nie otrzymał możliwości prowadzenia zespołu w poważnej piłce. Bardzo cenię i szanuję doświadczenie trenerów, ale równie ważne są inne rzeczy. Zawsze sądziłem, że merytoryka, umiejętności miękkie i twarde, umiejętność tworzenia relacji - to są kluczowe cechy o pracę szkoleniowca. Może brakować mi doświadczenia, ale mam możliwość doboru sztabu, by rekompensować te braki.

W Zapewne pojawiają się głosy, że jesteś zbyt młodym człowiekiem...

- Zdaję sobie z tego sprawę. Nie

obawiam się tego. Uważam, że drużyna ma dobre podstawy, by mieć lepsze wyniki niż w minionym sezonie. Szanuję pracę trenera Rafała Borysiuka. Wiem, jak pracował. Robił to bardzo dobrze. Pojawiają się wątpliwości, ale to normalne. Dla mnie wiek to tylko liczba. Szkoleniowiec może mieć 60 lat, jak również mieć o połowę mniej wiośen w dorobku.

W Jeden ze znajomych ma przeświadczenie, że sportowcy do 30 roku życia powinni biegać za piłką, a nie zajmować się pracą trenerską...

- Jako zawodnik zawsze stawiałem przed sobą duże cele. Dla tego też szybko zakończyłem granie, bo wiedziałem, że nie przeskoczę pewnego poziomu. Od zawsze interesowałem się zarządzaniem, wpływem trenera na drużynę. Od dawna „chodziło” to za mną, by skończyć grać, a skupić się tylko na pracy szkoleniowej. Zapewne do dzisiaj łączyłbym rolę zawodnika i trenera, ale ja świadomie odłożyłem buty na bok, by skupić się na jednym zajęciu.

W Fajnie się składa, bo jesteś drugim trenerem z rzędu Podlasia, który w przeszłości grał w tym klubie...

- Ciekawa rzecz jest taka, bo wra-

cam na stary-nowy stadion. Miałem przyjemność grać w ostatnim starciu ligowym przeciwko Podhalu Nowy Targ tuż przed budową obiektu. Po czterech wrócę na nowy stadion, ale już jako trener. Dla mnie to duże wyróżnienie. Będę miał okazję, by wpisać się do historii jako ten pierwszy, który poprowadził Podlasie na ukończonym stadionie.

W W kadrze są zawodnicy, z którymi grałeś. Są też tacy, z którymi grałeś w Huraganiu. Nie będzie problemu na linii trener - zawodnik? Do teraz dla wielu byłeś „Reniem”, a teraz będziesz ich przełożonym...

- Kluczem będzie wyznaczenie granicy, by piłkarze nie odebrali mnie jako kolegę, a ich szkoleniowcem. Poradzimy sobie. Zawsze wychodziłem z założenia, że zawodnicy grają przede wszystkim dla siebie. Trener jest do tego, by drużyna wygrywała. Mniejsza o to, kto jest szkoleniowcem. Priorytetem jest zarażenie swoim zaangażowaniem, pomysłem, by „kupić” drużynę swoją wizją. Znam ten zespół. Wiem, gdzie są braki. Wraz ze sztabem będziemy chcieli rozwinąć ekipę w tym okienku transferowym, a następnie doskonalić swoją grę.

W Poprzednicy prezesa

Tomasza Buraczewskiego rzucili hasło: gramy o drugą ligę. Jaki będzie cel ekipy Artura Renkowskiego?

- Postęp. Będziemy chcieli się rozwijać, jeśli chodzi o wyniki, ale też o grę zespołu. Przedstawiłem szczegółowe plany budowy drużyny. Ważne jest to, by zespół miał swój wyraz, styl. By kibice, nie mówili, że jesteśmy jak każda inna ekipa. Chcemy być Podlasem!

W Ja będę spodziewał się solidności, bo właśnie tak postrzegałem Cię jako zawodnika...

- Będziemy chcieli grać wysokim pressingiem, bez bojaźni. A jak będzie? Wkrótce się przekonamy.

W Przed Tobą nowy rozdział, ale przede wszystkim duże wyzwanie?

- Dla mnie to duża odpowiedzialność i oczekiwania. To normalne, że kibice oczekują dobrych wyników i niezłej gry. Najlepiej, by to szło w parze. Absolutnie niczego się nie obawiam. Chcemy wzmocnić drużynę.

W Jak będzie wyglądał sztab szkoleniowy?

- Jeszcze chwila i ogłoszę swoich współpracowników.

Kibice spoceni byli od samego patrzenia...

Siłacze i siłaczki zjechali do Radzyna

Dziesiąte Mistrzostwa Polski w Podciąganiu na Drażku przyciągnęły rekordową liczbę streetworkouterów: sportowców ćwiczących na najprostszych urządzeniach, posługując się przy tym głównie ciężarem własnego ciała.

Sprawa nie jest tak prosta, jakby się mogło wydawać. Niby tylko: podciągnij się, zrób pompkę albo przysiad... W zależności od kategorii do pasa siłaczom przypinano dodatkowe obciążenie, sięgające nawet 32 kilogramów. Przepisy są też nadspodziewanie szczegółowe: przy każdym podciągnięciu broda musiała sięgnąć powyżej drążka, a wzrok musiał być skierowany na wprost. Sędziowie patrzyli też, czy za-



Szef imprezy Łukasz Wołodko (z grupą wsparcia): Pobiliśmy rekord frekwencji, 71 zawodników to ogromny sukces. Organizacji takiej imprezy to wielki wysiłek, do domu wracaliśmy o 23 i padali ze zmęczenia. Siłacze mieli lżej...

wodnik trzyma drążek w określony przepisami sposób.

Bez obciążenia było już w maratonie. Polega on na tym, że wszyscy zawodnicy najpierw robią na komendę 5 podciągnięć, potem 10, potem 11 itd - żeby powalczyć o czołowe lokaty, trzeba było wyraźnie przekroczyć setkę. Był jeszcze konkurs pompek na komendę, przysiadu w ka-

mizelce z obciążeniem (bo bez tego to by do rana ćwiczyli...).

W poszczególnych kategoriach wygrali:

Kategoria Open:

Junior Max REP +16 kg: Maciej Jackowski,
Women Max REP +8 kg: Kamila Kubik;
Senior Max REP +32 kg: Robert



Kto zrobi więcej pompek? Żeby wygrać, trzeba było docisnąć ponad 400 razy

Plutowski;
Man Max REP +32 kg: Danny Hannoush,
Junior Max REP: Jakub Selerski;
Woman Max REP Kamila Kubik,
Senior Max REP Paweł Selerski;
Men Max REP Hubert Wróblewski,
Junior Maraton: Krystian Janke;
Women Maraton Kamila Kubik;
Senior Maraton Paweł Selerski,

Men Maraton Michał Żukiewicz,
Pompki na komendę:
Piotr Plesiewicz;
Kategoria Pro:
Junior Max REP +16 kg: Tymon Wróblewski;
Women Max REP +16 kg: Agata Rudnicka
Man Max REP +32 kg: Dawid Adamczak.

Zbigniew Smółko



Kamila Kubik już po raz kolejny gościła w Radzynie. Filigranowa dziewczyna, z przypiętym do pasa ciężarem kilkunastu kilogramów, podciągała się kilkanaście razy, nie przestając się uśmiechać. Bo to takie łatwe chyba...

Okręgówka zakończyła rozgrywki. O tym, kto awansuje, zadecyduje Rada Gminy Kąkolewnica

Cały sezon grania i dalej nic nie wiadomo

Mistrzostwo ligi Grom zapewnił sobie kilka kolejek przed końcem rozgrywek. W ostatnim meczu grał na boisku innej drużyny z powiatu radzyńskiego, Młodzieżówki, dla której był to mecz być może na wagę utrzymania się w lidze. Podopieczni Artura Idzikowskiego wykorzystali dość wakacyjną formę faworyta i wygrali 3:2.

Przed ostatnią kolejką wiadomo było, że z ligi spadną AR TIG Huta Dąbrowa i Granica Terespol, rywalizacja o bezpieczne, trzynaste miejsce trwała jednak do końca. Był to pojedynek korespondencyjny między Bizonem Jeleniec a Młodzieżówką Radzyń Podlaski.

Piękny gol Osiaka

Na prośbę Orła Czemierniki, chcącego bezpiecznie rozegrać trzecią połowę meczu w postaci wieńczącego sezon grilla (mocno oceniana relacja ponoć ma się znaleźć na klubowym Instagramie) mecz w Jeleńcu rozegrano już o 14. Większa presja była na Bizonie, który musiał najpierw wygrać, a potem ścisnąć kciuki za Grom Kąkolewnica, który grał z Młodzieżówką. Mecz, także z racji na upał, nie stał na najwyższym poziomie. Przed przerwą kilka razy błysnął klasą bramkarz Orła Rafał Bocian, jednak i on był bezradny w 53. minucie po strzale w okienko Arkadiusza Osiaka. Potem inicjatywę miał Orzeł, ale zabrakło wykończenia w polu karnym.

BIZON JELENIEC - ORZEŁ CZEMIERNIKI 1:0 (0:0)
gol: Arkadiusz Osiak

Młodzieżówka pokonała lidera

Piłkarzy Gromu drużyna Młodzieżówki powitała na boisku, należnym zwycięzcom ligi, szpalerem. Goście z Kąkolewnicy, również bardzo uprzejmie, dali szansę kilku młodym piłkarzom. Grom w pierwszych minutach przeważał, na gola musiał jednak czekać odo 18. minuty, kiedy strzałem z wolnego popisał się Piotr Madejski. Młodzieżówka jednak jeszcze przed przerwą odpowiedziała: najpierw w 30. minucie Konrad Michalski dobił strzał zbity wcześniej przez Damiana Kaczmarka na słupek, a kilka minut później Bartosz



Grom wygrał ligę, więc Młodzieżówka witała mistrza eleganckim szpalerem. Goście myślami byli już pewnie przy następnym sezonie i dali szansę kilku młodzieźcom. Młodzieżówka, ciągle zagrożona spadkiem, rzuciła do boju wszystko, co miała najlepszego. W okręgówce wiele można nadrobić zaangażowaniem i ekipie z Radzyna udało się zrealizować cel w postaci gwarantującego utrzymanie zwycięstwa

Drygiel popisał się ładnym strzałem zza pola karnego. Po przerwie solową akcją popisał się Jacek Fijałek (pierwszy ligowy gol i to w takim meczu!) i podwyższył wynik. Dystans zmniejszył Paweł Muszyński pięknym strzałem w okienko, ale wynik 3:2 utrzymał się do końca. Młodzieżówka mogła świętować utrzymanie.

MŁODZIEŻÓWKĄ RADZYŃ PODLASKI - GROM KĄKOLEWNICA 3:2 (2:1)
gole: Konrad Michalski, Bartosz Drygiel, Jacek Fijałek - Piotr Madejski, Paweł Muszyński

Żabikowski Sergio Ramos

Mimo że gdzieś w tle już dymiły grille i chłodziły się izotoniki, obie drużyny stworzyły emocjonujące widowisko. Bohaterem był Paweł Palica, który zdobył dwa gole głową. Może byłyby i trzy, ale waleczny stoper musiał opuścić boisko: trzeba było na głowę założyć cztery szwy! - Za młodu grywałem w ataku, wtedy zaliczyłem raz nawet hattricka, ostatni raz dwa gole zdobyłem osiem lat temu, grając w pomocy, a ostatnio - nie ma co kryć - więcej samobójów się zdarzyło niż w dobrą stronę - komentuje z humorem i dystansem stoper Unii.

AZ BUD KOMARÓWKA PODLASKA - UNIA ŻABIKÓW 1:2 (0:1)
gole: Marcin Mróz - Paweł Palica 2

Pozostałe wyniki:
ŁKS ŁAZY - TYTAN WISZNICE 5:1 (1:0)

gole: Albert Krukow 3, Piotr Fortuna, Mateusz Olszewski - Mateusz Szyszłow

BAD BOYS ZASTAWIE - UNIA KRZYWDA 0:2 (0:0)
gole: Bartosz Wojtaś, Bartosz Kryczka

SOKÓŁ ADAMÓW - LZS DOBRYŃ
gol: Marcin Korneluk

LKS MILANÓW - KUJAWIAK STANIN 3:2 (1:1)
gole: Eryk Romaniuk, Mateusz Podgajny, Michał Dąbrowski - Kacper Chromiński, Dariusz Abramek

GRANICA TERESPOL - ARTIH HUTA DĄBROWA - nie odbył się, przypuszczalnie walkower dla Granicy

Więcej będzie wiadomo w śróde

Mimo zakończenia rozgrywek pozostały dwie związane ze sobą niewiadome. Prawo gry w IV lidze na boisku wywalczył Grom Kąkolewnica, jednak nie wiadomo, czy podejmie rękawicę. Głównym sponsorem klubu jest Gmina Kąkolewnica a utrzymanie drużyny na tym poziomie rozgrywkowym to, ostrożnie szacując, minimum 200 tysięcy złotych - a wielu rywali będzie dysponować kwotami wyraźnie wyższymi. Kluczowe

posiedzenie Rady Gminy, która może zadecydować o budżecie, odbędzie się w połowie tygodnia. Jeżeli Grom zagra wyżej - ligowy byt uratuje Bizon, jeżeli Kąkolewnica spasuje - drużyna z Jeleńca zagra w klasie A. W razie rezygnacji Gromu pytanie o udział w IV lidze otrzyma ŁKS Łazy, ale w tym wypadku jej przyjęcie byłoby ogromną sensacją.

Gdzie zagra Absolwent?

Do stawki dołączy spadkowicz Lutnia Piszczac. Wieści dochodzące z tego klubu wskazują, że zechcą zachować dotychczasową kadrę i szybko powrócić do wyższej ligi. Z A-klasy awansowały Victoria Parczew i Absolwent Domaszewnica. O ile pierwszy z tych klubów imponuje bazą treningowo - meczową, o tyle „Royal” swoje domowe mecze w „Serie A” rozgrywał w Wólce Świątkowej. Władze związkowe uznały, że tamtejsze szatnie nie spełniają wymogów tak elitarnych rozgrywek, jak bialska okręgówka i Domaszewnica musi szukać innego boiska. Być może więc Absolwent zagra w Ulanie (stolica gminy), gdzie istnieje niezła płyta, ale trzeba przesunąć bramki o około 20 metrów i dobudować jakieś trybuny. Jeśli nie, trzeba będzie zapukać do Łukowa, Łazów albo Jeleńca.

KLASA OKRĘGOWA

WYNIKI 30. KOLEJKI
Sokół Adamów - LZS Dobryń 0:1
Bad Boys - Unia Krzywda 0:2
Granica Terespol - AR-TIG Huta Dąbrowa 3:0 vo
ŁKS Łazy - Tytan Wisznice 5:1
Agrotex Milanów - Kujawiak Stanin 3:2
Bizon Jeleniec - Orzeł Czemierniki 1:0
Az-Bud Komarówka Podlaska - Unia Żabików 1:2
Młodzieżówka Radzyń Podlaski - Grom Kąkolewnica 3:2

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Grom Kąkolewnica	30	71	88-24
2	ŁKS Łazy	30	62	91-53
3	LZS Dobryń	30	56	72-41
4	AZ BUD	30	54	62-30
5	Unia Krzywda	30	54	65-32
6	Unia Żabików	30	51	52-38
7	Sokół Adamów	30	46	57-47
8	Bad Boys Zastawie	30	41	61-70
9	Kujawiak Stanin	30	41	50-50
10	LKS Milanów	30	40	68-84
11	Tytan Wisznice	30	35	53-85
12	Orzeł Czemierniki	30	33	38-58
13	Młodzieżówka	30	32	45-61
14	Bizon Jeleniec	30	29	39-72
15	Granica Terespol	30	20	51-78
16	AR TIG Huta D.	30	11	35-104

Kolejny sezon rozpocznie się w połowie sierpnia. Z A klasy awansowały Absolwent Domaszewnica i Victoria Parczew, z IV ligi spadła Lutnia Piszczac, do A klasy spadły AR TIG Huta Dąbrowa i Granica Terespol, jeżeli Grom Kąkolewnica nie zechce grać w IV lidze spadnie również Bizon Jeleniec.

mp

Komentarz

W niedzielę 26 czerwca wieczorem wydaje się, że przed władzami Gromu zadanie arcytrudne: kilku czołowych graczy z różnych powodów wyraża chęć spróbowania sił w innym środowisku, kadra dość silna, wprawdzie, ale stosunkowo wąska do rozpoczęcia nowego sezonu mniej-więcej półtora miesiąca. Ponadto pamiętać należy, że po sezonie 2022/23 w czwartej lidze będzie, jak zwykle, zmiana systemu rozgrywek i spadnie co najmniej siedem zespołów. Utrzymanie więc jest niemal „mission impossible”. Z drugiej strony takim wojownikom jak bracia Muszyńscy, Damian Kaczmarek czy Karol Kosel możliwość pokopania piłki w wyższej lidze byłaby fajnym, dobrym, uczciwym podsumowaniem litrów potu przelewanych w koszulce Gromu. Jakim zaś zagrożeniem jest i ile kosztuje w dłuższym dystansie gra o zbyt wysokie stawki przekonać się można naocześnie na przykładzie Bizona Jeleniec: drużyna, która dwa lata temu wojowała w IV lidze, teraz być może pożegna się z okręgówką...

Piłkarska prosperity w powiecie radzyńskim

W sezonie 2022/23 w okręgówce zagra rekordowe pięć albo sześć drużyn z powiatu radzyńskiego. Zwykle liczba ta oscylowała wokół trzech (Unia Żabików, Grom Kąkolewnica i Orzeł Czemierniki), w ostatnim sezonie dołączyły AZ BUD i Młodzieżówka. Debiutant z Komarówki długo był wiceliderem rozgrywek, dopiero w końcówce spadł z podium. Młodzieżówka, przed sezonem typowana jako pewniak do spadku, pod batutą Artura Idzikowskiego zrobiła duży postęp, utrzymała się, szef drużyny Mateusz Zajac załatwia nowe trybuny niezbędne do otrzymania licencji. Potężną niespodziankę sprawił Absolwent Domaszewnica, który pewnie też, co najmniej w pierwszym sezonie (trudniejszy zawsze jest drugi...) pewnie narozrabia.

Zbigniew Smółko

Ekipa Nazaruka z medalami

Z sukcesami wrócili z Mistrzostw Polski dzieci i kadetów w muay thai przedstawiciele Fight Point Biała Podlaska.

Podopieczni Klaudiusza Nazaruka wywalczyli sześć medali. Ze złota cieszyli się: Julia Muchła oraz Eryk Kowieski. Srebro powędrowało do Wojciecha Bochno, zaś brąz do: Alana Kozaka, Igora Draguna oraz Kacpra Denkwiczka.

- Julia wygrała też konkurencje: kik pads, shadow box! Mamy w klubie dwóch nowych mistrzów Polski. Moi zawodnicy spisali się naprawdę świetnie - mówi szkoleniowiec.



mp Pamiątkowe zdjęcie całej ekipy



Klaudiusz Nazaruk ze złotymi medalistami: Julią Muchłą oraz Erykiem Kowieskim

Nowy sztab Podlasia

Znamy niemal cały skład sztabu Podlasia Biała Podlaska, który będzie odpowiadał za wyniki trzecioligowca w najbliższym czasie.

Szkoleniowcem został Artur Renkowski. Drugim trenerem oraz analitykiem został Grzegorz Nowak. To jedyna osoba, która wcześniej współpracowała z Rafałem Borysiukiem. Do pracy jako kierownik klubu wraca Sławomir Wołczyk, który jest równocześnie wiceprezesem klubu.



Do pracy jako kierownik klubu wraca Sławomir Wołczyk, który jest równocześnie wiceprezesem klubu



Drugim trenerem oraz analitykiem Podlasia został Grzegorz Nowak



Nową rolę w Podlasiu będzie pełnił Kamil Bartoszek. 25-latek został doradcą zarządu do spraw sportowo-organizacyjnych



Przemysław Skrodziuk będzie pełnił rolę asystenta szkoleniowca oraz trenera przygotowania motorycznego

bu. Powrót zaliczył Przemysław Skrodziuk. 29-latek wcześniej był grającym asystentem Michała Kwietnia, a w przeszłości

znajdował się w sztabie „Borysa”. Teraz będzie pełnił rolę asystenta szkoleniowca oraz trenera przygotowania motorycznego.

Pozostaje obsada trenera bramkarzy. Nieoficjalnie mówi się, iż będzie następcą Mateusza Bożyma. Kto przyjdzie na jego

miejsce? Być może bardzo doświadczony golkeeper, który do niedawna bronił w jednej z ekip drugoligowych.

mp

Lutnia zmieni trenera. 27-latek jego następcą?

Nie powiodła się misja Michała Kwietnia w Lutni Piszczac. 39-latek przestał pełnić rolę szkoleniowca ekipy, która spadła z IV ligi. Jego miejsce może zająć 27-latek!

23 czerwca zarząd podjął decyzję, iż popularny „Cygan” przestał być opiekunem zespołu z Piszczacu. - Z tego miejsca serdecznie dziękujemy trenerowi za prowadzenie zespołu przez ostatni sezon - czytamy na stronie klubu, którego seniorzy w przyszłym sezonie zagrają w Klasie Okręgowej.

Według naszych informacji jego miejsce ma zająć Mateusz



Mateusz Kacik (z prawej) ma zastąpić na stanowisku trenera Michała Kwietnia (z lewej). Przemysław Skrodziuk, który był asystentem popularnego „Cygana” przeniósł się z Lutni do Podlasia Biała Podlaska

Kacik. Wychowanek Jagiellonczyka Biała Podlaska w przeszłości grał w: Podlasiu Biała Podlaska, KS-ie Konstancin, Kujawiaku Stanin oraz Lutni Piszczac. Barwy ekipy reprezentował

przez cztery i pół roku. Jeszcze jesienią biegał po czwartoligowych boiskach.

Od wiosny skupił się tylko i wyłącznie na pracy szkoleniowej. Prowadził grupę młodzieżową

w Piszczacu oraz był asystentem Tomasza Buraczewskiego w Podlasiu Biała Podlaska, gdzie z drużyną mierzył się w Lidze Makroregionalnej.

mp

Liga bez Wigier, a z Wisłą?

Znamy niemal pełny skład III ligi na sezon 2021/2022. Z II ligi z powodów finansowych wycofały się Wigry Suwałki.

Co to oznacza dla naszej stawki? Najprawdopodobniej skorzysta z tego Hutnik Kraków, który jako najwyższej sklasyfikowana ekipa utrzyma się w lidze centralnej. Pociągnie to za sobą konsekwencje w III lidze. Skorzysta z tego Wisła Sandomierz, która zachowa byt w naszej stawce. Czy tak się stanie? Musimy poczekać na oficjalne decyzje Polskiego Związku Piłki Nożnej.

RYWALE PODLASIA W III LIDZE?

Wieczysta Kraków, Lublinianka Lublin/Stal Kraśnik, Korona II Kielce, KS Wiązownica, Chelmianka Chelm, ŁKS Łągow,

Avia Świdnik, Podhale Nowy Targ, Cracovia II Kraków, Stal Stalowa Wola, KSZO Ostrowiec Świętokrzyski, Unia Tarnów, Wisłoka Dębica, Orleńscy Radzyń Podlaski, Czarni Połaniec, Sokół Sieniawa, Wisła Sandomierz. (*nasza symulacja)

Wieczysta o krok

Wiele na to wskazuje, iż w przyszłym sezonie jednym z beniaminków będzie Wieczysta Kraków.

Drużyna prowadzona przez Franciszka Smudę, mająca w swoim składzie takich graczy jak: Sławomir Peszko, Radosław Majewski czy Maciej Jankowski w pierwszym meczu barażowym o awans do III ligi rozbiła 4:0 Termalicy Białą Podlaskę. Cztery trafienia zaliczył Jankowski. Rewanż został zaplanowany na 28 czerwca na godz. 17:00.

mp

BIA

Parczewski szpital chce postawić na psychiatrię. Lada dzień ma ruszyć Centrum Zdrowia Psychicznego

Na psychiatrię chcą postawić władze parczewskiego szpitala. Na początku lipca w placówce w ramach pilotażowego, ogólnopolskiego programu, ma zostać uruchomione Centrum Zdrowia Psychicznego. To szansa na spory zastrzyk pieniędzy.

Sytuację szpitala omówił na niedawnej sesji Rady Powiatu Jarosław Ostrowski, który od wiosny pełni obowiązki dyrektora lecznicy. Oszacował, że w ciągu pierwszych trzech miesięcy tego roku przychody placówki to niespełna 14 milionów złotych przy kosztach na poziomie niespełna 16 milionów złotych.

Strata wyniosła nieco ponad milion złotych, zaś strata ze sprzedaży kształtowała się na poziomie 1,9 mln zł. W kwietniu dało nam się nieco poprawić wynik, bilans za cztery miesiące to minus 1,76 mln zł – powiedział i dodał, że trudno oszacować, jak będzie wyglądała sytuacja w kolejnych miesiącach, bo na początku lipca w parczewskim szpitalu ma zostać uruchomione Centrum Zdrowia Psychicznego.

130 tysięcy dorosłych osób

To część ogólnopolskiego, pilotażowego programu, który ma być odpowiedzią na pogarszającą się kondycję psychiczną sporej części Polaków. Na przykład w 2021 roku w Polsce, jak podał serwis portalstatystyczny.pl, odnotowano ok. 1,5 tysiąca prób samobójczych wśród dzieci i młodzieży, z czego 127 skutecznych. W stosunku do 2020 roku oznacza to 77-procentowy wzrost zachowań samobójczych oraz 19-procentowy wzrost śmierci samobójczych. Zgodnie z rządowymi założeniami w centrach będzie można dostać natychmiastową, bezpłatną pomoc, bez skierowania, ani wcześniejszego umawiania się na wizytę.

Centrum będzie obejmowało teren powiatu parczewskiego, pow. włodawskiego i znaczną część pow. lubartowskiego (bez Kocka i okolic).

Chodzi o populację prawie 130 tysięcy dorosłych osób, działalność centrum będzie finansowana przez Narodowy Fundusz Zdrowia. W ofercie będzie lecnictwo stacjonarne, świadczenia dzienne, ambulatoryjne oraz pomoc środowiskowa. W dużej mierze oprzemy działania jednostki o własne zasoby kadrowe, ale częściowo też na

podwykonawstwie – wyjaśnił Ostrowski i dodał, że parczewski szpital do programu pilotażowego został już włączony na początku maja, rozporządzeniem ministra zdrowia.

W ubiegłym tygodniu Ostrowski powiedział nam, że centrum powinno zostać uruchomione w terminie, czyli na początku lipca, choć nie wszystko zostało jeszcze zatwierdzone.

– Jesteśmy jeszcze w trakcie negocjacji z NFZ i uzupełniania dokumentacji niezbędnej do zawarcia umowy, ale dotychczasowe ustalenia wskazują na to, że od 1 lipca uzyskamy finansowanie – wyjaśnił.

Problemy kadrowe

Szef parczewskiej lecznicy zapowiedział, że roczne przychody z funkcjonowania Centrum Zdrowia Psychicznego powinny wynieść około 13 milionów złotych.

– Z dotychczasowego oddziału psychiatrii i leczenia uzależnień wyodrębniliśmy oddział leczenia uzależnień, bo świadczenia te nie są finansowane w ramach centrum, od lipca ta działalność ma być finansowana odrębnie. W przypadku leczenia uzależnień liczymy na dodatkowe 3 mln złotych przychodów w skali roku, a zatem ten obszar działalności będzie stanowił najważniejsze źródła naszych wpływów – zapowiedział.

Żeby jeden segment został wzmocniony, inny musi jednak zostać osłabiony. Jarosław Ostrowski przyznał, że ze względu na problemy kadrowe nie udało się reaktywować pododdziału geriatrii. Nawiązał tym samym do faktu, że jesienią ubiegłego roku z parczewskiego szpitala odeszło kilku lekarzy.

– Nie jestem w stanie przesądzić, czy w perspektywie czasu uda na się odbudować pododdział geriatrii, pomimo rozmów z wieloma specjalistami, nie pozyskaliśmy deklaracji od żadnego z nich. Cieszę się jednak, że udało nam się przywrócić ciągłość działania części internistycznej, pomału odbudowujemy zasoby kadrowe na tym oddziale i mam nadzieję, że nie będzie ryzyka czasowego zamykania tej komórki, choć trudno tutaj mówić o spektakularnym sukcesie – powiedział Ostrowski, dodając, że w szpitalu w trybie dyżurowym pracuje obecnie dwóch geriatrów.

P.o. dyrektor parczewskiego

Na początku lipca w parczewskim szpitalu ma zostać uruchomione Centrum Zdrowia Psychicznego

szpitala wyjaśnił, że pawilon geriatryczny został w całości przeznaczony na cele psychiatrii i leczenia uzależnień.

– Powierzchnię zajmowaną dotychczas przez pododdział geriatryczny przeznaczaliśmy na oddział leczenia uzależnień. Całe pierwsze piętro w tym pawilonie będzie przeznaczone na oddział psychiatryczny, który będzie częścią Centrum Zdrowia Psychicznego – zapowiedział.

Starsi boją się hospitalizacji

Nad agonią pododdziału geriatrycznego ubolewa radny Adam Wróblewski.

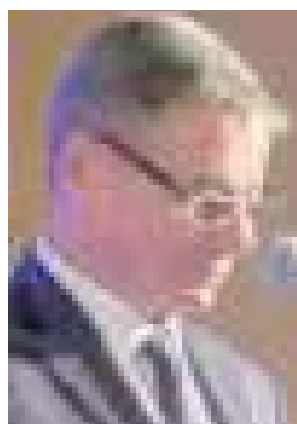
– Żle się stało, że ze szpitala odeszło kilku lekarzy, którzy odgrywali w placówce ważną rolę, apelowaliśmy o podjęcie działań, które by przed tym uchroniły, mieliśmy zapewnienia ze strony pana starosty, że wszystko będzie dobrze, że ludzie z zewnątrz czekają na pracę w naszym szpitalu, a okazało się, że to były iluzje – powiedział Wróblewski.

Ocenił, że starsi mieszkańcy powiatu parczewskiego boją się hospitalizacji w parczewskiej lecznicy w związku z brakiem pełnoprawnego oddziału geriatrii.

– Wiedzą, że nie ma takiej opieki, jaka była wcześniej, kiedy oddział funkcjonował. To niedopuszczalne, żebyśmy ten oddział zaprzepaścili, bo negatywnie odbije się to na starszych mieszkańcach naszego powiatu – ocenił.

Wywołany do tablicy starosta Janusz Hordejuk, który zanim w styczniu 2021 r. został starostą, przez wiele lat był dyrektorem parczewskiego szpitala, szukał pozytywów. Zaznaczył, że oddział internistyczny jest w stu procentach obłożony.

– Wcześniej funkcjonujące dwa oddziały miały 50-procentowe wykorzystanie łóżek, a zatem liczba pacjentów leczonych na oddziale interny jest niemalże równa liczbie pacjentów leczonych na dwóch oddziałach (interny i pododdziale geriatrii,



Jarosław Ostrowski
p.o. dyrektora szpitala w Parczewie

Odbudowujemy zasoby kadrowe

– Nie jestem w stanie przesądzić, czy w perspektywie czasu uda na się odbudować pododdział geriatrii, pomimo rozmów z wieloma specjalistami, nie pozyskaliśmy deklaracji od żadnego z nich. Cieszę się jednak, że udało nam się przywrócić ciągłość działania części internistycznej, pomału odbudowujemy zasoby kadrowe na tym oddziale i mam nadzieję, że nie będzie ryzyka czasowego zamykania tej komórki



Adam Wróblewski
Radny

Okazało się, że to były iluzje

– Żle się stało, że ze szpitala odeszło kilku lekarzy, którzy odgrywali w placówce ważną rolę, apelowaliśmy o podjęcie działań, które by przed tym uchroniły, mieliśmy zapewnienia ze strony pana starosty, że wszystko będzie dobrze, że ludzie z zewnątrz czekają na pracę w naszym szpitalu, a okazało się, że to były iluzje. Starsi mieszkańcy powiatu parczewskiego boją się hospitalizacji w parczewskiej lecznicy w związku z brakiem pełnowartościowego oddziału geriatrii



Janusz Hordejuk
Starosta

Decyzje będą zapadały odgórnie

– Problem z obsadą lekarską dotyczy także innych szpitali na Lubelszczyźnie, takie były wnioski z niedawnego konwentu starostów województwa lubelskiego. Nadzieję na poprawę jest procedowany projekt restrukturyzacji szpitali, jeżeli wejdzie w życie, wówczas nie będzie naszym zmartwieniem, jaki oddział będzie funkcjonował, bo decyzje będą zapadały odgórnie

Centrum będzie obejmowało teren powiatu parczewskiego, pow. włodawskiego i znaczną część pow. lubartowskiego (bez Kocka i okolic)

Ostrowskiego wynika, że w pierwszym kwartale 2022 roku, nie licząc świadczeń udzielonych na SOR, w parczewskim szpitalu hospitalizowanych zostało tysiąc osób, w tym 153 pacjentów zakażonych koronawirusem.

– Oddział internistyczno-kardiologiczny z pododdziałem geriatrycznym leczył pacjentów covidowych, a na pozostałej części realizowaliśmy inne zadania. W kwietniu zaczęliśmy wracać do normalnej struktury i zrealizowaliśmy około 500 hospitalizacji, a więc proporcjonalnie sporo więcej niż w okresie, kiedy byliśmy zobligowani do leczenia Covid-19 – powiedział Ostrowski.

Dyrektor z doświadczeniem

Przypomnijmy, że od lipca ubiegłego roku dyrektorem parczewskiej lecznicy był Konrad Sawicki, związany z Prawem i Sprawiedliwością radny województwa lubelskiego, który w marcu nieoczekiwanie opuścił placówkę.

– Wygrał konkurs na dyrek-

tora szpitala MSWiA w Lublinie. Liczyliśmy, że będzie na stanowisku dłużej, ale nie można nikomu zabraniać realizowania swoich planów zawodowych. Obowiązki dyrektora naszego szpitala pełni Jarosław Ostrowski, który do tej pory kierował lubelskim szpitalem MSWiA – mówił nam wówczas starosta Janusz Hordejuk i dodał, że Starostwo Powiatowe będzie musiało ogłosić konkurs na pełnoprawnego szefa lecznicy.

60-letni Ostrowski w szpitalu MSWiA w Lublinie zatrudniony był długo, bo przez 15 lat. Wcześniej, przez osiem lat, był zatrudniony w szpitalu w Łęcznej.

– Miałem już dwuletni epizod w Parczewie, gdzie byłem zastępcą dyrektora. Ukończyłem administrację na Wydziale Prawa i Administracji UMCS, a potem podyplomowe studia z zarządzania w zakresie ochrony zdrowia na Uniwersytecie Medycznym – mówi o sobie nowy szef parczewskiego szpitala.

Grzegorz Rekiel

Wyróżniono najlepszych z najlepszych. Aż 15 nagród trafiło do uczniów SP 9

„Złoto” i „diamenty” dla wybitnych uczniów



Laureaci „Diamentowego Pióra” wraz z rodzicami i prezydentem oraz naczelnikiem i dyrektorem delegatury Kuratorium Oświaty



Zbiorowe zdjęcie laureatów z rodzinami i urzędnikami



Prestżowe nagrody „Złote Pióro” trafiły do rodzeństwa. Otrzymali je uczniowie SP nr 9 Jan Markiewicz i jego siostra Maria. Jaś był uczniem 7. klasy, został laureatem w ogólnopolskim konkursie Galileo z historii. Wyróżnił się aktywnością społeczną. Udzielał się w corocznych akcjach charytatywnych organizowanych przez szkolne koło Caritas oraz angażował w pomoc innym potrzebującym. Marysia zaś w piątej klasie została laureatką Roku. Z zaangażowaniem pracowała w samorządzie szkolnym. Brała czynny udział w zbiórkach i corocznych akcjach na rzecz osób potrzebujących

Biała Podlaska jest jedynym w naszym województwie miastem, gdzie za „wybitne osiągnięcia w dziedzinie nauki” uczniom wręczane są nagrody prezydenta „Złote Pióro” i „Diamentowe Pióro”. Mimo problemów związanych z pandemią w szkołach przybywa talentów godnych uhonorowania.

Podczas tradycyjnej gali w ubiegłym tygodniu symboliczne „Złote Pióro” uzyskało 46 uczniów szkół podstawowych i trzech uczniów szkół ponadpodstawowych, a „Diamentowe Pióro” cztery osoby (w poprzednim roku „Złote Pióro” otrzymało 36 uczniów, a „Diamentowe” sześć).

Bezsprzecznie najwięcej trofeów zebrała Szkoła Podstawowa nr 9 im. Świętej Jadwigi Królowej, której uczniowie zdobyli aż 14 „Złotych Piór” i jedno „Diamentowe”.

Bernardeta Mikołajczak, dyrektorka tej szkoły, nie ukrywała zadowolenia.

– Są to bardzo prestiżowe nagrody. Czuję się usatysfak-

cjonowana, że nasi uczniowie zostali finalistami i laureatami konkursów wojewódzkich organizowanych przez kuratorium – podkreśliła dyrektorka.

Tegoroczna gala została zorganizowana po raz pierwszy w historii wręczania tych nagród w hali Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 2, który ma bardzo dobrą bazę sportową. Miejscowi uczniowie wystąpili z popisami wokalnymi, muzycznymi i tanecznymi. Zgromadzili się tam nie tylko laureaci, ale też ich rodzice i dziadkowie oraz dyrektorzy szkół, z których pochodzą nagradzani. Symboliczne pióra wręczali uczniom bialski prezydent Michał Litwiniuk i dyrektor bialskiej Delegatury Kuratorium Oświaty Małgorzata Kiec.

– Jesteście pierwszymi wśród pierwszych. Wyboru absolutnie najlepszych dokonały rady pedagogiczne. To wielkie wyróżnienie, biorąc pod uwagę, że w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych w mieście uczy się ponad 8 tys. uczniów. Grupa ponad 50 uczniów stanowi elitę, której codzienna postawa stanowi dla nas wzorzec do naśladowania i wspaniałą motywację – prezydent podkreślił



„Złote Pióra” w kategorii szkół ponadpodstawowych otrzymały tylko trzy osoby



Szymon Czerko,
absolwent SP nr 9
Czas na liceum

Szczególnie dużo czasu poświęciłem na naukę w klasach szóstej i siódmej. Ostatnio, w ósmej, udało mi się zostać dwukrotnie laureatem konkursów z historii i geografii oraz raz finalistą z biologii. W poprzednich latach miałem sukcesy w mniej ważnych konkursach ogólnopolskich. Działam w szkolnym klubie „Caritasu”. Brałem udział w wielu zbiórkach darów, w tym też dla Ukrainy. Wybieram się do Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego.

w okolicznościowym przemówieniu.

Wyjaśnił, iż „Diamentowe Pióro” otrzymują dwukrotni laureaci „Złotego Pióra”.

Prowadzący uroczystą galę Stanisław Romanowski, naczelnik wydziału edukacji, kultury i sportu Urzędu Miasta, z satysfakcją doceniał osiągnięcia bialskich szkół.



Bernardeta Mikołajczak,
dyrektorka Zespołu Szkół przy ul. Zygmunt Augusta

Szkoła otwarta i przyjazna

Dużym osiągnięciem jest nagroda prezydenta. Trzeba poświęcić ogrom swego czasu, włożyć dużo pracy. W tym roku kryteria przyznawania nagród zostały zaostrzone, trzeba było mieć tytuł laureata lub finalisty w konkursach kuratorskich. W grę nie wchodziły sukcesy w konkursach płatnych. Chociaż pandemia nie sprzyjała nauce, to jednak ci uczniowie, którzy chcieli się uczyć, potrafili osiągnąć sukces. Nasza szkoła jest otwarta i przyjazna dla takich dzieci.

– Nie słyszałem, aby w innych miastach organizowane były podobne konkursy. Mamy też stypendia i nagrody finansowe wręczane z okazji Dnia Edukacji. Zdrowa rywalizacja szkół polega na tym, aby jak najlepiej przygotować uczniów m.in. do



Stanisław Romanowski,
naczelnik wydziału edukacji, kultury i sportu Urzędu Miasta

Obfity plon pracy szkół

Jak co roku, podczas uroczystości wręczania nagród prezydenta, mamy obfity plon pracy szkół. Bardzo duża grupa uczniów została uhonorowana. Aby uzyskać „Złote Pióro” trzeba było mieć osiągnięcia w konkursach przedmiotowych, wyróżniać się w nauce oraz działać na polu społecznym, charytatywnym. W czasie pandemii niektóre konkursy się nie odbywały, dobrze, że zorganizowano kuratorskie. „Złote Pióro” jest najważniejszą nagrodą na terenie naszego miasta. Niestety, nie daje dodatkowych punktów podczas rekrutacji do szkół ponadpodstawowych, nie pozwalają na to obowiązujące przepisy. Konkursy kuratorskie przynoszą takie bonusy.

konkursów i należyce rozwijać ich umiejętności – podkreślił naczelnik.

Marek Pietrzela

Szkoły podstawowe

Nagrody Prezydenta Miasta Biała Podlaska „Złote Pióro” otrzymali uczniowie szkół podstawowych: Lena Antonina Hordejuk, Szymon Kant i Kornel Miłkowski (SP nr 1); Adriana Druliak, Wojciech Ładziak, Julia Miłosz, Hanna Sudewicz, Mikołaj Wołosz i Antoni Zieliński (SP nr 2); Anna Maria Bahonko, Matsvei Biahun, Kornelia Buczyńska, Aleksandra Koczkodaj, Fryderyk Kuligowski, Maciej Malczewski, Joanna Milczarek, Pola Partyka, Filip Wiśniewski (SP nr 3); Kacper Sepczuk i Mikołaj Zaciura (SP nr 4); Michał Maciej Dragan i Eryk Kulesza (SP nr 6); Weronika Arseniuk, Michał Doluk, Bartłomiej Kobiałka, Raman Liatoshka, Maja Marks, Julia Marczyńska, Jan Markiewicz, Maria Markiewicz, Ivan Pstyha, Tomasz Sawturyk, Aleksandra Sebastianiuk, Jędrzej Tokarski, Andrei Tsibulskii i Dmitriy Yastremski (SP nr 9); Karolina Majewska, Zofia Onyszczyk, Paweł Paczowski i Anna Pękala (Katolicka Szkoła Podstawowa); Mikołaj Bandzarewicz, Maksymilian Bujek, Franciszek Izdebski, Michał Kalbarczyk, Michał Kur i Łucja Szyk (Niepubliczna Szkoła Podstawowa im. Janusza Korczaka).

Szkoły ponadpodstawowe:

Nagrody Prezydenta Miasta Biała Podlaska „Złote Pióro” otrzymali uczniowie szkół ponadpodstawowych: Patrycja Koszółko (IV LO im. Stanisława Staszica), Mateusz Krzysztof Czarniecki (Technikum Nr 2 im. Franciszka Żwirki i Stanisława Wigury) oraz Małgorzata Chodyka (Katolickie Liceum Ogólnokształcące im. Cypriana Norwida).

„Diamentowe Pióro”

Nagrodę Prezydenta Miasta Biała Podlaska „Diamentowe Pióro” otrzymali: Michał Pawluczuk (SP nr 1), Piotr Jędrzejczyk (SP nr 2), Szymon Czerko (SP nr 9) i Sylwia Węgiełek (II LO im. Emilii Plater).

Młodzi bialscy filmowcy z „Piksela” uhonorowani w Poznaniu

„Bajki robotów” i „W ogrodach Pana Bazylego” rzuciły jurorów na kolana

Pierwsza i druga nagroda IX Ogólnopolskiego Przeglądu Filmów Animowanych Tworzonych przez Dzieci „Oko Kalejdoskopu” trafiły do Białej Podlaskiej. Podopieczni artystki plastyk Lilli Wielgan-Michaluk zostali uhonorowani za oryginalne prace „Bajki robotów” oraz „W ogrodach Pana Bazylego”.

Pracownia Grafiki Komputerowej „Piksel” w Bialskim Centrum Kultury odnosiła już wiele sukcesów międzynarodowych i krajowych. Dzieci kierowane przez artystkę plastyk Lilię Wielgan-Michaluk zostały docenione w prestiżowych konkursach, ale dopiero teraz prace zespołowe białczan zostały nagrodzone pierwszymi nagrodami.

W czerwcu dorosłe jury IX Ogólnopolskiego Przeglądu Filmów Animowanych Tworzonych



Laureaci dwóch nagród z „Piksela”

przez Dzieci „Oko Kalejdoskopu” w Poznaniu, pod przewodnictwem dr Agnieszki Powierskiej, po obejrzeniu 88 filmów nadesłanych na konkurs, postanowiło przyznać pierwszą nagrodę dla filmu „Bajki Robotów”, a drugą dla filmu „W ogrodach Pana Bazylego” zrealizowanych pod opieką Lilli Wielgan-Michaluk.

Ponadto jury dziecięce tego przeglądu przyznało wyróżnienie za oryginalność pomysłu dla filmu „Bajki robotów”.

Opiekunka pracowni powiedziała nam, że jest zachwycona, iż doceniono zamysł i kilkumie-

sięzną pracę młodych twórców filmów powstałych w technice animacji poklatkowej.

- Dzieci same wybierały do cyfrowego przetworzenia fragmenty obrazów podlaskiego malarza Bazylego Albiczuka i tworzyły malarstwo cyfrowe. Same też przygotowały opowieść z bajkowego ogrodu. Sukces ich filmu jest świetną reklamą regionu i naszego „Nikifora”. Podobnie kosmiczna sceneria z opowiadań Stanisława Lema pozwoliła dzieciom na danie upustu fantazji na ekranach komputerów.

Bialskie Centrum Kultury poinformowało, że na uroczystej gali

Linki do filmów:

BAJKI ROBOTÓW

<https://www.youtube.com/watch?v=5PHekYXjuPM>

W OGRODACH PANA BAZYLEGO

<https://www.youtube.com/watch?v=rzbpePzQsBs&t=216s>

podsumowania IX Ogólnopolskiego Przeglądu Filmów Animowanych Tworzonych przez Dzieci „Oko Kalejdoskopu” w Poznaniu, bialskich laureatów z „Piksela” reprezentowali Sebastian i Jakub Kordaczuk, którzy odebrali dyplomy i upominki.

Następnie na uroczystości pikselowego rozdania dyplomów w Białej Podlaskiej nie zabrakło tortu, który bialskim młodym filmowcom podarowali Anna i Rafał Rudzcy, rodzice Lilianny i Zuzanny, siostr tworzących też te filmy.

Lilla Wielgan-Michaluk podkreśla, że przed trzema laty bialski prezydent Michał Litwiniuk wsparł jej pomysł i przeznaczył z miejskiego budżetu dotację na stworzenie pracowni grafiki komputerowej w Bialskim Centrum Kultury.

Film „Bajki robotów” stworzyli:

Wiktor Skoczeń, Władysław Misiołek, Helena Sacharuk, Lidia Sacharuk, Hanna Dragan, Łucja Reluga, Michał Dragan, Oliwia Rogoźnicka, Sebastian Kordaczuk, Lilianna Rudzka, Zuzanna Rudzka, Zuzanna Sowa, Natalia Grzechnik i Pola Kopytiuk.

Film „W ogrodach Pana Bazylego” stworzyli:

Antoni Hince, Pola Kopytiuk, Lidia Sacharuk, Helena Sacharuk, Natalia Grzechnik, Władysław Misiołek, Wiktor Skoczeń, Zuzanna Sowa, Lilianna Rudzka, Zuzanna Rudzka, Paulina Borowska, Maja Tekielak, Hanna Dragan, Michał Dragan, Sebastian Kordaczuk, Jakub Kordaczuk, Kamil Turyk, Łucja Reluga i Oliwia Rogoźnicka.



Lilla Wielgan-Michaluk,

artystka plastyk kierująca Pracownią Grafiki Komputerowej „Piksel” w BCK

1440 obrazów na minutę

Już od czerwca 2021 r. zaczęliśmy prace nad tymi filmami animowanymi. Chciałam, aby dzieci mogły się odstresować po uderzeniu pandemii. Cieszę się, że naszych młodych artystów zaciekawiły „Bajki robotów”, opowiadania Stanisława Lema. Pociągnął ich klimat baśni. Zaproponowałam im też jako inspirację obrazy Bazylego Albiczuka, naszego podlaskiego „Nikifora”. Do grudnia dzieciaki pracowały przy animacji poklatkowej. Na minutę filmu trzeba było stworzyć 1440 obrazów, a cały film ma 5 minut. Serwery BCK się zapychały, trzeba było resetować pamięć komputera.

Marek Pietrzela

B I A L S K I B I Z N E S



BIALSKI BIZNES.pl

Jaki cel ma portal Bialski Biznes?

Bialski Biznes powstał po to, żeby mieszkańcy powiatu bialskiego zostawiali pieniądze tu - w Białej Podlaskiej i powiecie bialskim

Jakie otrzymujesz korzyści?



Indywidualna strona Firmy z:

- opisem działalności
- danymi kontaktowymi
- zdjęciami
- przekierowaniem na FB oraz stronę www
- dla restauracji dodatkowe miejsce dla menu



Pozycjonowanie jednej frazy kluczowej w Google



Składanie ofert pracy na portalu za darmo



Ogłoszenia o nieruchomości na portalu za darmo



Możliwość podzielenia się swoją wiedzą i doświadczeniami na naszym blogu



Reklamowanie Twojej firmy na stronach Spotted: Biała i okolice, zawsze gdy są pytania o Twoją branżę

Katalog firm:

- **Sala Magda**
501 406 960
- **Szewczuk Ubezpieczenia**
83 343 87 82
- **Fines**
508 938 843
- **Dewocjonalia "ARS Christiana"**
500 105 015
- **Fresh Wojciech Jaszczuk**
514 759 015
- **Hotel Polonia*****
790 201 612
- **Hotel Pajero**
83 375 75 45
- **Hotel Skala*****
723 231 333
- **Pizzeria Roma**
669 280 380
- **TAU**
501 755 133
- **Auto Centrum Macarski**
506 164 268
- **OSK M-CAR**
502 720 181
- **Instert**
505 811 355
- **Animusz**
661 510 561
- **FryZone**
519 364 001
- **Kawa z pianką**
609 047 743
- **Dworek Helena**
600 155 799
- **Stara Poczta**
83 343 43 43
- **DSTrans**
507 198 130
- **HADES**
83 344 35 24
- **Baba z broda - żywność bio i organiczna**
500 585 532
- **SimplyShine Detailing**
693 218 106
- **Słodkiego Miłego**
739 244 544
- **ZAMEL**
83 342 24 39
- **CARSED**
83 342 58 80
- **Hotel & Restauracja Capitol**
83 344 23 58
- **Sklep KENIA**
509 225 975
- **DAF-KAT**
607 776 077
- **Pizzeria Czarny Melonik**
730 601 686
- **CEMAL**
786 282 617
- **Ornatum**
786 282 617
- **Power-PC**
513 655 722
- **Centrum Psychoterapii i Rozwoju LUSTRO**
578 604 204
- **Auto-Szyby AMEX**
600 093 558
- **MK Plastimex**
601 277 275



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota terespolska

Kultura nie ma tutaj granic. Fani tłumnie śpiewali największe przeboje z Kayah



Prawdziwe tłumy pojawiły się na imprezie, która ze względu na pandemię miała dwuletnią przerwę



Na scenie pojawiły się również lokalne zespoły, jak chociażby HARD GOCK

Festiwal „Kultura bez Granic” 25 czerwca zorganizowała jak co roku gmina Terespol i Gminne Centrum Kultury w Kobylanach.

To jedna z większych imprez muzycznych w rejonie. Miała miejsce ponownie, po blisko dwuletniej absencji spowodowanej pandemią koronawirusa. Tradycyjnie odbyła się na terenie rekreacyjnym przy kąpieliskach.

Jeszcze przed muzycznymi wrażeniami w Urzędzie Gminy Terespol miała miejsce uroczysta sesja z okazji 30-le-

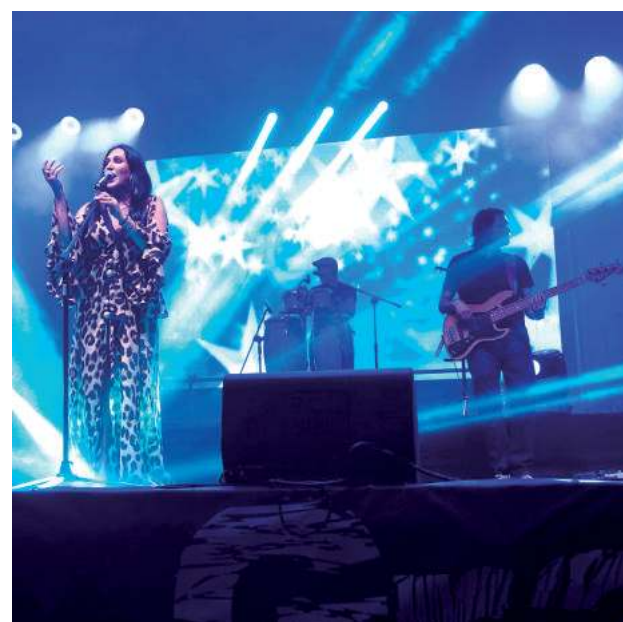


Impreza jak co roku miała miejsce na terenie wypoczynkowym w Kobylanach

cia gminy. Później, po godz. 16, przyszedł czas na koncerty. Wystąpiły m.in. zespoły

Gminnego Centrum Kultury, zespół Prymaki, Mirage & Yoko.

Gwiazdą wieczoru była Kayah. Później miał jeszcze miejsce koncert Komodo &



Gwiazdą wieczoru była Kayah wraz z zespołem



Zespół Mirage & Yoko podczas Kultury bez Granic



Wystąpili również „Prymaki”, zespół wykonujący muzykę wschodnią

Thomas Sykes, a na koniec była dyskoteka. Festiwal poprowadził popu-

larny polski prezenter radiowy i telewizyjny, Kamil Baleja.

(McM)

BIA